

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednozp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jęć miejace: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zasług** i **Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawiadomienia** (w dziele ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksów** 75 rb. opr. opt. poczt. **Załączniki—dodatki** (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druk. i pap.

Og. zb. № 1181

Petersburg, 18 lutego (3 marca) 1905 r.

Rok XXIV. № 7

HOTEL BRISTOL
WARSAWA. (2608)

Jadwiga Golcz.
Zakład fotograficzny.
Warszawa, Hotel Bristol. (3066)

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządów, ofcjalistów, bony i t. p. (6723)

Skład win FUKIERA
Warszawa, Stare-Miasto № 27.
Telefonu № 1847.
Zawiadamia, że wskutek wzajemnego porozumienia się Pp. Kupców, poczynwszy od d. 26 lutego, w niedzielę zamykanym będzie. (6996)

RÓŻE niskoszczepione po 20 k.
DRZEWA owocowe w koronach po 35 i 45 k. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny** d-ra H. Zawady w Czechochowie. (6955)

LEŚNIK
z wyższem specjalnem wykształceniem i kilkoletnią praktyką, znajdzie posadę nadleśnego w Kraciszynie, w Galicji, u Władysława ks. Sapięby. (6913)

GALA PETER u **CHARLES BOVE**
Hurtowy Skład
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.

Najlepsza w świecie mleczna czekolada.

Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

L'ENERGIE FRANÇAISE
SOCIALE, LITTÉRAIRE, POLITIQUE, NATIONALE
Directeur: **ANDRÉ CHERADAME**
14 rue du HELDER, PARIS.
ABONNEMENT, Seize francs par an.

La Revue hebdomadaire ne publie absolument que de l'INÉDIT
Ses principaux collaborateurs sont.

Mesdames ADAM, Marie-Anne de BOVET, GYP, Myriam HARRY, M. M. Maurice BARRÉS, Général BONNAL, Henry BORDEAUX, Paul BOSQ, René BOYLESVE, Léon DAUDET, Auguste DORCHAIN, Marcel DUBOIS, professeur à la Sorbonne, Félix DUQUESNEL, Emile FAGUET, de l'Académie Française, Maxime FORMONT, Emile GEBHART, de l'Académie Française, GERVILLE-REACHE, député, Henry HOUSSAYE, de l'Académie Française, vice-amiral HUMANN, Alphonse HUMBERT, Jean LAHOR, Pierre LALO, Henri LAVEDAN, de l'Académie Française, Louis LEGER, de l'Institut, Edouard LOCKROY, ancien ministre de la Marine, René MAIZEROY, Tancredi MARTEL, Georges MONTORGUEIL, Jean RAMEAU, Jules ROCHE, ancien ministre du Commerce, J.-H. ROSNY, E. de SAINT-AUBAN, Albert SOREL, de l'Académie Française, Maurice SPRONCK, député, Maurice TALMEYR, Léon de TINSEAU, André THEURIET, de l'Académie Française, Joseph THIERRY, député.

Un numéro de l'ENERGIE FRANÇAISE est envoyé à titre de spécimen gratuit à toute personne qui en fait la demande. (6991)

Zakład Ogrodniczy i Skład Nasion

C. ULRICH

w WARSZAWIE, ulica Ceglana № 11.
Zawiadamia, że cenik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (3046)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,

ulica Jekaterynińska, № 2
(dawniej K. Grendyżyńskiego)

Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie księgarstwa wchodzące. (6995)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Nauczycielka z wykształceniem klasycznym w Beaugency, artystyczną muzyką. Francuzki sprządzam z własnego biura w Paryżu. Biuro

Załęski

Warszawa, Mazowiecka 3. Telefon 4214. (3076)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżysta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

DO SPRZEDANIA

w guberni Lubelskiej

majątek ziemski, wólk 73, w tem lasu wólk siedm ziemi, wyborowej, 4 folwarki, budynki piękne, murowane. Inwentarz żywy i martwy w stanie doskonałym, park, sadzawki zarybione, ładny murowany dwór, oddalone od cukrowni i st. kolei 7 wiorst, od dużej gorzelni 1 wiorsta, wszystko szosa. Wiadomość: Trawniki, gub. Lubelskiej, Michalski. (6986)

SADZONKI SOSNY

pospol. jednorocznej, 28 kop. tysiąc. Zarząd szkółek: Myszków, g. Piotrkowska. (6981)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A :
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone NESTLÉ

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

DOBRA, w gub. Radomskiej, 10
składające się z dwóch folwarków, ogól-
nej przestrzeni 90 włók, w tem lasu 30
włók, z gorzelnią, kompletnymi inwen-
tarzami żywymi i martwymi, obszerne-
mi i dobrymi zabudowaniami folwar-
cznymi i domem mieszkalnym, oraz du-
żym i pięknym ogrodem, będą sprze-
dawane w drodze działów, przez pu-
bliczną licytację, w sądzie okręgowym
Radomskim, w dniu 6 kwietnia n. st. r. b.
Do kupna potrzeba ewentualnie około
120 tys. rb. Bliższych wiadomości udziela
w Warszawie: adwokat przysięgły Stani-
sław Bukowiecki, ul. Kapucyńska № 3,
w Radomiu: adwokat przysięgły Michał
Grodzinski, ul. Lubelska № 21. (3067)

REPREZENTACJA

Renomowana fabryka zagraniczna
maszyn mleczarskich i separa-
torów, mając do oddania we wszyst-
kich większych miastach Cesarstwa i
Królestwa reprezentację na poszcze-
gólne rejony, uprasza pierwszorzę-
dne firmy, pragnące reflektować na
reprezentację—nadesłać oferty pod adre-
sem: Warszawa, Kantor „Kraju”, dla
„Mleczarstwo”. (3065)

DERY!

zimowe zwyczajne i fasonowane w wiel-
kim wyborze, poleca
W. CYBULSKI
Wyroby siodlarsko rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
(2934)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantori skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za szczer 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3013)

OKROPNE. — Widzisz, to okropne!...
Widziałam, jak cię Karol pocałował.
— Tak, mamusia! Ale czyż nie by-
łoby okropniejsze, gdyby pocałował ma-
mę!... (Smigus)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zi-
mową i letnią. (2944)

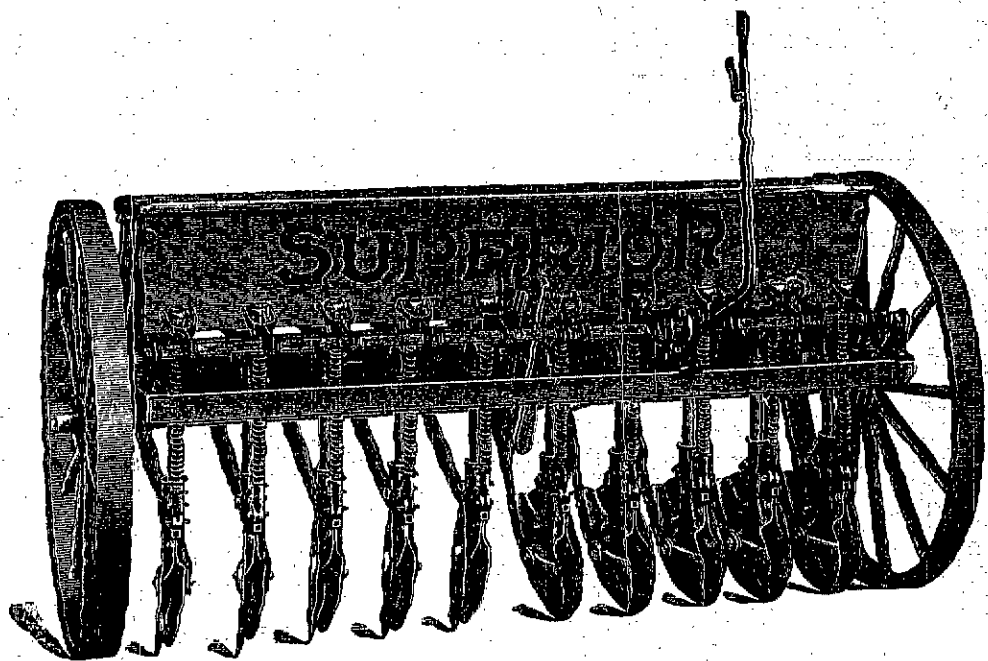
Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN, Ska
Plac Teatralny 9 (obok A. Strępkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.
(2892)

NA ŚLIZGAWCE. — O, mój Boże!
pani upadła, może się stłuka?... Służ-
pani ręka.
— Proszę sobie odejść! Ja nie dla pa-
ni padałam. (Kolce)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą,
polecają wyjątki właściciele patentu
STECK i S-ka w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa № 16.

POLECA:

Nasiona traw, pastewne, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyboro-
wych i wypróbowanych gatunkach, jak również wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze
z fabryk pierwszorzędnych, po cenach bardzo umiarkowanych, szczególniejszą zwracając
pp. Rolników uwagę na:

SIEWNIKI RZĘDOWE fabryki MELICHARA w Pradze Czeskiej

BROMY SPREŻYNOWE AMERYKAŃSKIE oryginalne SYRACUSE

pod względem praktyczności, materiału i starannego wykończenia stanowią wszystkie
inne systemy przewyższające.

Cennik ilustrowany nasion, maszyn i narzędzi rolniczych na rok 1905, zawiera-
jący w obu działach wiele interesujących i poleceń godnych nowości, wyszedł z druku
i na każde żądanie przesyła się bezpłatnie. (3038)

JARMARK HODOWLANY

na bydło rozplodowe i użytkowe, urządzany corocznie przez związki
hodowlane przy towarzystwach roln. gub. warszawskiej i siedleckiej, odbę-
dzie w Warszawie d. 2, 3, 4 kwietnia n. st. 1905 r.
na placu wystawy Towarzystwa wyścigów konnych
w Łazienkach (ulica Agrykola).

Duże powodzenie, jakie zyskały sobie tego rodzaju jarmarki, udział
w nich najlepszych obór zarodkowych w kraju, wielki wybór materiału za-
rodowego i licencjonowanych stadników, daje prawo spodziewać się, że i
tegoroczny jarmark zadowolni wymagania nabywców. Kupujący będą otrzy-
mywali bezpłatnie świadectwa na przewóz ulgowy koleją, o 60% tańsze
(2 kop. od sztuki i wiorsty lub 4 kop. od wagonu i wiorsty). Dla nabywców
dogodniejszym będzie przywiezienie z sobą swego człowieka, któryby zaku-
pione sztuki odwiózł do domu.

Szczegółowe objaśnienia udziela biuro związków hodowlanych:
Warszawa, Towarz. Rolnicze, Okólnik № 3, Biuro Związków.
Biuro udziela stale informacji i pośredniczy przy kupnie i sprzedaży
sztuk zarodkowych i użytkowych. Na żądanie wysyła szczegółowe katalogi
jarmarczne. (3907)

U KRAWCA. — Potrzebuję czeladni-
ka—mówi krawiec do zgłaszającego się
kompetenta. — Ale czy pan umie ob-
chodzić się z nożycami?
— O, i jak jeszcze? Byłem przecie
dziennikarzem! (Smigus)

STAROŻYTNOŚCI

z działu meblowego różnych stylów i
epok: Bronzy, Porcelana, Sztylety, Obra-
zy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształy,
Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury
i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.
(2976) **A. Sapiha.**

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprawdza cudzoziemki. (2810)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwarna № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKI I JAGODZIŃSKI, Kijów, Kreszczatik 31.

ZEGARKI
NAJCELNIEJ-
SZYCH
FABRYK:
złote, srebrne,
stalowe i niklo
we
REPETIERY
CHRONOGRA-
FY, BUDZIKI
BIŻUTERIA
ZŁOTA
I SREBRNA
OSTATNIE
NOWOŚCI.
(877)



ZEGARY K
SCIEWNE
ZEGARY
BIURKOWE
ZEGARY
KOMINKOWE
ZEGARY
PODRÓŻNE
ZEGARY
WIEŻOWE
ZEGARY ELE-
KTRYCZNE
ZEGARY DLA
KONTROLI
STRÓŻÓW
NOCNYCH
ŁAŃCUCHY
I DEWIZKI
REPARACJE
ZEGARKÓW.

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 22, telefon № 2159.
II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Stennej, telefon № 2060.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleśka rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla
Rumuńskiego i Króla Serbskiego.
Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.
Bogato zaopasany w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby sto-
łów; różne sztuce: zwyczajne i na biały metal, «R. M.»; kosze do ciast, cukier-
nice, imbryki do kawy i herbaty, masłownice, kandelabry, lichtarze, lustra, postu-
menty do owoców, półmiski, randle, sossiere, serwisy do octu i oliwy, samowary,
wazy do wina, wazy do zupy, tace i t. p.
Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długolet-
nim użytku za 1/3 część ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.
Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie,
Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (7002)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemceczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napałeniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (3056)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia,
hrabiego i barona, szlachectwa i
honorowego obywatelstwa, oraz
genealogiczne i herbowe, **wyłąc-
nie** prowadzi i udziela porad w ta-
kowych **były sekretarz De-
partamentu Heroldji Rz-
dzącego Senatu, Aleksan-
der Buche**, Petersb., Prospekt
Kamiennoostrowski № 1. (7011)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Oplata podług taksy. (6972)

ZĘBY SZTUOZNE.

16 Ulubionych Polonezów

ks. Michała Ogińskiego

na fortepian na 2 ręce rb. 1 kop. 80.
" " na 4 ręce rb. 3 kop. 60.
na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu
rb. 4 kop. 20; na flet z fortepianem
rb. 4 kop. 20. Nakład firmy

Leona IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie. (6997)

**L. Zdrojewski
i K. Grabowski**

Kijów, Kreszczatik 29.

Nasiona — Nawozy sztuczne.

Narzędzia rolnicze. (6942)

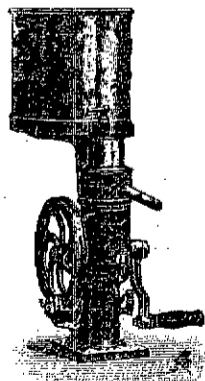
Lokomobile i Mocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (6944)



Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA“

można nabyć w Głównym Składzie

FABRYKI MASZYN „TEUTONIA“

w Kijowie, Proreznaja 11-16.

Roczna produkcja przeszło 10,000 sztuk.

Cenniki na pierwsze żądanie — gratis.

Potrzebni zdolni reprezentanci. (880)

Z METODY OLENDORFFA. — Kto zjadł (qui a mangé) konia i materace?
— Ja nie zjadłem ich, lecz czarny kot mego sąsiada zjadł mysz.
— Czy czuwał lub deszcz pada?
— Nikt nie czuwał, lecz (mais) w Afryce południowej rosną banany.
— Co pan robisz (que faites vous), gdy go (vous) dotknie ciężkie cierpienie
moralne?
— Pływam, uczę się (j'apprends) greckiego i rosnę.
— Czy miałeś pan rodziców? (les parents).
— Nie wiem, czy ich (les) miałem, lecz syn znanego młynarza ma chrypkę.
— Chcesz pan (voulez vous) dużo kaszy, nieco (un peu) wojska i niewiele
klejnotów? (bijouterie).
— Dziękuję panu, lecz zdaje mi się, że ostatecznie wybiła ósma godzina.
(Smigus)

Z ŻYCIA. — Kto to rozmawia w dru-
gim pokoju?
— Mój mąż.
— Z kim?
— Z samym sobą.
— To dziwne, gdyż nie dawniej, jak
wczoraj, mówił mi, że z dumami roz-
mawiać nie lubi. (Smigus)

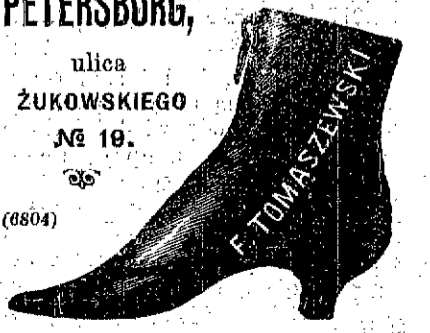
KIJÓW. Kaucjon. Biuro komisowe
Kijów. **J. RAWSKIEGO**, Kresz-
czatik № 25, telef. 1240. Poleca: naucz.,
bony, franc., niemieki i inne, oraz rządow.,
oficjal. i wszelk. rodz. służbę domową.
(6967)

Nowo-
otworzony
Magazyn mebli
**Aleks.
HARDT**
Kijów, Luterska, № 3, bieżka Kresz-
czatika.
Poleca największy
wybór mebli i deko-
racji najświetszych

fasonów. Łóżka angielskie, materace,
portjery, pokrycia meblowe, meble wie-
deńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urzą-
dzenie mieszkań we wszystkich stylach.
Ceny niskie, stałe. (878)

PETERSBURG,

ulica
ZUKOWSKIEGO
№ 19.
(6804)



WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
NOWOŚĆ!

SYN MARNOTRAWNY

JÓZEFA WEYSSENHOFFA.

przez
Cena rb. 2,20, z przesyłką rb. 2,45.

TEGOŻ AUTORA:

SPRAWA DOŁĘGI. Szósty tyśiąc. Cena rb. 1,80. Na papierze czerpanym rb. 4.
ZA BŁĘKITAMI. Wyd. drugie, rb. 1. W oprawie ozdob. rb. 1,40. Z ilustracjami K. Gorskigo.

ZARĘCZYN JANA BŁĘKIEGO. Wyd. 2-gie rb. 1, w opr. ozd. rb. 1,40. Z ilustracjami K. Gorskigo.

ŻYWIOT I MYŚLI ZYGMUNTA PODFILIPSKIEGO. Wydanie 4-te, rb. 1,50.

Nowość! FELIKSA BRODOWSKIEGO.

Liote. NOWELE: Liote. — Dziecię Symchy. — Po nad wszystkim. Tomasz Sitok. Po co dzień ich budzi. Cena rb. 1,20, z przesyłką rb. 1,40.

TEGOŻ AUTORA:

OHWILE. Fantazje, nowele, obrazy natury, rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3058)

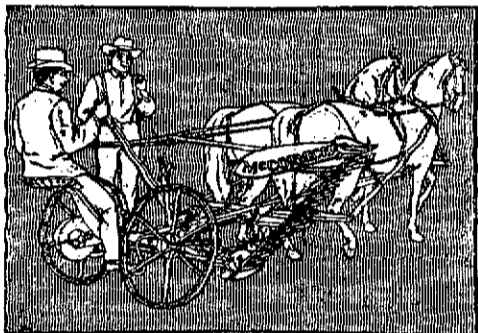
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

NOWY SPOŚÓB. — Jakto, chcesz się borykać z atletami, a to po co?

— Pragnę zyskać szacunek u moich wierzytelih.

(Kołce)

RADA OPIEKUŃCZA

Szkoły Handlowej 7-klasowej

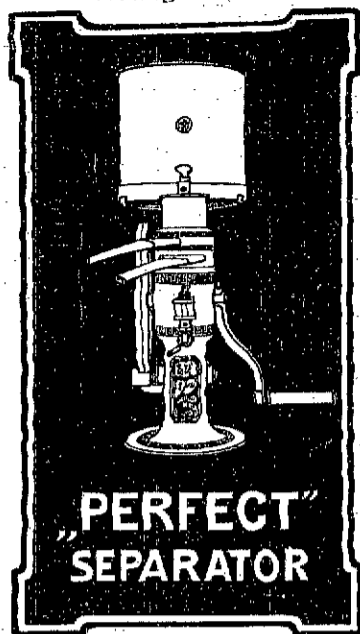
w Kaliszu

zatwierdzonej przez P. Ministra Skarbu w dniu 6 (19) października 1904 roku, z prawami rządowych średnich zakładów naukowych

zawiadamiając, że I i II klasa wraz z 2-ma przygotowawczemi (niższą podwstępną i wyższą wstępną) klasami, a ewentualnie III-cia klasa, w razie odpowiedniej ilości kandydatów, otwarta będzie 16 (29) sierpnia 1905 roku, uprzejmie prosi Rodziców i Opiekunów, życzących pomieścić ucznia w tej szkole, o nadsyłanie obecnie podań z załączeniem dokumentów. Bliższe informacje i szematy podań na żądanie Rada Opiekuńcza wysyła listownie. Pożądane jest śpieszne nadsyłanie podań o przyjęcie kandydatów do szkoły, ze względu na skompletowanie ciała pedagogicznego, składanie zaś dokumentów zaraz lub przy zdawaniu egzaminów. (3075)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug



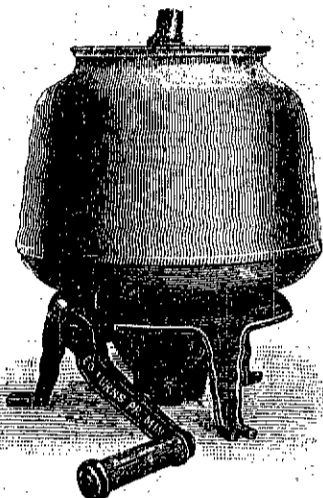
Grand Prix. Paryz 1900.

Okolo 300 pierwszych nagród.

„PERFECT”
Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyn do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3061)



Dostawcy Dworu

Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie,

Alfred Grodzki

WARSZAWA.

SYMPATYCZNE LEKARSTWO. — Coś taki skrzywiony?

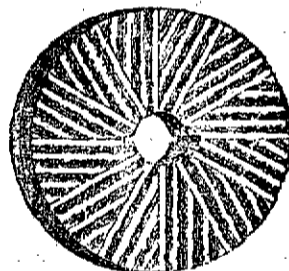
— Zęby mnie boją.

— Ii... mnie tam zęby nigdy nie boją. Jak tylko który zaćmi, idę do żony, przytulam się, baba obejmie i tak serdecznie pocałuje, że odrzyna jakby ręka odjął.

— Bój się Boga, uratowałeś mnie!... Ale czy ja aby zastanę w domu twoją żonę, co?

(Kołce)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowamłynów. Instalacja turbin. (3027)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. ← Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdachne». Cenniki franco i gratis. (2877)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

Józef Sawieki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)

Ceny umiarkowane.

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

W Cirkwenicy nad Adrjatykiem obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizykalnych znakomite.

WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładowy

D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

(7008)

A. WETTLER SR.

WŁASCIWIELE

K. Wettler, W. Buchner, S. Gładoch

FABRYKA PRZYRZĄDÓW SANITARNYCH

w Warszawie, ul. Hoża № 49. Telefon № 98.

Założona w 1888 roku.

Ogrzewania centralne wszelkich systemów.—Kanalizacja miast i domów.—Suszarnie.—Wentylacje.—Kąpiele natryskowe ludowe.—Zaźnie parowe.—Oczyszczanie ścieków podług własnego systemu.

Ważne dla miast bez wodociągów i miejscowości wiejskich:

Wodociągi pneumatyczne, dające wodę na najwyższe punkty za pomocą ciśnienia powietrznego, bez potrzeby wstawiania rezerwoaru na wysokości. Urządzenie składa się ze zbiorników: do ściśniętego powietrza i do wody, które mogą być umieszczone nawet i w piwnicy.

Nieodzwonne dla zakładów fabrycznych, jako środek przeciwpożarny; umniejsza znacznie premję asekuracyjną.

NA ŻĄDANIE PROJEKTY I KOSZTORYSY. (3074)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja. *Hurtowo i detalicznie.* Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko lombardu. (6957) **E. URLAUB.**

Egz. od r. 1860.

Wilenskie Biuro Budowlane

Wilno, prospekt Ś-to-Jerski № 9.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane lub też oddzielne roboty:

piecowe, izolacyjne i ściany korkowe, konstrukcje ogniotrwałe, żelazno-betonowe.

W SKŁADACH:

róg ulic Kijowskiej i Orenburskiej.

Sprzedaż i dostawa wszelkich materiałów budowlanych.

Belki żelazne.
Błacha czarna i ocynkowana.
Wapno, Cement, Gips.
Cegła ogniotrwała, glitka.
Okucia do okien, drzwi i pieców.
Wentylatory, Szko.
Dachówka, papa smołowcowa.
«Uran»—dachówka żelazna ocynkowana.
«tuberoid»—nowy materiał do krycia dachów.
Cegła oblicowa.

Kafle—Zastępstwo i Skład Zakładów «J. Teichfeld w Pruszkowie».
Posadzka dębowa—Zastępstwo i Skład Zakładów «Tajkury».
Posadzka terrakotowa—Zastępstwo Zakł. «Dziwulski i Lange».
Wyłączna sprzedaż:
Multiplikatorów, ogrzewania do pieców kaflowych; oszczędność w opale około 50%.

(7001)

Z powodu zamknięcia od d. 1 stycznia holenderskiego sklepu

ENGBERTS i K^o

Oddział bielizny prowadzić będzie starszy krojczy holenderskiego sklepu i b. krojczy domu handlowego

ARTUR

w nowym lokalu, Petersburg, ul. Morska № 14.

F. LUCKE.

(7004)

SUPERFOSFATY

mineralne i kostne, zawierające 20—22% i 16—18% kwasu fosforowego—fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarska № 9. Telefon № 307.

Plata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

ZARZĄD

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

na honor podać do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, iż wymiana akcyj Banku z talonami XVIII emisji—na nowe akcje z talonami i kompletnymi arkuszami kuponów na drugie dziesięciolecie, odbywać się będzie od d. 15 lutego do d. 1 sierpnia 1905 r. włącznie, w Petersburgu, w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po upływie oznaczonego terminu—w Wilnie, w Kasie Banku.

Dla otrzymania nowych akcyj z kompletnymi arkuszami kuponów, należy złożyć stare akcje z talonami oraz po rb. 1 kop. 50 od każdej akcji na opłatę stempla i kosztu przygotowania. (6990)



TEUSTY PUDER LEICHERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium, Petersburg, ul. Ligowska № 123. (6929)

STUDENT politechniki rydzkiej poszukuje kondycji. Specjalność—języki: niemiecki, angielski i rosyjski. Adres: Libawa, Alléestr. 15, 1, dla Z. O. (6939)

MASSAGE GÉNÉRAL
gymnast. médicale, massage du visage, électromassage, bains de vapeur effaçants les rides Manicure, Pedicure. Petersburg, Morska 25, log. 23. M-Ile Monson. (7003)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdób. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 84 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 88, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: Główny skład i manufaktura porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

S. Hiszpański

szewc z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

PEDAGOG-WYCHOWAWCA

od lat 12-tu prowadzi dzieci słabowite w domach obywatelskich. Poszukuje posady na wsi lub w mieście. Listy: Libawa, Fominowska 14, Mieczkowskiemu.

Mazowiecka 22 pałac barona L. Kronenberga. Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźniców, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów.

(8004)

Willa w Zakopanem

w najpiękniejszym położeniu, na Krupówkach pod lasem, z komfortem urządzone, 26 pokoi, bardzo obszerna oszklona weranda, ogrzewane korytarze, stajnia, wozownia, lodownia, i t. p., odpowiednia na hotel, pensjon, zakład wychowawczy, dom zdrowia i t. p., od 1 czerwca r. b. do wynajęcia lub do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela z grzeczności J. Bromilski, handel papieru, Lwów, Grand-Hotel. (7000)

Bez ognia gotuje pożywienie. TERMOFOR

SAMO-WAR

BAGDANA.

300% oszczędności na paliwie i czasie. Niezbędny w każdym gospodarstwie. Dostać można w sklepach z taniejmi przyrządami gospodarczymi.

O nie mają, należy się zwracać do M. F. Berens, Petersburg, Fontanka 52. Poszukiwani przedstawiciele na prowincję. (7005)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

- W Warszawie: Wierzbowa 3.
- W Łodzi: Piotrkowska № 68.
- W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
- W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebłe żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

(2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobiami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstatunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstatunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

(3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie.

(2945)

Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH

Inżynier STODOLSKI i S-ka

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Sadowa 5.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sępów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące.

(3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA,

Świętokrzyska № 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoj. (2829)

Witold Kakolewski

biuro meljoracji rolnych

Warszawa, Żłota 37.

(2477)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

№ 3, Erywańska № 3,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2628)

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBLEGORKA

URSUS

MAJ. H. SIENKIEWICZA
ŻAŁOĆ WSZĘDZIE.

(2725)

I TO POWÓD.—Dlaczego ta przekwiliła panna Julja nosi zawsze czarne suknie?
— To żałoba po... mężu.
— Ależ ona go nigdy przecież nie miała...
— Ba, dlatego właśnie nosi żałobę.

(Kolce)



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych, pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

5,000 sztuk broni stałe na składzie. (3021)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów; Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1181

Petersburg, 18 lutego (3 marca) 1905 r.

Rok XXIV. №. 7

Treść Działu Głównego i «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz G. Fouleta: «Madame Satan».

KWESTJA SZKOLNA.

(ANKIETA «KRAJU».)

Ze wszystkich postulatów, wymienionych przez nas w poprzednim numerze „Kraju“, największą doniosłość mają te, które dotyczą szkolnictwa.

Kwestja szkolna — to od lat 40-tu najboleśniejsza, wciąż jątrząca się rana. Ilekroć też okoliczności pozwalały poskarżyć się głośno na nasze dolegliwości, tyle razy kwestja szkolna wybijała się na pierwszy plan w dyskusji publicznej.

Z artykułów w kwestji szkolnictwa, zamieszczonych w rocznikach „Kraju“, możnaby złożyć wielką księgę. Ostatni raz mieliśmy możność mówić o tej sprawie obszerniej i swobodniej w r. 1897, w szeregu prac różnych autorów. Gdy dziś te same, wówczas nie załatwione, sprawy stoją znowu na porządku dziennym, nie będzie od rzeczy odnowić i powtórzyć te argumenty, które dotąd nie straciły swej racji i mocy.

Wspomnieliśmy już w numerze poprzednim, że na poparcie postulatu polskiego języka wykładowego w szkole, można się powołać, między innymi, na zdanie M. A. Milutina, cieszące się do dziś dnia w opinii rosyjskiej wielką powagą, gdy chodzi o zasadnicze rysy systemu politycznego w Królestwie Polskiem.

Na zdanie to zwrócił uwagę i obszerniej je omówił p. Ludwik Straszewicz w № 17 „Kraju“ z r. 1897¹⁾. Przytaczamy tu kilka ustępów:

¹⁾ Artykuły w kwestji szkolnej, zamieszczone przez p. Straszewicza w «Kraju», przetłumaczone były następnie na język rosyjski i wydrukowane w osobnej broszurze.

PROGRAM MILUTINA.

Pogląd swój na charakter, potrzeby i zadania szkolnictwa w Królestwie Polskiem Milutin wyłożył w memorjale, oznaczonym datą 22 maja 1864 r., a drukowanym w tomie 4 «Badań Królestwa Polskiego, dokonanych na rozkaz Najwyższy przez senatora, sekretarza stanu Milutina» (Petersburg 1864). Wyjmujemy z tego urzędowego dokumentu najbardziej znamienne ustępy.

Po zarysie historycznym memorjał Milutina traktuje o zadaniach przyszłości. Na pytanie: «czy rząd rosyjski powinien i w jakim stopniu używać oświaty publicznej w Królestwie Polskiem za oręż polityczny?» Milutin odpowiada: «stanowczo—nie!» (str. 14).

„Byłoby rzeczą zbyteczną — pisać — rozwodzić się tu nad moralną stroną sprawy. Dostyc powiedzieć, że wszystkie nasze usiłowania w tym kierunku zostały bez skutku. Nie zdołamy nigdy przez oświatę przywiązać do siebie polaków, zlać ich z Rosją, zmienić ich sposób myślenia i dążności polityczne. Doświadczenie przekonało o tem. Przez lat trzydzieści uczyliśmy w Polsce całe pokolenia po rosyjsku, zaznajamialiśmy je z siłą i sławą ojczyzny naszej, z historycznymi słabościami Polski, które uczyniły niemożliwym jej niezależne istnienie. Nauka nasza ani jednego z nich nie przerobiła, bo charakter i sposób myślenia kształtują się pod wpływem religji, rodziny i społeczeństwa, nie zaś pod wpływem jedynie zewnętrznej nauki, nabywanej na lekcjach, a ujawnianej na egzaminach. My zaś mamy do rozporządzenia tylko lekcje i egzaminy, a im wyraźniej wystąpi uboczny cel w nauczaniu przez nas wprowadzonym, tem większą obudzi ono niewiarę, tem mniej będzie zdolne do oddziaływania na umysły“ (str. 14).

„Co się tyczy — pisać dalej Milutin — kwestji języka rosyjskiego, to oczywista konieczność zmusza nas zrzec się stanowczo myśli rusyfikowania polaków w Królestwie środkami sztucznymi. Nie mamy po temu dostatecznych środków. Doświadczenie przytem przekonało, iż poza wyborańską znajomością języka rosyjskiego i nawet poza zupełnym zewnętrznym zruszczeniem, ukrywa się bardzo często nieprzejednana nienawiść do Rosji. Należy powtórzyć: żadna zewnętrzna nauka, sztucznie wpajana, nie zbliży do Rosji polaków klas wyższych... Co się specjalnie tyczy nauczania języka rosyjskiego, to byłoby rzeczą bezużyteczną wprowadzać je do szkół polskich w celu rozwijania przez to ducha rosyjskiego. Wystarczy, jeśli polacy będą się uczyć języka

rosyjskiego, jako jednego z niezbędnych przedmiotów ogólnego wykształcenia. W tym sensie ustawa z r. 1862 (Wielopolskiego) daje językowi rosyjskiemu właściwe stanowisko... (str. 19, 20).

„Rozwojowi fantastycznych idei w nowych pokoleniach przeciwdziałać można wyłącznie przez szerzenie poważnej oświaty, przez zachętę do pracy umysłowej. Zrzekłszy się niepodobnej do zastosowania w praktyce myśli, że urzędowa nauka (kazionnoje uczenie) może stać się w Polsce przewodnikiem przekonań politycznych, rządowi pozostaje troszczyć się wszelkimi siłami o pomyślny rozwój uniwersytetu warszawskiego, oraz innych szkół kraju; rząd spodziewać się winien, że taka bezinteresowna dbałość o postępy nauki w Polsce, będzie zarazem najkorzystniejszym systematem ze względu na polityczne interesy Rosji“ (str. 18).

Organizacja szkół ludowych, proponowana przez Milutina, a zatwierdzona Najwyższym Ukazem 30 sierpnia (11 września) 1864 r., była dopełnieniem samorządu gminnego. Szkoły oddane zostały pod bezpośrednie zawiadywanie wójtów i ławników. Nauczycielami i nauczycielkami mogły być osoby wszystkich wyznań, nawet obcy poddani. Kandydatów przedstawiała sama gmina lub wioska, zatwierdzała dyrektora naukowa.

Paragraf 49 ustawy brzmiał:

„Przedmioty we wszystkich szkołach początkowych wykładane być winny w języku rodzimym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do szkoły, jako to: w polskim, ruskim, litewskim, niemieckim, przyczem następujące przepisy zachować należy. Jeśli do szkoły uczęszczają dzieci różnych narodowości, to przedmioty wykładane być winny w języku większości uczniów lub uczennic. Mogąca zająć co do tej większości uczących się wątpliwość rozstrzyganą będzie według bliższego wskazania Komitetu Urządzącego. Tam, gdzie przy szkole początkowej zaprowadzony będzie oddzielny wykład nauki religji lub innego jakiego przedmiotu, wykład taki odbywać się ma w rodzimym języku tych mieszkańców, dla których dzieci jest przeznaczony.

„W szkołach oddzielnych (prywatnych) przedmioty wykładane będą w rodzimym języku tych mieszkańców, którzy szkoły takie urządzili (§ 50).“

A Milutin, sprzeciwiając się całą potęgą swego autorytetu, całą siłą przekonanego znawcy wprowadzaniu rusyfikacyjnej i wogóle politycznej tendencji do edukacji publicznej w Królestwie Polskiem, robił to nie dla doktryny, nie przez

jakaś sympatję lub słabość, ale jedynie wskutek przeświadczenia, wskutek oczywistości, że tendencje takie muszą przynieść państwu nie pożytek, lecz szkodę.

Stan represji uważał Milutin za okres przejściowy, za złe konieczne, po którym przyjsć miał okres państwowej pracy organicznej. Mąż stanu w planach swoich liczył na współdziałanie w tej pracy umiarkowanych żywiołów z pośród samego społeczeństwa polskiego; widać to wyraźnie, między innymi, ze słów jego w memorjale: «ostateczne przetworzenie kraju, za pomocą samego tylko wpływu administracyjnych działaczy, przechodzi siły państwa rosyjskiego». Oczywiście Milutinowi chodzić nie mogło o pomoc zaprzaneów lub ludzi obojętnych, a więc pragnął wytworzyć taki stan rzeczy, aby patrioci polscy, właśnie przez swój patriotyzm, przez wzgląd na przyszłość narodu, pracować mogli nad pogodzeniem społeczeństwa polskiego z myślą o trwałej przynależności do państwa rosyjskiego i o konieczności oparcia życia narodowego na tym fundamencie. Milutin chciał nas przywiązać do państwa przez nasz własny interes narodowy. Do interesów zaś narodowych w pierwszym rzędzie należy oświata narodowa.

Zasady Milutina w owym czasie nie budziły w Rosji protestu, ani nawet pewnie zdziwienia. Myśli podobne żyły w samem społeczeństwie. Wtedy czytano pełne niepopolitej wartości prace najbardziej zasłużonego i najbardziej cenionego pedagoga ruskiego K. D. Uszynskiego (umarł w r. 1870). Dwuтомowe jego dzieło: «Człowiek jako przedmiot wychowania», doczekało się dziesięciu wydań i do dziś posiada pierwszorzędną wartość, zajmuje poczesne miejsce w literaturze świata. W Uszynskim bystry umysł jednoczył się z rozległą wiedzą i humanitarnymi uczuciami.

Przez pewien czas był on redaktorem urzędowego wydawnictwa «Zurnal Ministerstwa Nar. Proświeszczenia» i tam zamieścił traktat: «O narodowości w wychowaniu publicznem»¹⁾, w którym pisał:

„Jedną jest tylko wspólna wszystkim skłonność serca, na którą zawsze liczyć musi wychowanie—nazywamy ją narodowością. Niema człowieka bez samolubstwa i niema człowieka bez miłości ojczyzny, a miłość ta daje wychowawcom pewny klucz do serca ludzkiego i potężne oparcie w walce ze złem naturalnymi skłonnościami, osobistymi, rodzinnymi, rodowymi. Zwracając się do narodowości, wychowanie znajdzie zawsze odzwiek i pomoc w żywym i silnym uczuciu człowieka, w uczuciu, które działa daleko silniej, niż przekonanie, powzięte

przez sam tylko umysł lub przyzwyczajenie, wkorzone tylko grozą kary... Oto zasada przeświadczenia, że wychowanie, jeśli nie chce być bezsilnem, musi być narodowem. Uczucie narodowości tak jest silne w każdym, iż przy ogólnej utracie wszystkiego, co święte i szlachetne, ono ginie ostatnie». (str. 109).

„Jakimże sposobem wychowanie publiczne, jeden z najważniejszych procesów życia społecznego, za którego pomocą nowe pokolenia wiążą się we wspólnym życiu duchowym z pokoleniami zmarłymi, może być wyzute z charakteru narodowego? Czyż podobna, kształcąc w człowieku przyszłego członka społeczeństwa, zostawić bez rozwoju tę mianowicie stronę jego charakteru, która go wiąże ze społeczeństwem?“ (str. 111).

„Język—pisze Uszynski—nietylko wyraża żywotność narodu, ale jest samem jego życiem. Gdy znika język narodowy—niema narodu! Dlatego też np. zachodni bracia nasi, zniósłszy od cudzoziemców wszelki możliwy ucisk, gdy ucisk ten dotknął wreszcie języka, zrozumieli, że tu idzie o życie i śmierć samego narodu. Dopóki żyje język narodowy w ustach narodu, dopóty i sam naród żyje. Niema gwałtu straszliwszego, jak usiłowanie zabrania narodowi spuścizny, wytworzonej przez niezliczone pokolenia pomarłych przodków... Jeżeli dusza ludzka wzdryga się wobec zabójstwa jednego krótko żyjącego człowieka, to oż ona czuć powinna, targając się na życie wielowiekowej, historycznej osobistości narodu—tego największego ze stworzeń Boga na ziemi“... (str. 202).

Uszynski nazywa dalej słowo ojczyście wielkim pedagogiem, bo ono w przednim czasie uczy z łatwością wielu rzeczy nadzwyczajnych. W rodzinnej mowie dziecko chwytta bez wysiłku odcienia gramatyczne, których cudzoziemiec nie jest w stanie pojąć i przyswoić sobie w szeregu lat. „Bez pomocy tego pedagoga, żaden pedagog nie zrobił nie jest w stanie“ (str. 210).

Następcy Milutina celowali gorliwością i przez gorliwość w lat kilka rozebrali częściowo cały gmach, przezeń budowany. Działalność ich na krótką metę sięgała, bo nie mieli orlego wzroku Milutina. Czy usiłowania ich były owoce, czy cel, przez siebie postawiony, od milutiniowskich planów całkiem różny, osiągnęli?

To jest rzeczą pewną i w oczy dość bijącą, iż niezrozumienie zamiarów męża stanu, który w kwestji stosunków polsko-rosyjskich był niewątpliwie najkompetentniejszy, a patriotyzmem i rozumem o głowę całą przerastał drobniejszych działaczy, swoich następców, że zarzucenie i rozkopanie drogi, przez Milutina wskazanej, odroczyło na długie lata chwilę trwałego wcielenia do państwa polaków, jako narodu z niezatartą indywidualnością, z rozwijającym się życiem narodowem, ale jednocześnie jako lojalnych, o pomyślny rozwój monarchji dbałych obywateli.—Milutin o tem marzył.

W chwilach przełomowych, gdy obrachunek z przeszłością nie daje zupełnie zadawalniających rezultatów, kiedy mądrość państwowa upatruje tu i owdzie potrzebę jakichś zmian, należy zawsze sięgnąć do decydującego momentu dzie-

jowego i myśl pierwszego prawodawcy poznać w jej własnym, niezamąconym źródle. Dopiero wtedy poznać można i ocenić trafnie, co jest wcieleniem przewodniej myśli, a co nabroiło krótkowidztwem politycznym i przesadą.

ZAKAZ JEZYKA.

W № 40 «Kraju» z tegoż 1897 r., pisząc o zakazie używania w szkole języka polskiego, tenże autor powiada:

„Zwracamy uwagę, iż od młodzieży naszej nikt nigdy nie wymagał rozmawiania między sobą po rosyjsku; nie wolno mówić po polsku—a to różnica kolosalna. Przepis nabiera charakteru niechęci do języka ojczystego młodzieży. Wykluczenie jednego jedyne go języka polskiego ze szkoły robi rzecz drażliwą, nadaje jej cechę wyłącznie polityczną, wypowiada wojnę narodowości. Ktokolwiek był sam w szkołach w Królestwie po r. 1872, kto miał tam dzieci, kto w jakibądź sposób dotknął się tych stosunków, tego przekonywać nie trzeba, ten nie ma żadnych wątpliwości, ten wie doskonale, że w zakazie mówienia po polsku nie było jednego atomu względów pedagogicznych, że on zawsze i wszędzie stawał przed młodzieżą polską w postaci politycznego ograniczenia. Tak to rozumiało społeczeństwo nasze, tak rozumieli kierownicy zakładów naukowych. Myśmy nigdy, zapani w szkole na rozmowie w języku zakazanym, nie usłyszeli ani od nauczyciela, ani od dyrektora przestrogi: „Moje dziecko, czemu nie mówisz po rosyjsku, wszak to chodzi o twoje własne dobro; bardzo ci się przyda w życiu, jeśli będziesz dobrze mówił po rosyjsku!“ Nie, na nas krzyczano: „Mówisz po polsku! Nie wiesz, że to zakazane! Popsuję ci sprawowanie, na drugi raz pójdziesz do kozy, na trzeci raz wypędzę cię ze szkoły, dostaniesz bilet wilczy!“ Nas za rozmowę polską nie karano nigdy, jako za zwykłe przewinienie szkolne, narówni z opieszałością w naukach; traktowano ją surowiej, niż wykroczenie przeciwko moralności: narówni z objawami nieprawomyślności i buntu. Nas karano nietylko za rozmowę, ale za wykrzyknie (np. Jezus, Marja), wydany z bólu, z przestachu, lub podczas zapomnienia wśród zabawy. Znany jest wypadek, a pewnie było ich więcej, że dyrektor rzucił w twarz dziecku polskiemu: „Mową swoją hańbisz (oskwierniajesz) mury tej szkoły!“

Zakaz omawiany nietylko nie współdziała nauce języka państwowego, ale jej przeszkadza.

„Inaczej nie może być. Język rosyjski występuje wobec młodzieży, jako przyczyna dotkliwych ograniczeń języka rodzinnego, jako wróg mowy ojczystej, jako źródło i wieczna groźba kar. Oczywiście to nauce nie sprzyja. Młodzież, zaciepiona na gruncie politycznym, dotknięta w uczuciach narodowych, broni się; odbierać mu chcą skarb taki, jak mowę rodzinną, więc go nie daje. Toczy się walka cicha, ale z obu stron zacięta, fatalna. Na jej tle występują różne epizody, raz komiczne, kiedy indziej tragiczne. Powagi ani sympatji językowi rosyjskiemu to nie przysparza.

Mylne pojęcia rosjan w omawianym przedmiocie, w pewnej mierze,

¹⁾ Wydany oddzielnie w «Zbiorze prac pedagogicznych». Petersburg, 1875 r.

płyną z przeświadczenia, iż polacy jedynie z musu uczą się języka rosyjskiego i skorzystaliby z każdej sposobności, aby się od tej nauki wywinąć.

Oczywiście, gdzie panowały stosunki tak anormalne, gdzie zresztą była przeszłość, nie przyciągająca lecz odstręczająca dwa narody od siebie, gdzie język rosyjski występował jako wróg mowy ojczystej, tam i usposobienia dla tego języka były odpowiednie. Ale to tylko anormalny rezultat anormalnych stosunków. O nauce języka decyduje nie sympatja lub niechęć, lecz jedynie i wyłącznie potrzeba. Zarówno przeciwko niej, jak bez niej nic zrobić niepodobna. A potrzeba dokładnej i przede wszystkim praktycznej znajomości języka rosyjskiego jest w kraju naszym wielka.

Przymus nadmierny tu mógł szkodzić tylko, nigdy pomagać. My swój język ojczysty kochamy, jesteśmy o niego zazdrośni, on nam przede wszystkim potrzebny, jego przedewszystkiem chcemy i musimy umieć. Upośledzenie naszej mowy rodzinnej drażni nas, boli, gniewa, odstręcza od dźwięków rosyjskich. Nie tak to dawno terminowi „rusyfikacja“ nadawano inne niż dzisiaj znaczenie, wtedy ci i owi grozili nam *wynarodowieniem*, a organem tej operacji miała być nauka języka rosyjskiego w szkole, no i naturalnie zakaz mówienia po polsku.

Niech surowość przesadnego przymusu ustanie, a potrzeba, nieodzowna potrzeba biegłego władania językiem rosyjskim wystąpi w całej sile. Stosunek nasz do mowy Puszkina będzie wtedy zgoła inny, szlachetniejszy.

Nakoniec w N-rze 32 «Kraju» z tegoż roku, artykuł swój: «O zakazie języka», kończy Straszewicz następującem oświadczeniem:

Istnieje jedno następstwo zakazu językowego, które się dopiero teraz ujawniać zaczyna. Oto jestem człowiekiem, który widzi interes narodowy w pogodzeniu się polaków z przynależnością do państwa rosyjskiego. Na własnem przekonaniu nie poprzestaję, lecz usiłuję rodaków moich przekonać o potrzebie szczerze lojalnego stosunku względem państwa. Chcę i wedle sił pracuję nad tem, abyśmy, polacy, przez usposobienie i przez użyteczną dla państwa pracę stali się wiernymi poddanymi Dynastji i prawnymi obywatelami monarchji. I *wskutek*—powtarzam *wskutek*—tego mego stanowiska, nie mogę dzieci moich kształcić w zakładach publicznych; niema szkół, do których mógłbym je posyłać.

Jako polak, nie mogę kazać synowi memu zaprzecić się języka ojczystego, nie mogę go nauczyć poczytywać w sumieniu własnem użycia dźwięku polskiego za występki. Obowiązkiem moim, zarówno jak potrzebą serca, wpoić w dzieci miłość mowy, nad wszystko ukochanej. Lojalizm mój względem państwa, to prawy syn mego patriotyzmu; gdyby nie patriotyzm, nie miałby z czego powstać i czem się karmić. Nikt więc nie może i nie powinien żądać wyzbycia się patriotyzmu, lub zapomnienia o nim choćby na chwilę. A zresztą, co by sprawiło żądanie? Uczucie to nie zależy od woli ludzkiej, ani nawet od chęci własnej. Korzenie patriotyzmu tkwią w głębinach

wieków, a zasilają go najszlachetniejsze soki duszy nieśmiertelnej.

Z drugiej strony, jako lojalny obywatel państwa, nie mogę pozwolić, aby dziecko wprawiało się oszukiwać władzę, aby się przyzwyczajało do lekceważenia i wymijania rozporządzeń, aby udawało, że po polsku nie mówi.

Tym sposobem szkoły dla dziecka mego są zamknięte. Zakaz językowy stanowi przeszkodę nie do przebycia. I to wcale nie sofizmat, wcale nie pomysł publicystyczny — to realna rzeczywistość. Rówieśnicy najstarszego syna mego już idą do szkoły. On musi czekać i będzie czekał zniesienia zakazu. Jeśli się nie doczeka—nie pozna szkoły, lub pojedzie zagranicę. Postąpić inaczej bez zdrady przekonań nie mogę. W tej chwili niewiele jeszcze ludzi znajduje się w tem położeniu, ale liczba ich wzrastać musi w miarę lepszego uświadamiania się przemiany pojęć, jaka zachodzi w umysłach, w miarę wzrostu poważniejszego zapatrywania się na potrzeby kraju, na przyszłość, na wychowanie dorastających pokoleń. Przemiana pojęć jest niewątpliwie dla państwa pożądana, a tymczasem, w razie trwania językowego zakazu, wytworzy ona trudności duże, a dla wszystkich bardzo przykre.

* *

Kiedy parę lat temu stanęła na porządku dziennym sprawa wykładu w języku polskim religji w niektórych zakładach naukowych gub. siedleckiej, i kiedy sprawa ta, już bliska pomyślnego rozwiązania, nagle zawikłała się skutkiem wybuchu zaburzeń wśród uczniów; kiedy władze miejscowe obstawały przy zdaniu, że wobec tych zaburzeń, zamierzone rozstrzygnięcie sprawy musi być odłożone, wtedy to, z inicjatywy osób, znających dobrze stosunki, zorganizowano podanie prośby rodziców na Imię Jego Cesarskiej Mości, która to prośba wkrótce pomyślny odniosła skutek.

Na czele deputacji rodziców stanął wówczas p. Stanisław Lewicki, obywatel i sędzia gminny z pod Białą siedleckiej, który w tej sprawie konferował parokrotnie z kuratorem Szwarcem. We dwa lata później p. Lewicki znowu miał sposobność mówić z kuratorem i skarżył się na panujące stosunki szkolne. P. Szwarz odparł, że przez całe dwa lata nikt z rodziców, prócz p. Lewickiego, na nic się nie skarżył, a „gdy dziecko nie płacze, to mamka nie wie“, zgodził się więc, aby mu skargi i żale przedstawiono na piśmie.

Jakoż w sierpniu roku zeszłego p. Lewicki złożył we własnem imieniu wniosek, aby do rad pedagogicznych powoływani byli także rodzice uczniów, a nadto przedstawił, w imieniu tychże rodziców, obszerny memoriał o wadach obecnego systemu szkolnego.

Memoriał ten, zredagowany przez

p. Ludwika Straszewicza, w głównej swej osnowie ogłoszony został przed paru miesiącami w „Rusi“ (№. 352 z r. 1904) i wtedy też, w №. 50 „Kraju“ przytoczyliśmy z niego kilka ustępów.

Sądzymy, że obecnie będzie na czasie podać treść jego trochę obszerniej.

MEMORJAŁ RODZICÓW

(podany w sierpniu r. 1904 p. kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego).

Ekscelencjo!

„W liczbie niewielu aksjomatów społecznych, jeden nie podlega żadnej wątpliwości—ten mianowicie, że każdemu narodowi, każdemu społeczeństwu, dla jego rozwoju, jego pomyślności, a nawet dla jego istnienia, potrzebną jest dostateczna ilość szkół dobrze zorganizowanych, odpowiadających wymaganiom nauki, to jest należycie do niej przystosowanych i ulepszanych w miarę rozwoju życia i postępu wiedzy.

„Społeczeństwo, pozbawione takich szkół przez losy, nie może uważać się za szczęśliwe, nie może zaprzestać żalów i nie czuć głębokiego, serdecznego niezadowolenia; nie jest ono w stanie pogodzić się z takimi warunkami bytu, które pozbawiają je niezbędnego czynnika wszelkiego postępu.

„Postanowiliśmy otwarcie i jawnie zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na tę największą wadę naszego życia, w nadziei, że Pan zechcesz choć na chwilę stanąć na punkcie widzenia naszych potrzeb i naszych bardzo skromnych pożądań, że zechcesz Pan wwrzeć w tę sprawę nie tylko bez uprzedzeń, lecz wysłuchasz z życzliwością głosu rodziców, niepokojących się o losy swoich dzieci“.

Tu następuje krótki pogląd ogólny na stan oświaty w kraju, a zwłaszcza na szkolnictwo ludowe, które — według słów memoriału — tak dobrze jak nie istnieje wcale, poczem memoriał przechodzi do szkół średnich.

„Dzisiejsza organizacja średniej szkoły w Królestwie wzięła początek i nabrała cech specjalnych w epoce, która nastąpiła bezpośrednio po wypadkach 1863—64 r. To odbiło się na niej w sposób najbardziej stanowczy. Organizatorzy kierowali się więcej względami politycznymi, niż warunkami i potrzebami pedagogiki. Pod uwagę brali, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie przeważnie, zamiary i dążenia państwa; na umysłowe i specjalne potrzeby młodzieży i ludności nie zwracali żadnej uwagi; nikt i nigdy nie zapragnął nawet dowiedzieć się, jaką jest opinja społeczeństwa lub chociażby niektórych jego przedstawicieli o sprawie szkolnej w kraju.

„Wobec tego nie należy się dziwić, że szkoła średnia w Królestwie wcale nie jest przystosowana do naszych potrzeb i wcale nie bierze pod uwagę naszych pragnień i naszych sympatyj. Tych ona wcale na celu nie miała.

„To też tego dowodzić nie będziemy. Niema co mówić o tem, o czem wszyscy wiedzą. Ale my chcemy zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na to, że obecna

szkoła średnia nie ziszcza wcale tych celów, które jej wytknęli jej organizatorowie; że właśnie w tym względzie jest ona nietylko nieużyteczna, lecz i szkodliwa, że więc pod żadnym względem nie osiąga celu.

„I nietylko chcemy to oświadczyć. My tego dowiedzimy z taką samą ścisłością, jak się dowodzi twierdzeń geometrycznych“.

Tutaj memoriał—słowami Milutina—cytuje, jakie zadania stawiano szkole średniej w Królestwie przy jej organizacji, jaki nacisk kładziono na to, że szkoła ta wtedy tylko może przynieść korzyść państwu, jeżeli nie będzie formalnie rosyjską, jeżeli nie będzie sobie stawiała za cel rusyfikacji.

Tymczasem zasady Milutina zostały zapoznane i dlatego szkoła dzisiejsza nie wywiera żadnego wpływu dodatniego.

Wspomniawszy o zakazie używania języka polskiego w szkole, memoriał mówi dalej:

„Dziś stan rzeczy jak gdyby się polepszył. Lecz polepszenie to pozorne tylko, bo w rzeczy samej wszystko zostało jak było. Żadna istotna zmiana nie zaszła, a stare nawyki nie znikają i nie tępią się tak łatwo. Dawniej mówiono i pisano jawnie, że mowa polska jest zabroniona; dziś zmienilo się przeważnie tylko tyle, że takiej otwartości unikają i dzieci są karane „za niewykonanie przepisów, dotyczących rozmawiania w szkole“.

Aby szkoła mogła spełnić zadanie, zwłaszcza to, jakie jej postawili Aleksander II i Milutin, niezbędnym jest, aby panowała harmonja pomiędzy uczniami i nauczycielami, inaczej uczniowie ze słów nauczycieli wyprowadzają wnioski wbrew przeciwnie.

Tymczasem spełniły się obawy Milutina i między uczniami a nauczycielami wytworzyły się przepaść i podejrzliwość.

„Nietylko uczniowie; za nimi stoi rodzina, twierdza, której nie można zdobyć nigdzie i nigdy, ani szturmem, ani oblężeniem. Dzisiejsza szkoła obcą jest dla rodziny, i dlatego rodzina obcą jest dla szkoły. Szkoła nigdy nie starała się podobać rodzinie, choćby w drobiazgach, zrozumieć ją, pogodzić się z nią dla ogólnych celów i usiłowań. Rodzina patrzy na szkołę, jako na czyściec, przez który z musu przejść trzeba. Matka, idąc do szkoły, drży. Wie, że dyrektor jest surowy i gniewny, że jest on przedstawicielem innego świata, że solidarności niemasz żadnej, że rozmowy szczerzej nie będzie; bodajby chociaż zrozumieć to, co powie“.

Taki stan rzeczy źle wpływa na młodzież, ale demoralizuje i nauczycieli.

„Niema pedagoga, któryby miłości dla dzieci nie uważał za niezbędny warunek skuteczności pracy nauczycielskiej. Bez tej miłości najlepszy nauczyciel jest bezsilny“.

„A tej miłości w ogromnej większości wypadków nauczyciele rosyjscy, nau-

czający polską młodzież w Królestwie Polskim, nie czują i czuć nie mogą. Wobec istniejącego obecnie rozdrażnienia rosyjsko-polskiego, w tej epoce rozwoju nacjonalizmów, nauczyciele rosyjscy, przyjeżdżając tu, czują już nieprzyjaźń dla całego społeczeństwa, lub przynajmniej nie czują dlań miłości. Spełniając polecenie im zadane rusyfikacji za pomocą prześladowania języka polskiego, napotykając nieodmiennie żywą odporność młodzieży, widzą z jej strony nieufność i kłamstwo; najczęściej nie poszukują istotnych przyczyn tego zjawiska, lecz przypisują to złemu charakterowi lub szowinizmowi narodowemu. Walka więc przeciąga się, nieprzyjazne uczucia rodzą się, wzmacniają i naprężają. Nauczyciel staje się coraz gorliwszym rusyfikatorem i zarazem zaczyna jasno rozumieć, że wszystkie jego starania, gniew i praca są bezowocne: widzi, że cała ta rusyfikacja szkolna jest tylko zewnętrzna, pozorną; że uczniowie z drżącą niecierpliwością czekają chwili, gdy będzie odrzucona. Czuje, że uczniowie, pisząc wypracowania na tematy z rosyjskiej historii i literatury, nie wyrażają swoich prawdziwych myśli, swoich uczuć istotnych: kłamią, aby otrzymać stopień i promocję. Jego starania nie odnoszą skutku, jego robota jest bezpłodna. Wszelki objaw jego gorliwości—to nowy błąd“.

Drobny przykład maluje tę sprawę. W jednym z podręczników historii powiedziano, że Wiedeń wyzwolili od Turków kozacy pod wodzą króla Sobieskiego. Oczywiście, taki wykład autora miał na celu obudzić odpowiedni patriotyzm u uczniów; ale skutek był wręcz przeciwny: uczniowie nie wierzyli więcej w prawdziwość szkolnych wykładów historycznych. W każdym bowiem domu polskim wisi obraz, przedstawiający odsiecz Wiednia w sposób zgodny z prawdą dziejową.

„Podobnych błędów w podręcznikach można znaleźć więcej, a w słowach nauczycieli mnóstwo. I dlatego wszystko, co nauczyciel powie, uczeń uważa za wątpliwe, podejrzane, sprawdza to i wymiewa. I taki skutek jest nieunikniony. Jedno słowo, wypowiedziane w rodzinie, burzy na zawsze podobne gmachy. Tu nawet niema żadnej walki“.

Dzieci i młodzież wskutek tego rozdrażniają się i idą w kierunku, niepożądanym ani dla państwa, ani dla społeczeństw rosyjskiego i polskiego, ani dla rodziców.

„Główny produkt dążeń rusyfikacyjnych szkoły w Królestwie—to gorzki, niebezpieczny ferment niezadowolenia i podrażnienia. Że tak jest w rzeczy samej, dowodzą tego nietylko przytoczone powyżej rozważania i wnioski, lecz o tem świadczą fakty—czterdziestoletnie doświadczenie.

„Nie możemy mówić o szkole, w której się uczą nasze dzieci, bez głębokiego smutku, nie możemy nie uważać jej za złego wroga naszej narodowości, lecz proszę wierzyć nam, Ekscelencjo, że pochodzi to nie z obawy rusyfikacji lub utraty w naszych dzieciach polskiego

charakteru i uczuć polskich. Tego się nie obawiamy, albowiem z największą jasnością widzimy, że szkoła pod tym względem jest zupełnie bezsilna. Lecz płaczymy nad tem, że w szkole dzieci źle się uczą, zbyt obciążone są zajęciami i mało się rozwijają, że ze względów politycznych nie mamy szkół, odpowiadających potrzebom zdrowej pedagogiki, że nasze dzieci w szkole rozdrażniają się i demoralizują, że szkoła od najwcześniejszego wieku czyni ich skrajnymi opozycjonistami.

„Organizatorzy szkoły rachowali na to, że przerobią młodzież polską, jeżeli nie na Rosjan, to przynajmniej na spokojnych obywateli państwa rosyjskiego, pogodzonych ze stanem rzeczy. Szkoła zajęła nieprzejednaną wobec rodziny stanowisko dlatego, że uważała rodzinę za podburzycielkę. I cóż się stało? my to, ojcowie i starsi bracia, musimy dziś dbać usilnie o to, żeby uspokajać młodzież, żeby odciągać ją od manifestacji, protestów.

„Niech Wasza Ekscelencja nie myśli, że składając ten memoriał, ludzimy się nadzieją, że on w jakimkolwiek stopniu wpłynie na zmianę systemu edukacji w Królestwie. Wiemy, że wszelkie zmiany mogą być skutkiem tylko wielkich przyczyn—czynów, wypadków, a nie słów, że najbardziej poważne argumenty nie są w stanie przewyciężyć siły rozpędu. Wiemy też, że ogromną rolę grają dziś poglądy rosyjskiej opinii społecznej, a na opinię społeczną wpływa zawsze i wszędzie wiele uczuć i rozwiązań, które są utajone w głębiach serca i umysłu i nie poddają się żadnym wywodom logicznym, chociażby matematycznie pewnym. Kierowała nami tylko chęć, aby wyższy naczelnik sprawy szkolnej w Królestwie spojrział na rzeczy z innego punktu widzenia, niż ten, na którym dotąd stają zwykle przedstawiciele zarządu szkolnego.

„Może być, że przekonawszy się o tem, iż poglądy nasze nie odznaczają się wcale cechą nieprzejednaną i wrogości ani wobec państwa, ani Rosji, zechce kiedykolwiek Ekscelencja w odpowiedniej chwili wspomnieć o tem i może zechce sprawdzić istotę słów naszych, poznać ściślej opinię ojców tych dzieci, dla których szkoły są przeznaczone.

„Dodajemy, że jesteśmy nietylko dalecy od tej myśli, żeby uważać naukę języka rosyjskiego w naszym kraju za zbyteczną; przeciwnie, uważamy ją za korzystną i niezbędną; wskutek tego gotowiśmy usilnie dopomagać powodzeniu tej nauki. Lecz jesteśmy pewni, że do tychże, a nawet być może, że i do większych rezultatów można dojść, nie rozdrażniając młodzieży, nie krzywdząc społeczeństwa, nie szkodząc państwu“.

SKARGA DO MINISTRA.

Ponieważ memoriał powyższy pozostał bez odpowiedzi i bez skutku, a tymczasem nastąpiły nowe utrudnienia i represje w zakresie szkół prywatnych, przeto korzystając z przyjazdu do Warszawy ministra oświaty Głazowa, przedstawiła mu się delegacja, złożona z pp.: Włodzimierza Spasowicza, Ignacego Baranowskiego, Józefa Jeziorańskiego, Adama hr. Krasieńskiego, ks. Ma-

cieja Radziwiłła (syna) i Ludwika Straszewicza, która złożyła obszerną skargę na postępowanie władz szkolnych i dołączyła do niej wykaz artykułów prawa, pogwałconych przez praktykę tychże władz w zakresie szkół prywatnych. Nadto delegacja otrzymała przyrzeczenie, że p. minister przyjmie od niej w Petersburgu drugi memorjał, obejmujący już nie tylko kwestje bieżące, ale całość kwestji szkolnej w Królestwie.

Skarga, podana w d. 14 (27) października w Warszawie, oraz dołączony do niej wykaz pogwałceń prawnych, zostały z polecenia p. ministra zakomunikowane kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego, który też d. 18 (31) grudnia r. z. przesłał swoje odpowiedzi i wyjaśnienia. Jest to dokument pod wielu względami bardzo ciekawy i pouczający, zbyt jednak obszerny, abyśmy go dzisiaj, choćby w streszczeniu, przytoczyć mogli. Powiemy tylko, że wypadki dowiodły, jak bardzo był w błędzie p. kurator, twierdząc w swem wyjaśnieniu, że pp.: Spasowicz, Baranowski i «ich przyjaciele» nie wyrażali zdania rodziców, lecz tylko swoje i przełożonych pensyj żeńskich.

GŁOS URZĘDNIKA.

Dyrektor drugiego gimnazjum mekiego w Warszawie, p. Wereszczagin, zamieścił w gazecie «S.-Piet. Wied.» artykuł, p. t.: «Pocóż obrazić?» Jest to odpowiedź na zarzuty, zawarte w memorjale, podanym księciu Swiatopolk-Mirskiemu przez dwudziestu trzech obywateli. Przytaczamy ten artykuł, dla wiadomości, jakimi mianowicie argumentami usprawiedliwiany jest dzisiejszy system szkolny w Królestwie ze strony urzędowej.

P. Wereszczagina dotknęło boleśnie jedno zwłaszcza zdanie memorjału 23-ch, które cytuje na wstępie swego listu:

„Zwarta falanga — są słowa memorjału — pedagogów — działaczy warszawskiego okręgu naukowego, broni wytrwale i nieugięcie każdej piędzi swych wątpliwych zdobyczy, ślepo wierząc, że rusyfikacja i ucisk szkolny są najlepszymi środkami pozyskania młodzieży polskiej dla Rosji, wszczęcia jej zamilowania do rosyjskiego języka i literatury i do zbliżenia jej z narodem rosyjskim“.

«Co za niesprawiedliwe i złośliwe słowa! — woła p. Wereszczagin. — Jakież gorzkie uczucia niesłusznej zniewagi, budzone w sercu większości przedstawicieli i działaczy szkół okręgu warszawskiego! I za cóż?»

„Pięć lat temu dopiero, przesiadując 15 lat w Petersburgu, a pięć w Finlandji, wstąpiłem do szeregów pedagogów warszawskiego okręgu. Ta okoliczność pozwala mi, jak się zdaje, zapatrywać się na całą kwestję jaknajbez-

stronnie. Znam szkołę na innych kresach, znam szkołę w stolicy Rosji i znam więcej niż stu działaczy szkół Kraju Przywiślańskiego. Do tych ostatnich szkół nie przyzwyczaiłem się jeszcze o tyle, abym nie mógł traktować ich obiektywnie. Mogę więc twierdzić z czystym sumieniem, że jadąc z Petersburga do Polski, otrzymałem z ministerstwa instrukcje jaknajbardziej pokojowe i samemu mi nie przychodziło nawet przez myśl prowadzić jakąś politykę wojowniczą, działać środkami reakcji mechanicznej, jak mówi memorjał. Prawda, jechałem do Lublina, dokąd zostałem zamianowany na stanowisko dyrektora gimnazjum, z zamiarem służenia tej samej Rosji, której służyłem dotąd. Ale kocham i szanuję moją ojczyznę o tyle, że nie byłbym w stanie wyklądać w szkole jej język i literaturę przy pomocy jakichś zewnętrznych środków represyjnych. Byłem przekonany, że każdy mniej więcej znośny nauczyciel będzie umiał zainteresować każdego ucznia językiem rosyjskim, literaturą, historją i geografją.

Przybywszy na miejsce, usłyszałem, że uczniowie nie chcą mieć nic wspólnego ze szkołą, że uczą się, zwłaszcza języka rosyjskiego, z musu. Zacząłem przyglądać się i nie zauważyłem tego. Uczniowie klas wyższych czytali z ochotą książki rosyjskie, nie uchylali się od nieobowiązkowych odczytów i wypracowań z literatury rosyjskiej, uczniowie zaś klas niższych rozchwytywali literalnie książki rosyjskie, gdy tylko biblioteka odnowiła nieco swoją zawartość. Nie ufając swoim spostrzeżeniom, starałem się pojąć warunki pracy ucznia, przeczytałem szkic Sienkiewicza „Z notatek poznańskiego nauczyciela“ zgęszczałem farby, przypuściłem, że uczniom musi być trudno chodzić do „obcej“ szkoły, słuchać wykładów w obcym języku. Pomimo to wszystko, przy najszczerszych chęciach, nie mogłem zauważyć w gimnazjum nic, coby gniotło, dręczyło ucznia, o czym mówi Sienkiewicz, nic, z wyjątkiem może zbyt wielkich lekcji, zadawanych przez młodych, niedoświadczonych nauczycieli, nic, z wyjątkiem pewnych starć na gruncie ogólnej dyscypliny szkolnej. Nie zauważyłem żadnej surowości, żadnego okrucieństwa, mającego na względzie ucimiezenie narodowe lub uraganie uczniom“.

To samo zauważył p. Wereszczagin w Warszawie na stanowisku dyrektora jednego z najbardziej polskich gimnazjów.

„Mogę powiedzieć wprost, że ze stu znanych mi pedagogów okręgu warszawskiego nie znam ani jednego, któryby pozwalał sobie traktować uczniów niechętnie ze stanowiska uprzedzeń narodowościowych. Prawda, opowiadano mi, że takie wypadki bywały za dobrych dawnych czasów, rzeczywiście grzesznych, zdaje się, pod tym względem, ale obecne koła pedagogiczne uważałyby coś podobnego za nietakt i niesprawiedliwość. Jeżeli można zarzucić coś tej szkole, to chyba uciążliwość pracowania w niej i niektóre braki samego wykładu. Należałoby może ułatwić i ożywić wykład literatury rosyjskiej, przenieść środek ciężkości z literatury starożytnej na nowożytną, należałoby pozwolić uczniom studjować tylko jeden język nowoczesny w razie, gdy uczęszczają na lekcje języ-

ka polskiego, zastosować wykład historii do warunków miejscowych, ożywić wykłady pogadankami ze wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem matematyki, w godzinach nieobowiązkowych, czytaniem książek, obrazkami. Ale tego wszystkiego nie ma przecie jeszcze nawet w szkołach rosyjskich. Byłoby rzeczą pożądaną sprowadzić do warszawskiego okręgu naukowego nauczycieli bardziej mocnych w swoim fachu, ale brak taki uczuć się daje powszechnie.

„Nie bronię pod każdym względem współczesnej szkoły rosyjskiej, ale żadnych wad specyficznych, prócz przytoczonych otwarcie powyżej, w szkołach Kraju Przywiślańskiego nie znalazłem, żadnego ucisku narodowościowego, żadnych tendencji rusyfikacyjnych. Prędzej i tu zauważyć można pewną chwiejność, brak zasad, trwożliwość, ale nie w takim stopniu, jak w Petersburgu.

„Jestem pedagogiem, nie zaś politykiem, ale nie mogę nie odpowiedzieć na rozumowanie memorjału polskiego, dotyczącego języka wykładowego w szkole. Pozwolę sobie zapytać, na czym polegają owe zamachy na język polski w zakładach naukowych średnich, na przykład? Wszak odbywają się tam wykłady języka polskiego, religja jest również wykładana po polsku i uczniowie mówią pomiędzy sobą po polsku; jeżeli zaś ich zatrzymują w gimnazjach i każą mówić po rosyjsku, to robi się to dla ich pożytku, aby przyswoili sobie lepiej język rosyjski, którego, niestety, poza szkołą nie słyszą nigdzie. Można mówić o powiększeniu godzin wykładu języka polskiego, ale domaganie się wykładu w języku polskim w szkołach średnich jest więcej niż niesłusznem. Wszak szkoła ta jest rosyjską, państwową, utrzymywaną z funduszy skarbu, który naprzykład w moim gimnazjum dokłada do każdego ucznia 60 rubli; szkoła ta daje uczniom prawa państwowe, i nagle ta szkoła ma nie dawać im znajomości języka rosyjskiego?“

A to byłoby tak niechybnie — twierdzi p. Wereszczagin.

„Jeżeli dziś, gdy język rosyjski jest językiem wykładowym, uczniowie znają go dosyć źle, cóż będzie wówczas, gdy stanie się on językiem cudzoziemskim, wykładanym tylko w godzinach obowiązkowych? Rozumowania, dowodzące, że uczniowie zaczną wtedy studjować język rosyjski z własnej woli i że takie zajęcia są bardziej produkcyjne pod każdym względem, nie są przekonujące. Urzędowałem przez pięć lat w Finlandji, za czasów hr. Hejdena, gdy finlandzcy nie mogli się uskarżać na zbyt surowość polityki rosyjskiej. Cóż się tam działo? Język rosyjski wykładano najzupełniej fikcyjnie: szkoła nie dawała znajomości języka rosyjskiego i ludność nie dbała o to, gdyż na nieznanym języku państwowego na tych lub owych kresach można budować łatwo wszelkie tendencje separacyjne.

„Jeżeli polacy nie będą władać językiem rosyjskim i nawet go rozumieć, to tem większem prawem Rosjanie mogą nie znać języka polskiego. Ztąd płynie wyodrębnienie kraju, którego interesy będą ogłoszone, jako coś obcego Rosjanom najzupełniej i, co idzie za tem, dopływ Rosjan do kraju będzie mniejszy.

Wyłączność kraju na gruncie religii, języka, obyczaju pociągnie za sobą dążenie do odrębności nie tylko pod względem narodowościowym, ale i państwowym, pojawią się żądania odrębnej monety, komory celnej, wojska i t. d., i t. d. Wszystko to już działo się i dzieje w Finlandji, w naszych oczach. Czy można spodziewać się czegoś innego w Królestwie Polskiem z jego wspomnieniem niepodległości narodowej, siły, kultury?

„Niewielka na pierwszy rzut oka i nawet bardzo sympatyczna kwestja polskiego języka wykładowego, pociąga za sobą poważne i wielkie skutki, które nie tylko nie zjednoczą, ale przeciwstawia sobie nawzajem polaka i rosjanina. Czyżby nie lepiej było dla obu stron, zamiast myśleć o reorganizacji szkoły, zbadać najpierw sprawę, przekonać się, że szkoła rosyjska nie targa się bynajmniej na język polski i narodowość, lecz wprost pragnie tylko dać młodzieży polskiej znajomość języka państwowego, co jest tak koniecznym w celach jedności państwowej, na której gruncie stoją autorzy memorjału.

„W tym kierunku szkoła krajowa winna skierować swoje usiłowania. Powinna rozpowszechnić i podnieść znajomość języka rosyjskiego w kraju, oczywiście nie przy pomocy takich środków, jakie widział Sienkiewicz w Poznaniu, lecz opierając się na zainteresowaniu, jakie wzbudzi niezawodnie dobry nauczyciel w każdym uczniu. Można dojść do znajomości doskonałej obydwóch języków i bez tego gwałcenia rozwoju umysłowego dzieci, które oplakują autorowie memorjału. Najlepszym przykładem jest ta sama Finlandja, gdzie kwitną dwa języki ojczyste: szwedzki i fiński.

„Byłoby bardzo smutnem, gdyby mnie zrozumiiano niewłaściwie i wyczytano w moich słowach to, czego w nich nie ma. Szanuję polaków, wśród których kazał mi los mieszkać i współczuję ich rodzicom nie mniej, niż moim dawnym uczniom w Petersburgu. Wchodzę i gotów jestem zawsze wejść w położenie rodziców, gdyż sam mam dzieci i kocham je mocno. Popieram każde ulepszenie szkolnictwa, jedność pomiędzy szkołą a rodziną, ale nie tylko, jako rosjanin, lecz jako pedagog, uznaję, że w tym kraju jedynie szkoła rosyjska może uczynić zadość rzeczywistym potrzebom państwowym i miejscowym, może doprowadzić do jedności Polski z Rosją, na której gruncie stoją autorowie memorjału“.

Takie są argumenty p. Wereszczagina. Ile są warte—to już wyjaśniliśmy w nr. 6 «Kraju», przy omawianiu kwestji języka wykładowego w szkole. Co do innych punktów, jak np. co do tego, że p. W. przez półtora roku nie zauważył wrogięgo usposobienia pedagogów rosjan względem polskości, należy powiedzieć, że takich rzeczy wogóle nie można zauważyć przez szklane szyby z korytarza gimnazjalnego, ani też żaden nauczyciel o swoim wrogiem usposobieniu nie będzie meldował dyrektorowi w kancelarji. O tych rzeczach uczniowie opowiadają ze łzami w oczach rodzicom, ale p. Wereszczagin z pew-

nością o to rodziców nie pytał. Nie badał też, jak się rzeczy mają w różnych zakładach naukowych, gdzie dotąd pozostają pedagogowie zowych dawnych, «grzesznych» czasów.

Co do «zatrzymywania» uczniów, mówiących między sobą po polsku, to wiadomo powszechnie, w jakiej formie odbywa się to «zatrzymywanie» i jakie pociąga za sobą skutki. Inspektor jednego z gimnazjów żeńskich w Warszawie, p. N., chował się za szaragami z ubrauiem, aby przyłapać uczennice na polskiej rozmowie, a jeżeli przyłapał je na ulicy, to zawracał winowajczynię do aresztu szkolnego.

Czy wykład języka polskiego po polsku odbywa się bez przeszkód, niech p. W. zapyta nauczycieli tego języka, a zwłaszcza nauczycielki, z których jedna (w Piotrkowie) otrzymała niedawno wprost od p. Szwarca dymisję za wykład języka polskiego po polsku.

P. W. twierdzi, że nie jest politykiem, lecz pedagogiem. Tymczasem wszystkie jego argumenty są nie pedagogiczne, lecz polityczne. Prawdziwy pedagog musi uznać, że wykład wszystkich przedmiotów w języku nie ojczystym, lecz takim, którego dopiero uczyć się trzeba, jest pedagogicznem *horrendum*. To też nie pedagogiczne, lecz polityczne względy kazały p. W. pomieszać ze sobą dwie różne kwestje: nauczania języka rosyjskiego i nauczania w języku rosyjskim. Prawdziwy pedagog nie będzie się troszczył ani o «mniejszy dopływ rosjan do kraju», ani o osobną monetę, komory, wojsko, nie będzie straszył separatyzmem, przykładem Finlandji i t. d.

I my sądzimy, że do doskonałej znajomości obu języków: rosyjskiego i polskiego można dojść bez gwałcenia rozwoju umysłowego dziecka, ale na to potrzeba, by szkoła przestała być narzędziem do politycznych eksperymentów, by «zmniejszył się dopływ» do tej szkoły pedagogów-polityków.

Red.

„POLSKI DZIEŃ” W SEJMIE PRUSKIM.

Mowa d-ra Dziembowskiego.

Podczas rozpraw nad etatem ministerstwa finansów głos zabrał poseł Dziembowski. Wykazał, iż prawa wyjątkowe, a w szczególności ustawa kolonizacyjna, mają na celu zubożenie ludności polskiej. Wychodźstwo zwiększa się. Im więcej ludzi opuszcza gminę, tem mniej staje się ona zdolną do ponoszenia ciężarów podatkowych. Pośrednim dowodem osłabienia tej zdolności jest fakt, że polacy obecnie posiadają w Sejmie za ledwie połowę tej

liczby posłów, jaką mieli przed 40 laty. Prowadząc wszelkimi środkami germanizację, rząd rozognia wciąż walkę narodowościową. Mimo wszystko, zamiary jego spelzły na niczem. «Dodatki dla kresów wschodnich» są przeciwne zasadom równouprawnienia konstytucyjnego. Polityka antypolska szkodzi polakom, lecz niemcom wcale nie pomaga. Spodziewane rezultaty zawiodły zupełnie. Urzędnicy nie donoszą o tem centralnemu rządowi, bo zmuszeni są donosić nie o tem, co się rzeczywiście dzieje, ale o tem, czego rząd pragnie. W ten sposób rząd, nie chcąc poznać prawdy, ma zgola fałszywe pojęcie o istotnem położeniu. Urzędnicy w ziemach polskich zniewoleni są, *nolens volens*, do uprawiania polityki hakatystycznej i do głosowania na kandydatów rządowych. Inaczej im grożą kary dyscyplinarne. Czyż to są stosunki normalne?

Pierwszy występ p. Rheinbarena.

Cięta mowa posła Dziembowskiego podrażniła pruskiego ministra finansów. Porwał się do odpowiedzi. Najprzód zaprzeczył, iżby rząd pruski dążył do zubożenia ludności polskiej. Jakż znalazł dowód na to twierdzenie? Wzrost ludności polskiej... P. Dziembowski twierdził, że zdolność podatkowa polaków, czyli własność polska, zmniejsza się ciągle. P. Rheinbaben odpowiada, że ludność polska mnoży się silniej od niemieckiej. Gdzie Rzym, gdzie Krym?...

Potem p. Rheinbaben wskazuje na rozwój polskich banków spółkowych i na składane tam oszczędności. W roku 1873 było w Poznańskiem 43 spółki z 623 tys. marek kapitału. Obecnie jest ich 138 i rozporządzają kapitałem 49 milionów marek. Pruski mąż stanu z kwaśną miną przyznaje, że polskość w Poznańskiem i Prusach zachodnich postępuje naprzód, dzięki swej narodowej energii i przewadze liczebnej, oraz skutkiem braku odporności ze strony Niemców. P. Rheinbaben protestuje przeciw twierdzeniu, iżby rząd zmuszał swych urzędników karami dyscyplinarnymi do głosowania na pewnych kandydatów. Zapomina o znanym wypadku p. Trochy w starostwie poznańskiem... Zastrzega się wszakże, iż urzędnicy, jako służby państwa, muszą być posłuszni rozkazom, idącym z góry. Polacy stronią coraz więcej od Niemców, i to nie tylko na kresach wschodnich monarchji, ale nawet na zachodzie. I p. Rheinbaben przytacza przykłady, które sejmowym hakatystom podniosłyby włosy do góry, gdyby przeważnie czaszki ich nie były lyse, jak kule bilardowe. Słuchajcie tylko! Polacy

w Nadrenji założyli już własną fabrykę mydła! Chcą się myć polskim mydłem! Czy to nie straszne? Ale słuchajcie dalej. Domagają się polskich księży i lekarzy! Zgroza! Tego wszystkiego mało! Żądają *polskich akuszerki!* Rządowy konserwatysta, p. Zedlitz, załamał ręce w niemem oburzeniu. Polskie akuszerki w Nadrenji! Nie, to już przechodzi wszystko.

— A wiecie panowie, do czego zmierzają związki sokolskie?—woła podniecony akuszerkami p. Rheinbaben.—Do powstania.

Ten efekt chybia. Nadużyli go już pp. Bülow i Hammerstein. Nawet rządowi konserwatyści nie wierzą temu kłamstwu. Więc zawiedziony w swej nadziei, minister finansów chwytą się innej taktyki, nieomyślniej w Sejmie pruskim. Rzuca kalumnię na przeszłość Polski.

— Jeśli poseł Dziembowski pośrednio zarzuca naszym urzędnikom, jakoby oni tylko dla zysku popierali antypolską politykę rządu, to zarzut ten odpieram z największą stanowczością. Polityka, którą uprawiano w Polsce w ostatnich czasach jej istnienia—kiedy wszystko było w niej przekupne—nie jest jeszcze w Prusach w zwyczajaju...

Repliki.

Taki retoryczny zwrot musiał wywołać wśród junkrów huczne objawy zadowolenia. P. Rheinbaben zapomniał, że jeśli w rozbiorowej epoce dawnej Rzeczypospolitej zdarzały się wypadki przekupstwa, to nie były one zbrodnią specyficzną polską. Przekupstwo polityczne było wówczas praktykowane w całej Europie. Za występki jednostek nie odpowiada społeczeństwo. Któż zaś w Polsce był szerzycielem tego zepsucia, jeśli nie ambasadorowie króla pruskiego?

Nowożytnie prawodawstwo karze bardzo surowo tego, kto usiłuje przekupić urzędnika państwowego. Tem samym uważa takie postępowanie za występne. Więc nie ma się czem chwalić p. Rheinbaben...

Poseł Gyssling, w imieniu stronnictwa wolnomyślnego, potępia antypolską politykę rządu, która nie wydała wcale spodziewanych wyników, a która sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich obywateli, zastrzeżonemu przez konstytucję.

Poseł Dziembowski zbija wywody ministra, dowodząc cyframi, że niemieczyzna, popierana wszelkimi siłami przez rząd, zyskuje nad polskością przewagę. Najlepszym argumentem jest fakt, że w sejmikach powiatowych i w Sejmie prowincjonalnym W. Ks. Poznańskiego i Prus zachód. polacy są zawsze w mniejszości.

P. Zedlitz, rządowy konserwatysta, głosi, iż polacy całą swą obec-

na kulturę polityczną i ekonomiczną zawdzięczają państwu pruskiemu. I zamiast wyrażać wdzięczność, przemawiają tak, jak to czyni poseł Dziembowski! Niegodziwcy!

Mowa posła Czarlńskiego.

— Poseł Zedlitz mówi, żeśmy dawniej, zanim ziemie nasze przyłączone zostały do monarchji pruskiej, nie posiadali kultury. Nasze pojmowanie istoty kultury jest odmienne. Wiecie panowie, co my uważamy za brak kultury? Gdy państwo, liczące 50 milionów ludności i posiadające najlepszą armję w świecie, nie wstydzi się walczyć ustawami wyjątkowymi przeciw szczupłej garści polaków. Fundusze dyspozycyjne naczelnych prezesów są najgorszymi funduszami gadzinowymi. Niedługo ci dygnitarze będą mogli brać z kasy państwowej, ile im się będzie podobało. Rząd wpadł w sidła bakatystów i dał się im zupełnie omotać. Wy uważacie nasze przywiązanie do tradycji, jako brak kultury. My poczytujemy je sobie za zasługę. Skoro p. Rheinbaben jest tak przeciwny przekupstwu, to żałować należy, iż nie żył w drugiej połowie XVIII wieku. Nie byłoby może przyszło do podziału Polski.

Drugi występ p. Rheinbaben.

P. Rheinbaben nie zrozumiał ostatniej dowcipnej aluzji posła Czarlńskiego. Podtrzymuje swoje twierdzenie, że żadna prowincja w państwie nie podniosła się tak wysoko, jak Poznańskie. Przypisuje to opiece królów pruskich... Bo przecież własną gospodarką polacy nie osiągnęliby tych rezultatów!

I tutaj w ferworze polemicznym p. Rheinbaben posuwa się bardzo daleko. Tak daleko, iż później zapewne sam będzie żałował nieopatrzonych słów.

— Polacy poznańscy ciągle skarżą się na rząd pruski i jego ucisk. Niechno przyjrzą się stosunkom, panującym w Galicji, niech wczytają się w skargi pisarzy rusińskich, a otrzymają obraz idealnych stosunków *gospodarki polskiej (Polnische Wirtschaft)* i ucisku, jaki wywierają polacy na innej narodowości. Bądźcie więc panowie skromniejsi i nie czyńcie nam próżnych wyrzutów!

Koniec obrad.

Już zaden z postów polskich nie miał sposobności odpowiedzieć p. Rheinbabenowi. Replikę otrzymał w Wiedniu. Po przemówieniach pp. Friedberga (liberała) i Rosenowa (wolnomyślnego), dodatki dla kresów wschodnich zostały przyjęte większością głosów. Przeciw nim, prócz polaków, głosowali centrowcy i wolnomyślni.

Widz.

PROTEST KOŁA POLSKIEGO W WIEDNIU

przeciw potwarzom pruskim.

Niewczesny wyskok, którego dopuścił się w Sejmie pruskim przeciw polakom galicyjskim pruski minister finansów, p. Rheinbaben, poruszył do żywego cały ogół polski. Rzecznikiem tego oburzenia uczynił się poseł Petelenz, który na posiedzeniu Koła polskiego w d. 23 b. m. zainterpelował prezesa, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, czy mowa p. Rheinbaben jest mu znana i co przyjdzie zamierza podjąć, aby tym napaściom dać należyta odprawę.

Wojciech hr. Dzieduszycki odpowiedział, iż skoro tylko przyjdzie Koła powzięło wiadomość o obelżywych wyrażeniach ministra pruskiego, natychmiast, w porozumieniu z komisją parlamentarną, zwróciło się z odpowiednim przedłożeniem do austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Gołuchowski zakomunikował, że w tej kwestji już się zniósł z ambasadorem austro-węgierskim w Berlinie, hr. Szögyeny. Ten ostatni udał się do hr. Bülowa z przedstawieniem, że jeśli rząd austriacki stara się zawsze, iżby wewnętrzne sprawy pruskie nie były poruszane w parlamencie wiedeńskim, to również ma prawo spodziewać się, ażeby ze strony pruskiej trzymano się tej samej zasady.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż hr. Szögyeny otrzymał zadawalniające wyjaśnienia. Ze strony niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych zapewniono go, iż p. Rheinbaben nie miał zamiaru obrazić żadnej narodowości, wchodzącej w skład monarchji Habsburgów, i że zresztą jego słowa były znacznie mniej obraźliwe dla polaków austriackich, niż np. w swoim czasie enuncjacje hr. Thuna—gdy ten był prezesem ministrów austriackich—dla Niemców. Urzędowe komunikaty zapewniają przytem, iż owo zajście nie może zgoła wpłynąć na przyjazne stosunki sprzymierzonych mocarstw.

Taki jest dotychczasowy przebieg „incydentu“. Dodać należy, iż posłowie rusińscy do wiedeńskiej Rady państwa poczuli się dotkniętymi odpowiedzią hr. Dzieduszyckiego i akcją hr. Gołuchowskiego. Pp. Romanczuk, Jaworski i Wasilko uważają, iż skoro p. Rheinbaben powołał się w swych oszczerstwach na pisarzy rusińskich, to słowa hr. Dzieduszyckiego i akcja dyplomatyczna hr. Gołuchowskiego zmierzają do poddania w wątpliwość, iżby to, co piszą publicyści rusińscy o „rządach polskich“ w Galicji, było prawdą. Zwrócili się tedy do prezesa ministrów austriackich, bar. Gautscha, żądając „wyjaśnień“. Bar. Gautsch wytlómaczył im, że kroki, podjęte przez hr. Gołuchowskiego, miały wyłącznie na celu przypomnienie zasady, iż obce mocarstwo nie powinno mieszać się do spraw wewnętrznych innego mocarstwa. Delegaci rusińscy zadowolili się tem wyjaśnieniem.

Prasa wiedeńska nader ostrożnie omawia całe zajście, przeważnie ograniczając się do obiektywnych sprawozdań. Wyjątek stanowi oczywiście polakożerca „Die Zeit”. Dzienniki berlińskie dotąd zachowują się także dość wstrzemięźliwie. Tylko „Vossische Ztg.” przyznaje zupełną słuszność p. Rheinbabenowi i wylicza szereg wypadków, w których ucisk pruski poddany był ze strony posłów polskich, już to w Sejmie lwowskim, już w Radzie państwa wiedeńskiej, surowej krytyce. Gazeta berlińska zapomina, że inne znaczenie mają tego rodzaju wywody w ustach ministra, a inne w ustach poszczególnych posłów. W Sejmie pruskim różne Sattlery, Zeidlitz *et consortes* przy każdej sposobności rzucają najbrudniejsze kalumnie na społeczność polską w Galicji. Do takich elukubracyj nikt nie przywiązuje większej wagi. Położenie staje się odmiennem, gdy powtarza je przedstawiciel rządu pruskiego. Różnicę tę przyznaje zachowawczy dziennik „Berliner Neueste Nachrichten” i nie szczędi p. Rheinbabenowi ostrej nagany.

Nawet to pismo jednak potępia tylko nietakt ministra. W prawdziwość jego wywodów udaje wiarę. I to jest właśnie najwstrętniejszą stroną tej komedji, w której niesłychanie lichą rolę odgrywają agitatorzy rusińscy, szerzący w zagranicznej prasie kłamstwa i oszczerstwa na polaków. Najwstrętniejszą, bo zarówno p. Rheinbaben, jak wybitniejsi publicyści niemieccy w Berlinie znają dokładnie położenie rusinów w Galicji i wiedzą doskonale, że nie można go żadną miarą porównać z położeniem polaków w Poznaniu. Nasi rodacy pod berłem pruskim czuliby się bardzo szczęśliwymi, gdyby mieli te wszystkie swobody narodowościowe, jakie posiadają rusini w Galicji, gdyby danó im cztery polskie gimnazja, szkoły ludowe polskie, katedry polskie na uniwersytecie—setki innych praw narodowych, które posiadają rusini w Galicji, a których polacy poznawscy są pozbawieni. Lecz owi sławieni „pisarze rusińscy”, w rodzaju np. Sembratowicza, kłamią świadomie dla celów agitacyjnych, zaś ministrowie pruscy i ich satelici udają, że wierzą tym kłamstwom, by w ten sposób osłaniać — choć do pewnego stopnia—moralną nędzę ustaw prześladowczych. W zaraniu dwudziestego stulecia jesteśmy świadkami tego bolesnego widowiska, iż przedstawiciele jednej narodowości słowiańskiej stają w szeregach krzyżackich, by walczyć przeciw drugiej. Są granice zacietrzewienia politycznego. Bezgranicznym jest wszelki ślepy bezrozum. Dowody jego składają ci agitatorowie rusińscy, którzy usiłują kuć broń przeciw pobratymczym polakom—w Berlinie!

Gordon.

„NOCE WARSZAWSKIE”.

Przed kilku tygodniami pisałem na tem miejscu o książce p. Hugona Ganz, który, bawiąc przez parę dni w Warszawie, jako punkt obserwacyjny wybrał sobie restaurację Bristolu...

P. Ganz znalazł już epigonów, którzy w naśladownictwie zstępują znacznie niżej. Specjalny wysłaniec dziennika wiedeńskiego „Die Zeit”, p. Wassili A. Petrow zaświadnia się spostrzeżeniami, czynionemi na trotuarach warszawskich w porze wieczornej lub w podejrzanych—a raczej zupełnie co do swego charakteru niedwuznacznych kawiarniach—w porze nocnej.

Widok uszmiłkowanych i wcale nie skromnych dam, które wraz ze światłem latarni pojawiają się na chodnikach, następcza p. Petrowowi sposobność do wydania surowego sądu o obyczajności Warszawy. Po dokonanej przechadzce, by uzupełnić swe «wrażenia», idzie do «Café-Chantant» Aleksandryny.

«Tutaj zbiera się złota młodzież i starsi *viveur'ry*. Nie idzie za tem jednak, żeby lokal był osobliwie wytwornym, albo «panie» szczególnie pięknymi. Są one już na połowie drogi między Paryżem a pół-Azją. Ostatecznie ujdą! Wśród śpiewaczek i subrettek reprezentowane są wszystkie narodowości, począwszy od francuzki, która w krótkiej spódniczce, skacząc wesołego kańkana, krzyczy widzom: *il faut casquer*, skończywszy na sentymentalnej szwedce, która jęczy skargi miłosne. Węgierki tańczą czardasza, a nawet trzy hiszpanki popisują się kastanietami. Wszystkie chcą pić szampana i marzą o brylantach i miljonach, wszystkie pragną złowić autentycznego *prince Russe* w jego własnej ojczyźnie. I rzeczywiście chwalebne zamysły zdają się niektórym z owych dam udawać. Ogromnie bogaci luzarzy grodzieńscy otaczają dziewczęta i rozdają służbie sztuki złota. Hrabia Z. ¹⁾ nadskakuje zawzięcie hiszpankom. Mała Chouchita opowiada mu baśnie, jak kiedyś pewien grand hiszpański ofiarował jej 5 tysięcy duros za jeden pocałunek, jak później, u Fornosa, cała orkiestra przygrywała jej u drzwi podczas kolacji. Hrabia Z. i jego towarzysze uśmiechają się z niedowierzaniem i przywołują trupę włoskich mandolinistów, którym dają 300 rubli. Chouchita ma widoki, że tutaj otrzyma brylanty, które zawiodły ją w Madrycie...

P. Petrow wymienia nazwisko innego jeszcze panieca, który w trunku usiłuje znaleźć — spokój sumienia... 340 butelek szampana pęka w ciągu jednej nocy. Mimo stanu oblężenia, Warszawa — według korespondenta „Die Zeit” — bawi się wesoło...

Mimowoli nasuwa się pytanie, w jakim celu redakcja poważnego dziennika wysyła takiego korespondenta? Każde wielkie miasto posiada swoje nory nocne, w których niedojrzali młodzieniaszkowie trwonią majątek i zdrowie, nie zważając na to, co się wokół nich dzieje. Lecz ani owe nory nocne, ani owa poziłaczana młodzież nie mają nic wspólnego z życiem społeczeństwa, z jego troskami i bólami, nadziejami i zawodami.

Korespondent, który przybywa dzisiaj do Warszawy i nie interesuje się innymi objawami życia społecznego, jak temi, któ-

¹⁾ Korespondent wymienia znane nazwisko arystokratyczne polskie.

re zajmują p. Petrowa, nie jest wart być dziennikarzem; powinien raczej starać się o posadę kelnera u «Aleksandryny».

Wiedeń.

G.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

POD BERLEM PRUSKIEM.

Sprawa przyszłych wyborów w okręgu katowicko-zabrskim żywo interesuje nietylko prasę górnoszlązką, ale i wielkopolską. Czy p. Korfanty stanie ponownie do walki? Czy wojujące wiecznie między sobą gazety górnoszląskie okażą w tym wypadku zgodę? Czy walka wyborcza przyczyni się do ponownego rozjątrzenia stosunków między centrowcami a polakami?...

Komitet polski wyborczy dotychczas kandydata swego nie postawił. «Górnoszlązak» twierdzi, że kandydatem tym nie może być kto inny, jak p. Korfanty. Krótka działalność poselska p. Korfantego przemawia za nim. Posiada temperament krasomówczy, chęć do pracy. Doświadczenie i rozwaga poczynają brać górę nad burzliwym nieco dawniej animuszem młodzieńczym.

Do osoby p. Korfantego wszakże przyczepiły się krzykliwe hasła «Górnoszlązaka» z pierwszych czasów istnienia tego pisma. Z tego powodu młodego posta niecierpią centrowcy. Z tego samego powodu p. Korfanty nie może być osobliwie sympatycznym dla żywiołów umiarkowanych polskich na G. Szlązku.

«Górnoszlązak» już naprzód głosi, że «Katolik» nie może złamać solidarności narodowej i musi popierać kandydaturę p. Korfantego. Dla «Górnoszlązaka» wszakże solidarność narodowa jest szczególnie świętą wówczas, gdy w jej imię żąda popierania własnych interesów. Ogół polski ma prawo domagać się od p. Napieralskiego, by uchylił głowę przed wyrokiem naczelnej polskiej władzy wyborczej. P. Napieralski wszakże, jako zasłużony działacz polityczny na G. Szlązku, ma również prawo domagać się, aby naczelna polska władza wybora li czyła się także z jego zdaniem.

Jednym z ważniejszych wypadków, jakie zaszły w ostatnich dniach na G. Szlązku, jest zwrot, który daje się postrzedz w «Gazecie Katolickiej». Ks. Stephan opuścił kierownictwo tego pisma. Redakcja oświadcza, że jest organem duchowieństwa górnoszląckiego i niedwuznacznie daje do zrozumienia, że radaby wejść w porozumienie z trzeźwymi i rozważnymi żywiołami polskimi. «Orędownik» poznański służy za pośrednika w tej sprawie.

Gdyby przywódcom górnoszlązkim udało się zbudować złoty most zgody między duchowieństwem a ruchem narodowym, zysk byłby ogromny. Idzie o to, jaką ceną można ten cel osiągnąć. Polski komitet wyborczy nie może wyrzec się mandatu katowicko-zabrskiego. Gdyby jednak przeszkodą tak do zgody między stronnictwami polskimi na Górnym Szlązku, jak również do zgody między polakami a centrowcami, miała być osoba kandydata—wówczas należałoby przyjąć ofiarę p. Korfańskiego, który sam oświadcza, iż w takim razie nie przyjąłby mandatu. Gotowość do tej ofiary pięknie świadczy o charakterze młodego polityka.

I dlatego polski komitet wyborczy dobrze czyni, nie śpiesząc się z postawieniem kandydatury. Należy działać z wielką rozwagą, albowiem być może, iż trafiła się nareszcie sposobność do uregulowania zawikłanych stosunków górnoszlązkich.

Ł—za.

△ **Poznań.** Odbyło się walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa gospodarczego. Dotychczasowy prezes, Stan. hr. Żółtowski, zrzekł się tej godności. Następcą jego obrany został dr. Tadeusz Jackowski, syn zmarłego niedawno założyciela i długoletniego patrona kolek włościańskich.

△ **Berlin.** Podczas rozpraw nad etatem oświaty w Sejmie pruskim ks. dr. Jażdżewski w podniosłej mowie napiętnował szkolny ucisk w W. Ks. Poznańskim.

△ **Z Krakowa** donoszą nam: Sprawa odnowienia zamku królewskiego na Wawelu staje się coraz aktualniejszą. Podług układu, zawartego między administracją skarbu państwowego a reprezentacją kraju, w pierwszych dniach sierpnia bieżącego roku nastąpić ma usunięcie z zamku na Wawelu wojska, wskutek czego opróżnioną zostanie cała część historyczna zamku wraz z wieżą senatorską. W myśl uchwały sejmowej z dnia 8 lutego 1897 r., spada na Wydział krajowy obowiązek poczynienia odpowiednich przygotowań do odnowienia królewskiej budowli. Wydział krajowy zajął się już tą sprawą. Utworzył mianowicie stały komitet, który ma ustanowić ogólny plan restauracji zamku. Do komitetu tego zostali zaproszeni: namiestnik Andrzej hr. Potocki, poseł Leon hr. Pińtiński, Karol hr. Lanckoroński, Wład. Łoziński, członek wydz. kraj. Wereszczyński, prezydent Krakowa Juliusz Leo, prof. Jan Bożo-Antoniewicz, prof. Marjan Sokółowski, Edward hr. Raczyński i konserwator Stan. Tomkowicz. Wołec tego, iż zamek po odnowieniu ma być oddany na rezydencję cesarską, marszałek kraju uprosił cesarza, aby do komitetu wszedł również zastępca cesarskiego urzędu ochmistrzowskiego. W charakterze tym wszedł do komitetu starszy mistrz ceremonii Edward hr. Chołoniewski.—Tutejsze Tow. wstrzemięźliwości «Eleuterja» rozpoczęło wydawać miesięcznik p. t.: «Przyszłość», poświęcony sprawom zupełnej wstrzemięźliwości od napojów wysokowych. «Przyszłość» jest pierwszym piśmie w Galicji, poświęconem walce z alkoholem. Dowiadujemy się z niego, że dotąd propaganda zupełnej wstrzemięźliwości zdołała pozyskać w całym kraju około 3 tys. abstynentów, t. j. osób, które wyrzekły się alkoholu we wszelkiej postaci. Nowozałożone pismo będzie łącznikiem między temi osobami, a zarazem — organem

uświadamiającym. Redakcję prowadzi dr. Augustyn Wróblewski w Krakowie, ulica Sławkowska 24. S.

> **Bukareszt.** Z wybitniejszych polaków zamieszkują stale w Bukareszcie: malarz Ajdukiewicz, inżynier Dydejczyk, świeżo przybyły z Galicji do prowadzenia budowy olbrzymiej rafinerji nafty dla towarzystwa «Disconto» z kapitałem około 6 milj. fr., następnie bey Czaykowski, sekretarz ambasady tureckiej, potomek powieściopisarza, inż. Charzewski, Baum, Wimmer i kilku innych.

> **Stany Zjednoczone.** Rok ubiegły zaznaczył się w życiu Polonji północno amerykańskiej całym szeregiem t. zw. sejmów, czyli zjazdów różnych organizacyj polskich. Ogółem odbyło się ośm takich zjazdów, a mianowicie: zjazd Unji polskiej w Pittsburgu w stanie Pensylwanja (3 tys. członków), zjazd Związku polaków w Cleveland w stanie Ohio (3 tys. członków), zjazd Związku polek w Chicago (3 tys. członków), zjazd Zjednoczenia Matki Boskiej Częstochowskiej w Chicago (1,000 członków), zjazd Stowarzyszenia polaków w Ameryce w Detroit w stanie Michigan (2 tys. członków), zjazd Związku śpiewaków w Chicago (1,000 czł.) i wreszcie trzeci kongres polsko-katolicki w Pittsburgu, który starał się o utrwalenie podstaw t. zw. Federacji polsko-katolickiej. W roku bieżącym odbędą się «sejmy» dwóch głównych organizacyj polsko-amerykańskich, a mianowicie: Związku narodowego polskiego (40 tys. członków) i Zjednoczenia rzymsko-katolickiego (25 tysięcy członków).

> **Waszyngton.** Sprawa pomników dwubohaterów naszych, Kościuszki i Pułaskiego, mających stanąć w stolicy Unji amerykańskiej, została uregulowaną w ten sposób, że odsłonięcie uroczyste obu odbędzie się dnia 3 maja 1907 roku. Pomnik Pułaskiego wzniesiony będzie kosztem 50 tys. dolarów, wyasygnowanych ze skarbu państwa.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Komisja admirałów w sprawie zajęcia pod Hull ukończyła swe prace i na posiedzeniu uroczystem publicznie ogłosiła powzięte uchwały. Admirałowie okazali się dyplomatami pierwszorzędnej miary. Pierwotnie, po dłuższych obradach poufnych polecono spisać uchwały admirałom Spaunowi i Davisowi. Ci w parę dni ułożyli rzecz tak piękną i zawiłą, że można było ją czytać z jednakim skutkiem od początku do końca i od końca do początku. Koledzy z komisji pracę pochwalili, ale dodali, że trzeba jednakże przesłać ją nieco przez sito zrozumiałości i uprosili admirała Fournier, żeby podjął się tego zadania ze względu na znajomość francuzczyzny, która jest językiem, odznaczającym się wyrazistością i jasnością stylu. Musiał więc i adm. Fournier przyjąć trochę odpowiedzialności za redakcję, jakkolwiek zalet powyższych języka francuzkiego nie zdołał zastosować w całej pełni do uchwał admirałskich. Pozostały owionięte mgłą, jak eskadra adm. Rożestwienskiego w noc pamiętną spotkania floty rybackiej. Wniosków komisji jest aż siedm-

naście. Po krótkim wstępie, zawierają opis pobytu eskadry rosyjskiej w Skagen, streszczają wiadomości alarmujące, otrzymane tam przez nią, opisują stan pogody i morza, oraz dzieje żeglugi od Skagen do Dogger-Banku. Mówią, jak minęły spokojnie rybaków poprzedzające główne siły eskadry statki admirała Folkersama, jak pozostała w tyle «Kamczatka» skutkiem niezbyt dobrego stanu swoich maszyn i innych niedokładności, jak strzelała do handlowca szwedzkiego «Aldebarana» i do innych mijających ją statków, i jak przesłała do adm. Rożestwienskiego telegram bezdrutowy, że otoczyły ją torpedowce. Telegram ten wywołał szereg zarządzeń odpowiednich. Oficerowie stanęli na stanowiskach, i na kosztach masztowych, a ognie reflektorów biegały po morzu we wszystkich kierunkach, badając fale. W ten sposób zbliżono się do eskadry rybackiej, która miała ognie regulaminowe i zieloną sygnalizowała rakietą. Rozległy się strzały dział rosyjskich. Zatopiono «Crane», uszkodzono «Mino», «Mulmein», «Snipe» i inne statki rybackie. Niektóre pociski padły na krzyżowiec «Aurore», widziany z tyłu i nie pokazujący dlatego ognia. W końcu komisja zaznacza, że admirał Rożestwienski uczynił, co było w jego mocy, by zaprzestać ostrzeliwania rozpoznanych statków rybackich i wyraża tylko żal, że w żegludze przez Pas de Calais nie zawiadomił o wypadku władz nadmorskich państw sąsiednich, zważywszy, że statki uszkodzone mogły potrzebować pomocy. Dodają wreszcie admirałowie, że nie mieli najmniejszego zamiaru obniżyć odwagi wojennej ani uczuć humanitarnych wodza eskadry rosyjskiej.

Kto chce, niech w tem wszystkim szuka sprzeczności i dowodzi bala mutności wykładu, ale komisja dokonała rzeczy ważniejszej od ściślej logiczności wniosków. Pogodziła formalnie poglądy sprzeczne i stwierdziła, że przy dobrej woli można rozwiązać zgodnie najostrzejsze zatargi międzynarodowe. Uchwały jej są dziełem pokojowym i pozostaną w dziejach stosunków międzynarodowych jako pomnik cenny, jako precedens poważny, do którego odwoływać się będzie można w przyszłości. Rosja nie zaprzeczala na wstępie sprawy, że poczuwa się do obowiązku odszkodowania względem rybaków. Obejdzie się dziś nawet bez sądu, który miał oznaczyć wysokość odszkodowań. Złatwi się wszystko w drodze bezpośrednich układów pomiędzy gabinetami petersburskim i londyńskim. Sprawa skończona.

W parlamencie angielskim toczono rozprawę na tle stosunków irlandzkich. Unjonista p. Craig, jakkolwiek przeciwnik home-rule'u, podniósł konieczność bliższego zajęcia się rządu sprawą irlandzką i wprowadzenia dalszych reform społeczno-politycznych. Przywódca irlandczyków, p. Redmond, uderzył na rząd całą siłą porywającej wymowy, oświadczył, że tylko samorząd najszerszy, z własnym parlamentem irlandzkim, da

wyspie możność postępu i zapobiegnie wybuchom niechęci, jaką żywić muszą irlandczycy dla rządów dotychczasowych. P. Redmond opierał się nietylko na kole irlandzkim. Przy programie *home-rule'u* dla zielonego Erynu stoja nietylko jego synowie, ale potężne stronnictwo *whigów*, którego wódz parlamentarny p. Campbell-Bannerman poparł stanowczo wywody p. Redmonda. Ostatecznie w głosowaniu po stronie irlandzkiej naliczono 336 głosów, o pięćdziesiąt tylko mniej, niż po stronie rządu, który zresztą przez usta p. Balfoura dał poznać, że jakkolwiek na zupełny samorząd Irlandji zgodzić się nie może, to wszakże naprawi błędy i sprostuje kręte drogi swej polityki dotychczasowej. Parlament irlandzki—to straszdyło dla większości Izby dzisiejszej. Gdy ktoś wywoła jego widmo, stronnictwa zachowawcze, torysowie i unjonisci, choć chwilowo poróżnione, godzą się i występują w zwartym szeregu. Ale czas bieży i robi swoje. Przed dwudziestu laty po stronie *home-rule'u* stali sami tylko irlandczycy, nawet nie wszyscy...

Francja chce wyzyskać przyjazne usposobienia sultana marokańskiego. P. René Taillandier wystąpił z czemś w rodzaju *ultimatum*. Żąda otwarcia Maroko dla Europejczyków, wolnego osiedlania się ich w sultanacie, ustalenia stosunków dyplomatycznych i koncesyj, koncesyj na budowę dróg i eksploatację bogactw przyrodzonych kraju. Sultan niezbyt wie, jak postąpić, ale że potrzebuje pieniędzy, zgodzić się może na wszystko, nawet na częściową okupację kraju przez wojska francuskie, rozumie się czasową, aż do kalendarów greckich.

Krzyzczano na belgijczyków, na Niemców zwłaszcza, że obchodzą się w Afryce z murzynami, jak z dziką zwierzyną. Aż przyszły wiadomości z Kongo francuskiego równie poetyczne, jak z kolonij niemieckich. Poczciwy kapitan Toquet wyrabiał z murzynami i z murzynkami takie rzeczy, o których nie śniło się Neronowi, a ten miał sny. Pomagali dzielnemu kapitanowi towarzysze i przyjaciele, i trwałaby ta sielanka długo jeszcze, gdyby ktoś niedyskretny nie rozsiał pogłosek zdumiewających w Paryżu. Ostatecznie jedzie do Afryki odkrywca Kongo, p. Savorgnan de Brazza. Znajdzie rzeczy, których nie widział przed laty u ludźców.

J. Mz.

Niemcy. W Hanowerze wynikło nieporozumienie między studentami uniwersytetu i profesorami z powodu wydalenia jednego studenta. Korporacje studenckie wyprawiły wydalonemu wspaniałą manifestację. Całe to zajście dało powód do interpelacji w Sejmie, przyczem pruski minister oświaty pośpieszył wyjaśnić, że rząd nie myśli ograniczać praw studentów i spodziewa się, że sprawa się skończy porozumieniem dwóch stron. — W Hamburgu wynikły zaburzenia między wychodźcami. Przeszło 3 tys. osób, które od miesiąca czekały na odejście statku, zaprotestowało czynnie, domagając się przyspieszenia odjazdu oraz lepszego utrzymania. — W kołach marynarskich podjęto pro-

jekt przekształcenia Gdańska na potężny port wojenny.

Włochy. Z powodu zawieszenia pracy przez urzędników i robotników kolejowych, ruch na niektórych liniach rządowych ustal.

Szwecja. Oficjalnie zostały ogłoszone zaręczyzny starszego syna następcy tronu szwedzkiego, ks. Oskara, z angielską księżną Małgorzatą-Wiktorją Connaught.

Turecja. Wielki niepokój w sferach rządowych wywołało pojawienie się w pobliżności Saloniki statków wojennych austriackich. Rząd austriacki niezwłocznie pośpieszył z wyjaśnieniem, zapewniając, iż nie miał w zamiarze żadnej wrożej demonstracji. W Macedonii wró tymczasem; kilka dobrze uzbrojonych oddziałów przeszło z Bułgarji i połączyło się z powstańcami.

Kreta. Z powodu cyrkularza, który niedawno wystosował do mocarstw generał-gubernator Krety, ks. Jerzy, w Berlinie przez posła austriackiego, angielskiego, rosyjskiego i włoskiego podpisany został akt, mocą którego wymienione państwa i nadal gwarantują samodzielną Kretę.

Ameryka środkowa. Donoszą o zamachu na prezydenta republiki San Domingo. Wiele osób zostało aresztowanych. Zamach miał na celu przeszkodzenie konwencji celnej między Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki a San Domingo.

Meksyk. Z powodu zabicia przez Indian kilku białych, wynikły poważne zaburzenia; wojsko meksykańskie stoczyło formalną bitwę z Indianami, przyczem zabito 40 czerwonoskórych i wzięto do niewoli 167.

WOJNA.

Petersburg, 17 lutego (2 marca).

W miesiąc po bitwie pod Sandepu nastąpiły znowu poważne operacje nad Szache, na ten raz na wschodnich skrzydłach obu armij. Rozpoczęło się tam od najazdu silnych rekonesansów rosyjskich na przednie linje japońskie w okolicach Cinchenczen. Rekonesanse te 6 (19) lutego, o 15 wiorst na południowy wschód od Cinchenczenu¹⁾ napotkały oddział japoński z kilkoma działami, który energicznie zaczął rosjan odpychać ogniem artylerji. Straty rosyjskie 8 (21) lutego dosięgły 14 zabitych, 63 rannych. Szybkim naporem japończycy odepchnęli awangardy rosjan na ich pozycje pod Cinchenczenem; liczba bataljonów i artylerji japońskiej stopniowo wzrastała. We środę 9 (22) lutego rosyjskie straty wyniosły około 100 ludzi; nazajutrz we czwartek bataljony japońskie rozpoczęły ataki na ufortyfikowane okopy rosyjskie pod Cinchenczenem. Rosjanie odparli kilka ataków; jednak noc na sobotę japończycy przeleźli o 150 kroków od ich okopów, a zrana już zdobyli pozycje rosyjskie (tak zw. wzgórze Beresniewa) gwałtownym atakiem na bagnety, z użyciem bomb ręcznych i z pomocą ognia trzech baterji górskich oraz jednej polowej; atak ten kosztował

¹⁾ Zob. mapkę terenu wojny w zeszłym numerze.

ich sporo ofiar; «po własnych trupach szli przez wybuchające fugasy i druty kolczaste»—donosi jen. Kuropatkin. Rosjanie cofnęli się z tej pozycji, zostawiając 150 trupów, a unosząc ze sobą przeszło 300 rannych (w tej liczbie 12 oficerów). Japończykom, podług ich doniesień, dostało się 200 karabinów, 100 tys. nabojów i 24 jeńców. Straty rosyjskie obliczają japończycy na 2 tys. ludzi.

Gdy to działo się pod Cinchenczenem, jednocześnie większe siły japońskie od Midzy i Bensichu posunęły się na północ w okolice Katoulinu i rozpoczęły operacje w celu zdobycia wzgórz i przełęczy górskich w tej miejscowości. Te siły dochodzić mają podług ostatnich telegramów do 1^{1/2}, a nawet 2 dywizyj. Ponieważ dywizja wojsk japońskich, zajmując Cinchenczen, operuje już na północy od przełęczy Dalin, wnosić ztąd można, że wschodnia armja japońska pod wodzą jen. Kuroki usiłuje sforsować i zabezpieczyć dla siebie przejścia przez cały grzbiet górski, ciągnący się mniej więcej od Banitapudy do Sintintinu (zwany niekiedy grzbietem dalińskim). Posiadłszy te przełęcze, mogłaby armja jen. Kuroki runąć w dolinę rzeki Chunche w kierunku Fuszumu i obejść wschodnie skrzydło rosyjskie. To też rosjanie obecnie usilnie odpierają ataki japońskie na Katoulin.

Jak dotąd, walki na wschodnich liniach miały tylko cechę bardzo silnych starć awangardowych, skutkiem których armja jen. Leniewicza odsunęła się cokolwiek na północ, a japończycy wyrównali swój cały front wschodni, który teraz stanowi jedną linję z linją centrum.

Równocześnie z operacjami armji wschodniej objawili japończycy wzmożoną czynność w swoim centrum, aby w ten sposób współdziałać z armją jen. Kuroki. Silny ogień artylerji japońskiej w tych dniach skierowany został na wzgórze «putiłowskie». W nocy na sobotę 12 (25) lutego 1^{1/2} bataljona japończyków wyparło strażę rosyjską na prawy brzeg Szache pod Fyndjapu, przyczem rosjanie stracili 50 ludzi (i rannego oficera); na wzgórze pod Jasituniem dwa bataljony japończyków w nocy na niedzielę rzuciły się 11 razy, lecz rosjanie utrzymali się na tem wzgórzu (około 100 trupów japońskich leży między nami a japończykami; straciliśmy zaś tylko 6 rannych—donosi jen. Kuropatkin).

Operacje wojenne ożywiły się więc nad Szache w znacznym stopniu, pomimo śnieżnych burz i zmiennej pogody. Czy Kuroki zadowolony się osiągniętymi częściowo rezultatami, czy też rzuci całą armję swoją na armję jen. Leniewicza? Czy

rosjanie będą stawiać tylko opór, czy też spróbują w którym miejscu rozpocząć kontr-akcję i czy wywiąże się ztąd lada chwila bitwa jeneralna?—takie pytania stawiają sobie teraz fachowcy wojskowi.

I na morzu gotują się zmiany. Do goszczącej wciąż na wodach Madagaskaru eskadry adm. Rożestwińskiego (9 okrętów pancernych z 6 krążownikami lekkimi i 20 parowcami ładunkowymi) podąża wzdłuż brzegów Francji libawska eskadra adm. Niebogotowa (5 mniejszych okrętów pancernych z 6 parowcami ładunkowymi), która na Madagaskar przyplynie w kwietniu. W Kronsztadzie rozpoczęto uzbrojenie ostatniej już eskadry (nowy wielki pancernik «Sława» i trzy pomniejsze stare okręty pancerne), mające także iść na wojnę. Gdy to wszystko dojdzie do Madagaskaru, będzie miał adm. Rożestwiński 18 jednostek pancernych (z tych tylko 6 nowych) i wtedy dorówna siłą flocie japońskiej. A flota japońska tymczasem gospodaruje niepodzielnie na morzach Dalekiego Wschodu. Aresztuje parowce, płynące około Japonji z kontrabandą do Władystoku, nawet pod Formozą adm. Uriu pochwycił dwa parowce holenderskie. Adm. Kamimura u brzegów Korei w Genzanie coś zamierza przeciwko Władystokowi, spodziewającemu się nawet oblężenia, o ile Ojama nie dozna porażki nad Szachc. Wojna więc w pełnym toku, wbrew pogłoskom o pokoju.

Szt.

Kwestja pokoju.

O pokoju. Poseł japoński w Waszyngtonie kategorycznie oświadczył, że ani rząd japoński, ani on sam osobiście nie prowadzi żadnych pertraktacyj o zawarcie pokoju. Poseł jednak nie przeczy, że treść prywatnej rozmowy jego na ten temat z prezydentem Rooseveltem zakomunikowaną została do Tokio i do Petersburga. W Londynie krótkotrwałą sensację zrobiła depesza petersburskiego korespondenta Agencji Reutersa, jakoby w Petersburgu mieli się zgadzać na odstąpienie Japonji Portu Artura, na oddanie Korei pod protektorat japoński, na oddanie kolei mandżurskiej pod zarząd międzynarodowy, na zwrot Mandżurji aż do Charbina rządowi chińskiemu, oraz na ogłoszenie Władystoku portem neutralnym. Depesza ta nie znalazła żadnego potwierdzenia, wywołała jednak podniesienie papierów na giełdzie londyńskiej o 2 proc.

Parlament japoński zakończył sesję tegoroczną. W mowach, wypowiedzianych przy zamknięciu, podnoszono gotowość i patriotyzm, z jakimi przedstawiciele narodu uchwalili kredyty na wojnę, która nie jest jeszcze bliską kończą. Wyrażono przytem nadzieję, że wobec stwierdzonej jednomyślności narodu Japonja osiągnie zamierzone cele wojny.

W prasie zagranicznej. «Temps» i «Journal des Debats», rozważając wieści o pokoju, sądzą, że Rosja, postawszy na Daleki Wschód znaczną flotę i ześrodkowawszy w Mandżurji olbrzymią armję, nie może mówić o pokoju, nie osłabiwszy decydującą akcją wojsk poprzednich niepowodzeń.

«Daily Telegraph» donosi, że wieści, jakoby Japonja poczyniła kroki do zawarcia pokoju, są niesprawiedliwe. Według wiadomości ze źródeł poważnych, zajęcie Władystoku uważane jest za konieczny wstęp do rozpoczęcia układów o pokoju. Dzienniki amerykańskie poseł rosyjski Cassini zapewnił, że z petersburskich wyższych kół urzędowych otrzymał kategoryczne oświadczenie, iż wojna prowadzona będzie z energją wzmocnioną. Do Kuropatkina przywiązują wielkie nadzieje w związku z rozpoczęciem kampanji wiosennej, kiedy on otrzyma posiłki.

Port-arturczycy.

Jen. Stessel z małżonką Wierą Aleksjewówną i oficerami swego sztabu przybył do Moskwy w niedzielę, w drodze z Krymu do Petersburga. Witany go wszędzie na stacjach tłumy publiczności, przytem wygłaszano mowy. W Moskwie na powitanie przedstawiciele szlachty jen. Stessel odpowiedział przemówieniem dziękczynnym, podkreślając związek duchowy narodu i armji, i wyraził nadzieję, że Japonja będzie zwyciężona. Korespondent «Russk. Słowa» pisze: «Rosjanie wszędzie po drodze spotykali w osobie Stessla nie tylko najodważniejszego obrońcę Portu Artura; nie, oni jasno mówili, że czczą w osobie Stessla zwycięzcę». Małżonka jen. Stessla zaznaczyła, że w Porcie Artura w braterskiej łączności ze sobą walczyli przeciwko nieprzyjacielowi «rosjanie, polacy, Niemcy, żydzi i tatarzy». Wogóle przybycie jenerala Stessla do Moskwy podniosło patriotyczne usposobienie. Wiele osób zwracało się także do jenerala z zapytaniem o poległych krewnych. W «Russk. Słowie» podano listę oficerów lądowych, poległych albo zmarłych podczas oblężenia, przywiezioną przez jen. Stessla. We środę jen. Stessel przybył do Petersburga.

P. Olginskij, korespondent «Now. Wr.» z Mskdenu, telegrafuje do tego pisma: «Japończycy obchodzą się z pozostałymi w Porcie Artura mieszkańcami nader grubiańsko, bezczelnie i źle; wszyscy, kto tu przybył ztamtąd oraz z Dalniego, jednogłośnie to potwierdzają i przytaczają niezliczone oburzające fakty.»

Ks. Gantimurov, adjutant jen. Stessla, który z nim dzielił przez cały rok niebezpieczeństwa wojenne w Porcie Artura, na zapytanie korespondenta «Birz. Wiedom.» o waleczność japończyków wyraził się tak: «Jest to naród zadziwiająco mężny. Więcej nawet—jest to naród niezwykle rozwinęty, niezwykle poprawny w stosunkach i grzeczny. Z takim przeciwnikiem wojować nie tylko zaszczytnie, lecz i przyjemnie... Czytałem wstrętne kłamstwo, jakoby japończycy grabili Port Artura po kapitulacji. Nie podobnego nie było. Japończycy wkroczyli do Portu Artura z największą grzesznością, wyrządzając wszelki szacunek dla wojsk rosyjskich i raczej nasi żołnierze zachowywali się względem nich niegrzecznie, co jednak pochodziło z tego, że nie znali się na etykietce; w gruncie rzeczy zaś i żołnierze nasi szanowali takiego przeciwnika.»

Odpowiedź Japonji na protest rządu rosyjskiego w sprawie zabezpieczenia rosyjskiej własności prywatnej w Porcie Artura ogłoszoną została za pośrednictwem posła francuzkiego w Tokio. Rząd japoński w tej sprawie kieruje się postanowieniami międzynarodowej konferencji haagkiej. Wszelkim wieściom o jakimkolwiek dokuczaniu prywatnym osobom w Porcie Artura ze strony japońskiej energicznie zaprzeczono.

Polacy na wojnie.

Ofiary Portu Artura. Dopiero teraz pojawił się w dziennikach prywatny spis około 200 oficerów zabitych i zmarłych za cały czas oblężenia i twierdzy. Wyjmujemy z niego nazwiska o polskim brzmieniu; kapitanowie: Kossowski, Solarski, Winiarski,

Stępniewski, por. Hleb-Koszański, por. Kragielaki, podpor. Stankiewicz, kap. Wańkowski, por. Migurski, kap. Dolecki, podpor. Jarnowiecki, podchorąży Bogdanowski, por. Orłowski, podpor. Łaszkiewicz, podpułk. Radecki, kap. Kurkowski, por. Jankiewicz, podpor. Rafałowicz, kap. Połotyko, por. Złobinski, kap. Sawicki, kap. Wasilewski, por. Słonkiewicz, kap. Trochimowicz, kap. Żółtkiewicz, kap. Malewicz, podpor. Dobrowolski, podpor. Siedlnecki, chorąży Wilkowski, por. Walkowski, podpułk. Raszewski, por. Sokolowski, por. Sandecki, podpor. Mościński, podpor. Laskowski, por. Korzun, kap. Paleczewski, kap. Trykowski, por. Raczo, kap. Halicki, podpor. Borodziej, podpor. Protasiewicz. Oczekiwana jest urzędowa lista tych nazwisk, które wymagają jeszcze sprawdzenia.

Ofiary wojny. «Russk. Inw.» w ostatnim tygodniu podał między innymi nazwiska: zabity por. Szymański (Włodzimierz); ranni: kap. Taradkiewicz (Antoni), pułk. Krynieki (Mikołaj), podpor. Mikłaszewski (Aleksander), pułk. Judzieniecz (Mikołaj), kap. Ożyżniewski (Michał), por. Srebnicki (Narcyz), kap. Hołyński (Andrzej); kap. Wełłowicz (Djonizy), podpułk. Gorski (Jarostaw); kontuzjowanci: podpułk. Filipowski (Jan).

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 27 lutego.

[Na kolei warsz.-wiedeńskiej. Bezrobocie. Sprawa szkolna. Powiew trzeźwiący. Charakterystyczna sprawa.]

+ Bezrobocie ogarnia coraz to inne kółka pracy, nie stając się, na szczęście, powszechnem; idzie ono bowiem jakby kolejno i wybucha w jednych miejscach, gdy w drugich już zostało zażegnanem albo załatwionem. W tygodniu ubiegłym dominującym zdarzeniem był strejk pracowników kolei wiedeńskiej, który rozpoczął się w środę w południe, a ukończył dopiero w niedzielę; w sobotę o 11 w nocy bowiem nie odszedł ani jeden jeszcze kurjer. Główną dolegliwością, na którą pracownicy kolei tej się skarżyli, była kasa emerytalna, nie dająca im tych korzyści, jak twierdzili, jakie daje pierwsze lepsze towarzystwo ubezpieczeń prywatne. Podniesienie pensji i funduszu mieszkaniowego były następstwami głównymi żądaniami. Właściciele i rządcy kolei ustąpili pracownikom na wszystkich zgola punktach, co kosztować ma rocznie 650 tys. rubli; mniej więcej tyle wynosi superdywidenda roczna, a że nią akcjonariusze dzielą się z rządem, strata przypadnie na jednych i na drugi. Straty kolei za czas bezrobocia wynoszą do 400 tys. rb.

Zamieszanie, wywołane tem bezrobociem, w komunikacji t. zw. „podmiejskiej“ zwłaszcza było ogromne; pomiędzy Warszawą a Pruszkowem, Grodziskiem, Rudą utworzyła się odrazu komunikacja kołowa i—piesza, a na placu przed dworcem kolei wiedeńskiej pokazały się rozmaitego, głównie przedpotopowego typu, karetki i omnibusy, które, zdawało się, oddawna znikły z oblicza ziemi.

— Do Grodziska osiem rubli!—zachećali głośno woźnica.

Młodzież szkolna, z tornistrami na plecach, powędrowała do domów długim sznurem po plancie, a byli tu i tacy, którzy dom mieli aż w Skierniewicach, a więc o siedmdziesiąt coś wiorst.

Kiedy na kolei wiedeńskiej bezrobo-

cie się kończyło, wybuchło na nadwiślańskiej i w tramwajach warszawskich. W sobotę o trzeciej nie było już ani jednego wozu tramwajowego na mieście. Natomiast wysypało się na ulice mnóstwo dorożek — a trzeba było widzieć, doprawdy, rozjaśnione i tryumfujące miny naszych dziarskich dorożkarzy, wycinających esy i floreesy batem po powietrzu z fantazją, od lat u nich nie widzianą.

Porozumienie z pracownikami wielkich fabryk żelaznych jest mozolne; jak dotąd tylko firma Borman i Szwede ułożyła się ze swymi robotnikami i ci od poniedziałku stanąć mają do pracy. Podstawę porozumienia stanowi dziewięciogodzinny dzień pracy, który przyjmuje się u nas jako typowy i powszechny.

W poważnym tym ekonomicznym ruchu, jaki odbywa się przed naszymi oczami, nie brak i komicznych epizodów. Oto między innymi zastrejkowały dzieci, uczęszczające do jakiejś żydowskiej ochronki, czy szkółki dobroczynnej; zażądały one, aby dawano im zamiast dwóch bułek dziennie, jak dotychczas, trzy bułki, i zamiast dwudziestu groszy, które im z łaski osób miłosiernych dawano, czterdzieści groszy. Fakt jest autentyczny, a szkółka od trzech dni zamknięta stoi.

W bolesnej sprawie szkolnej ukazał się w „Warsz. Dniow.” komunikat, z okręgu pochodzący, a niezapowiadający nic pomysłowego; komunikat ten konstatuje, iż „bezpośrednie porozumienie p. kuratora z rodzicami i opiekunami nie zostało uwieńczone powodzeniem” i mówi o nacisku, jaki był wywarty przez stronników szkolnego bezrobocia. Pomijam teoretyczno-prawną część tego dokumentu i tylko zaznaczam koniec jego, gdzie jest mowa, iż obecny stan rzeczy „przeszkodzić może do przyjęcia do gimnazjów, w braku miejsc, tej młodzieży, która obecnie przygotowuje się do wstąpienia do szkół na jesieni”. Rodzice, mieszkający na prowincji, zabrali dzieci do domu, gdzie mają w dalszym ciągu prowadzone być studia w zakresie kursów gimnazjalnych. Tymczasem okręg robi uboczną próbę pogodzenia niektórych rodziców z dotychczasowym systemem szkolnym; mianowicie otworzono klasy realne, do „których prawosławni i luteranie przyjęci są z gimnazjum realnego bez egzaminu” i gdzie, jak mówią ogłoszenia prywatne w pismach, „są miejsca wolne we wszystkich klasach”.

Należy tu dodać, iż rezolucja wiecu rodziców, na której obecnym był p. kurator, oceniana już teraz jest nieco trzeźwiej w różnych kołach naszej inteligencji. W większości pism codziennych ukazały się artykuły, nieraz gorące i energiczne, skierowane przeciwko frazesom i frazesowiczom, przeciwko ludziom zapalczywym i nieopatrzonym, nie namyślającym się dla kogo siejemy w tej chwili wiatry.

Charakterystyczną sprawą rozstrzygał jeden z sądów okręgowych. Chłop Kalista, widząc na zebraniu gminnym strażnika ziemskiego, wyprosił go za drzwi, jako niemającego prawa brać udziału, nawet biernego, w zebraniu, które odbywać się winno, w myśl kodeksu, bez wszelkiego mieszania się administracji. Kalistę oddano za to pod sąd. Strażnik twierdził, iż Kalista dlatego go wyprosił za drzwi, żeby agitować, aby rezolucję zjazdu zapisywano w polskim języku; sąd, oczywi-

ście, nie dopatrywał w tem żadnej winy, ponieważ według prawa z 1864 r. językiem samorządu gminnego w Królestwie jest język polski. Skazał jednak Kalistę na 21 dni aresztu, bo choć strażnik wprawdzie niema prawa być obecnym na zebraniu gminnym, ale był on tam „dla pilnowania porządku”. Sprawa ta pójdzie do Senatu dla wyjaśnienia, które obecnie tembardziej jest koniecznym, gdyż po prejudykacie tym wypadłoby konsekwentnie, że strażnik ma prawo być na zebraniu gminnym, na którym być niema prawa. Niejeden tego nie zdoła objąć umysłem.

Wk.

+ Z powodu podniesienia płacy robotnikom i rzemieślnikom fabrycznym, jako też przyznania im szeregu innych ulg, grono fabrykantów warszawskich wysłało do ministerstwa skarbu memorjał, z prośbą o zniesienie zamiaru wprowadzenia nowej ustawy o podatku przemysłowym, której projekt opracowany został przez komisję, pod przewodnictwem wice-ministra Timirazjewa i zakomunikowany był tutejszym przemysłowcom. Fabrykanci zapewniają, że podniesienie podatku przemysłowego mogłoby wpłynąć bardzo ujemnie na położenie tutejszego przemysłu.

+ Proszeni jesteśmy przez redakcję „Tygodnika Polskiego” o zawiadomienie interesowanych, że na wniesioną po raz drugi prośbę do władz o zatwierdzenie projektu ustawy kasy dla pisarzy gminnych, otrzymano w tych dniach odpowiedź odmowną z kancelarii general-gubernatora warszawskiego. Projektodawcy postanowili wystąpić do władz z nowym projektem po raz trzeci.

+ Urzędnik magistratu warszawskiego, sztabs-kapitan Borchard, roztrwonił pieniądze, które wpłynęły, jako dochód z rautu, urządzonego na rzecz Tow. dobroczynności. Sprawę skierowano do sądnego śledczego.

+ Na potrzeby komitetów trzeźwości w Królestwie wyasygnowano w r. b. 169 tys. rubli.

+ Tramwaje warszawskie miały w roku 1904 przeszło 30 tys. rb. więcej dochodu, niż w poprzednim.

++ Z Łodzi. Smutny obraz miasta w chwili obecnej: nędza wzrasta przerażająco; trudno ująć kilka kroków, by nie zaczęli prosić o jałmużnę robotnik, nie żebrak, o wynędzniałej twarzy. Według wiadomości urzędowych, powróciło już do pracy w Łodzi 410 fabryk z 42,540 robotnikami. — Tow. akc. S. Rosenblatt zażądało od swoich wierzycieli moratorium; passywa wynoszą 2 milj. rb. — Zmarł w 75 roku życia Jan Petersilge, wydawca „Łodzer Zeitung”, założyciel tego pierwszego w mieście czasopisma. — Po długiej przerwie rozpoczął wreszcie teatr polski przedstawienia operowe i komedjowe. Tow. teatralne uchwaliło wydać większe subsydjum dla sceny polskiej w Łodzi, z powodu strat, jakie poniosła w czasie zaburzeń. — Kupcy tutejsi zwrócili się przez giełdę do ministra skarbu z prośbą o 10-dniowe moratorium dla weksli. Argus.

++ Z prowincji. Pomiędzy Sosnowcem, Będzinem a Dąbrową będą krążyły tramwaje parowe, na które uzyskał koncesję na lat 50 inż. Weisblatt z Petersburga. — Prawo urządzenia i eksploatacji telefonów w Kielcach przyznano inż. Olszewskiemu. — „Gazeta Kaliska” nawołuje do założenia biblioteki publicznej w tem mieście, na co redaktor ofiaruje 500 tomów. — „Jest dużo innych kwestyj palących na dobie” — przyznaje „Kurjer Sosnowiecki” — ale przede niemożna pozwolić, aby trupa polska, bawiąca w tem mieście, przymierała głodem. Gazeta zachęca przeto publiczność do uczęszczania na widowiska polskie. — Komitet przemysłu ludowego przy ministerstwie

rolnictwa proponuje założenie Szkoły malarstwa religijnego w Częstochowie.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ.

Dnia 25 (12) lutego „Warsz. Dniow.” zamieścił następujący komunikat:

„Przed kilku tygodniami uczniowie prawie wszystkich warszawskich średnich zakładów naukowych przerwali zajęcia, postawiwszy swej zwierzchności żądania, nie dające się pogodzić z istniejącym ustrojem i systemem wykształcenia szkolnego; jednocześnie oświadczyli oni, że w razie niezaspokojenia ich życzeń i żądań, nie powrócą do przerwanych zajęć.

„Pomimo wszelkich przedsięwziętych przez zwierzchność szkolną środków, mających na celu uspokojenie, wzburzenie wśród uczącej się młodzieży nie ustało, a bezpośrednio zwrócenie się p. kuratora okręgu naukowego do rodziców i opiekunów nie zostało uwieńczone powodzeniem.

„Wobec tego zamierzone w d. 20 lutego rozpoczęcie zajęć w średnich zakładach naukowych m. Warszawy nie doszło do skutku; większość uczniów nie stawiała się do gimnazjów, a ci, którzy chcieli kontynuować zajęcia, byli przedmiotem gwałtu zarówno ze strony strajkujących kolegów, jako też i innych osób obcych.

„W danych warunkach niemożliwą rzeczą było liczyć na spokojny bieg życia szkolnego, dlatego też uznano za niezbędne zamknąć w Warszawie średnie zakłady naukowe, przyczem zostawiono otwarte tylko I i VI gimnazjum męskie oraz I i III gimnazjum żeńskie, a wkrótce dla uczęszczających do zamkniętych obecnie gimnazjów uczniów i uczennic wyznania prawosławnego, a następnie, kiedy będzie to możliwym i dla pragnących uczęszczać dalej do szkół uczniów innych wyznań, będzie urządzone i otwarte jeszcze jedno gimnazjum.

„Jeżeli pod naciskiem wpływów postronnych ucząca się młodzież, a razem z nią i niektórzy z rodziców uznawali możność urzeczywistnienia drogą bezrobocia ich życzeń co do usunięcia ze szkół języka rosyjskiego, jako języka wykładowego, to nie można nie przyznać, że przypuszczenia te opierały się na chwiejnych podstawach nieugruntowanych poglądów i będąc w sprzeczności z rdzennymi zasadami, które nasze prawodawstwo wzięło za podstawę systemu szkoły rządowej, sprzeciwiały się zarazem i całemu układowi ogólnopństwowej organizacji.

Tymczasem dłuższa przerwa w zajęciach, której dopuścili się uczniowie, nieuchronnie musi się odbić na długości kursu gimnazjalnego, oddalając coraz więcej jego ukończenie. Jednocześnie okoliczność ta na początku roku szkolnego może przeszkodzić przyjęciu do gimnazjów, z powodu braku miejsc, tych młodzieńców, którzy teraz przygotowują się do wstąpienia do tych zakładów w jesieni r. b.

«Ruś» prostuje relację «Now. Wrem.» o wiecu warszawskim w tym punkcie, że nieprawdą jest, jakoby zgromadzenie doręczyło p. Szwarcowi rezolucję o zamknięciu szkół do czasu przywrócenia szkoły polskiej. W rezolucji wiecowej — jak twierdzi

«Ruś» — nie było ani słowa o zamknięciu szkół aż do czasu zezwolenia na wykłady polskie. Dopiero po wiece redakcji rezolucji zmienili t. zw. «Związek unarodowienia szkoły» i w takiej zmienionej redakcji rezolucja ta buja po Warszawie. «Ruś» sądzi, że przyczyną tego, iż porozumienie z rodzicami nie doszło do skutku, była wadliwa organizacja zgromadzenia. Brały w niem bowiem udział żywoły postronne, nie mogące bynajmniej uchodzić za przedstawicieli rodziców. Z przebiegu obrad widać zresztą, że zgromadzeni byli wprowadzeni w zupełny błąd co do zmian, zamierzonych jakoby w Petersburgu. «Ruś» radzi spróbować jeszcze raz porozumienia, zabezpieczwszy prawidłowość wyborów przedstawicieli — rodziców.

«Warsz. Dniwnik» pisze: Tak zwani żydzi rosyjscy, których dzieci uczą się w warszawskich szkołach średnich, zwrócili się do kuratora okręgu warszawskiego z prośbą o przyjęcie ich dzieci do tych gimnazjów lub na te kursa, które będą otwarte dla dzieci prawosławnych, oraz dla luteran, motywując prośbę tem, że dzieci ich do strajku uczniów szkół średnich nie należą, gdyż nie posiadając wcale albo posiadając źle język polski, nie mogli się przyłączyć do żądań innych uczniów w sprawie zaprowadzenia wykładów w języku polskim.

Wobec ogłoszenia dyrektora warszawskiej szkoły realnej, wzywającego rodziców do wnoszenia opłaty za naukę uczniów, p. W. Lemański w «Kur. Warsz.» dowodzi, że stosownie do brzmienia art. 1715 ustawy inst. i zakł. nauk, dopóki nie nastąpi osobne rozporządzenie kuratora o wznowieniu wykładów w średnich zakładach naukowych m. Warszawy, żądanie wnoszenia opłaty szkolnej jest przedczesne i prawnie nie uzasadnione.

Zapowiedziane na d. 27 lutego otwarcie średnich zakładów naukowych Łodzi zostało odroczone do czasu nieograniczonego. Szkoły prywatne zostały w d. 27 lutego rozpuszczone.

BEZROBOCIE W KRÓLESTWIE.

Na kolejach.

Strejk kolejowy, który w zeszłym tygodniu ogarnął większość kolei w Królestwie i spowodował w różnych kierunkach kilkudniowe przerwy komunikacji, dobiega już do końca. Na kolei wiedeńskiej, do której należą także linje: bydgoska i kaliska, oraz na kolei łódzkiej doszło do porozumienia pomiędzy zarządem a pracownikami. Od 1 marca zarząd podniósł pensje stałym oficjalistom kolejowym o 10 do 20 proc. rocznie, robotnikom zaś dziennym o 5 do 10 kop. za dobę. Zarząd akcjonariuszy kolei wiedeńskiej na pokrycie tych podwyżek zdecydował się wstawić do budżetu rocznego 650 tys. rubli. Oficjalistom podwyższono także dodatek na mieszkania i zgodzono się na żądania ich co do ustanowienia kasy emerytalnej i na zmianę różnych przepisów, dotyczących wewnętrznego ich bytu.

Oporniej poszło ze strejkiem pracowników państwowych kolei nadwiślańskich, ale i na tych kolejach zaczęto się już porozumiewać z zarządem, który zgodził się przyjąć i rozpatrzyć petycję pracowników, złożoną z 27 punktów. Punkty te przyjęto prawie w całości, po porozumieniu się ze 112 delegatami pracowników. Pensje oficjalistom podniesiono o 10 do 30 proc. i zgodzono się na stałe

przedstawicielstwo wybranych delegatów wobec zarządu.

Przyjęte warunki posłano na zatwierdzenie do ministerstwa skarbu i komunikacji. Na kolei petersburskiej pociągi kursowały bez przerwy, a jej dworzec warszawski strzeżony był przez wojsko. Zaznaczyć należy, że z Petersburga do wszystkich kolei w państwie, a więc i w Królestwie, rozesłano depeşe ministra komunikacji, zwiastującą rozciągnięcie na koleję przepisów, obowiązujących je w czasie wojny; pomiędzy innymi przepisy te przewidują karanie więzieniem kilkumiesięcznym oficjalistów kolejowych, samowolnie porzucających posterunek.

Na kolejkach podjazdowych pod Warszawą (grójecka, wilanowska, marecka, jabłońska) krótki strejk pracowników również zakończył się postawieniem przez nich żądań, które zarządy kolejek przyjęły i załatwiły; to samo zaszło na tramwajach konnych w Warszawie, gdzie zastrejkowało 400 osób obsługi.

W fabrykach.

Wśród pracowników fabrycznych strejk ma się ku końcowi i większość dużych fabryk jest już w ruchu, zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi. Wielkie zakłady żelazne „Lilpop, Rau i Loewenstein“ w Warszawie przyznały pracownikom swoim: 9 godzin (poprzednio było 10) pracy dziennej, 10 do 5 proc. podwyżki rzemieślnikom, najmniejsza płaca dzienna 75 kop. i po 30 do 50 kop. dziennie w razie choroby. Podobne warunki przyjęto w innych zakładach większych.

Pracownicy bankowi zażądali zamykania biur o godz. 5, święcenia niedziel i utworzenia sądu rozjemczego kupieckiego w sporach pracowników handlowych z ich firmami.

W licznych wypadkach po uzyskaniu ulg dla siebie, pracownicy zakładów zamawiali nabożeństwa dziękczynne w kościołach i uchwalali podziękowania swoim zarządom za uwzględnienie ich petycji.

„Całe społeczeństwo z utęsknieniem wyczekuje już chwili, w której życie powróci do warunków, nie tamujących prawidłowej produkcji“ — zaznacza „Gaz. Handlowa“.

Ruch w kasach oszczędności, tak ogólnych, jakoteż specjalnie fabrycznych, niepomierne wzmożił się w ostatnich tygodniach. Z kolei wiedeńskiej wycofano około 400 tys. rubli, wypłaty z kas różnych zakładów przemysłowych były pokładne. Jest to zjawisko, oczywiście, ujemne, znamionujące ciężkie przesilenie. Robotnicy widocznie, z powodu bezrobocia, zużywają złożone z trudem oszczędności.

Ober-policmajster warszawski, bar. Nolken, zajął się sprawą polepszenia bytu policjantów i straży ogniowej.

Napady na policję.

„Warsz. Dniwnik“ opisuje następujące wypadki:

„D. 24 lutego, o godz. 8 wieczorem, stójkowi Jakób Szwedko i Leon Orłowski, odprowadzwszy do X cyrkułu pijanego dorożkarza i rzemieślnika, którzy dopuszczali się różnych wybryków w pobliżu cyrku, powracali na swe stanowi-

sko. Kiedy przechodzili około domu № 17 przy ul. Aleksandrja, dwaj nieznani z nazwiska młodzi ludzie, którzy szli za nimi, dali sześć strzałów z rewolwerów. Jedna kula trafiła Szwedkę w rękę, powyżej łokcia, drugocząc kość ramieniową, druga zaś utkwiała Orłowskiemu pod lewą łopatką, około kości pancerzowej. Złaniem lekarzy, stan obu jest ciężki. Ober-policmajster dał obu stójkowym po 10 rb. tytułem nagrody. Stójkowy Orłowski pochodzi z pow. makowskiego, jest katolikiem i służy w policji od trzech lat; Szwedko służy dopiero od stycznia r. b.

Drugi napad na stójkowych zaszedł tegoż samego dnia w obrębie V cyrkułu. Tłum żydów zażądał od rewirowego, Dymitra Lewkowskiego, stojącego na rogu ulicy Nizkiej i Nowo-Karmelickiej, opuszczenia posterunku. Lewkowski chciał iść do najbliższego posterunku policyjnego, ale wtedy żydzi rzucili się na niego. Lewkowski ukrył się na schodach oficyny domu № 29 przy ul. Dzikiej; żydzi zaczęli rzucać do niego kamieniami, wtedy dał on do nich cztery strzały z rewolweru. Z pomocą Lewkowskiemu pośpieszyli stójkowy Jan Wojtowicz i rewirowy Pozdnia-kow. Tłum szybko się rozproszył, jeden wszakże z uczestników rozruchów zadał Wojtowiczowi nożem ranę w plecy.

O godz. 7^{1/4} wieczorem do III cyrkułu przyszedł stójkowy Zarzycki, stojący na posterunku na rogu ulic Nowolipia i Smoczej. Padł twarzą na łóżko i wyszeptał: „Bracia, pomocy! — i w chwilę potem życie zakończył. Niezwłocznie wysłano patrol wojskowy, który znalazł około domu pod № 74 na Nowolipiu leżącego na środku ulicy bez życia szeregowca 3-iej brygady artyleryjskiej Rybkina, który stał na posterunku razem z Zarzyckim. Wkrótce potem do cyrkułu przyszedł starszy dozorca rewirowy Radiwonik, raniiony kulą rewolwerową w nogę powyżej kolana. Radiwonik szedł do cyrkułu przez Nowolipie i około domu pod № 46 zaczęło strzelać do niego pięciu młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, należących, o ile się zdaje, nie do klasy robotniczej. Pierwsza kula przeszła około głowy Radiwonika, druga trafiła go w nogę, wskutek czego upadł na ziemię; następnie zdołał podnieść się i o własnych siłach dowiec do cyrkułu. Nikt z przechodniów nie odważył się udzielić pomocy ani rannemu Radiwonikowi, ani też leżącemu bez życia pośrodku ulicy Rybkinowi, a w sklepiu obok miejsca wypadku zamknięto niezwłocznie wszystkie okna i drzwi. Podczas badania świadków wypadku wyjaśniono, że trzech złoczyńców podeszło do Zarzyckiego i Rybkina, i zaczęło do nich strzelać. Zanim Zarzycki i Rybkin zdążyli wyjąć rewolwery, jedna kula trafiła Rybkina w brzuch, przyczem splaszczyla się, dwie zaś trafiły w prawy bok Zarzyckiego; jedna rana była na wy-lot od prawego boku do lewego, druga zaś w piersiach około serca“.

Po tych wypadkach ogłoszono rozporządzenie jenerał-gubernatora, iż winni napadów na policję i załogę wojskową oddawani będą pod sąd wojenny. Niektóre sprawy tego rodzaju zostały już przekazane prokuratorowi wojennemu.

Na ulicach Warszawy rozlepiono następujące postanowienie obowiązujące: „Na zasadzie art. 15 przepisów o

ochronie wzmocnionej, podaje do powszechnej wiadomości:

1) Winni wyrażania połączonych z gwałtem przeciwko osobistości, pogróżek lub uszkodzenia mienia, zadań co do zamknięcia sklepów i wstrzymania lub przerwania handlu i pracy w zakładach przemysłowych, lub też jakichś innych zajęć, połączonych z wynajęciem się do nich, w czasie niestanowionym przez prawo lub rozporządzenie władzy właściwej;

2) winni samowolnego pojawiania się w cudzych mieszkaniach lub zatrzymywania przejeżdżających lub przechodzących ulicami z domaganiem się niedozwolonych w porządku ustanowionym składek lub ofiar;

3) winni stawiania przeszkód uczniom przy uczęszczaniu do zakładów naukowych drogą gwałtów lub innych nieporządków na ulicach, — będą karani w drodze administracyjnej aresztem do trzech miesięcy lub grzywnami do wysokości 500 rb.

Postanowienie to rozciąga się na m. Warszawę. Warszawa 11 (24) lutego 1905 r. Oryginał podpisał generał Czertkow.

Stan ochrony wzmocnionej zaprowadzony został także w gub.: kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, płockiej i suwalskiej.

PRASA POLSKA.

W Warszawie.

P. Władysław Rabski napisał w «Kurjerze Warszawskim» szereg nader trafnych uwag o wszechwładnem panowaniu w Warszawie hasel efektownych, pięknych wyrazów i frazesów.

«Na zebraniu, złożonym z górnych warstw inteligencji warszawskiej, które tak głośno i tak energicznie proklamowało zasadę swobody słowa, wprost nieprzyzwolicie zachowywano się wobec ludzi, którzy argumentowali trzeźwo, ściśle i logicznie, wznoszono ramionami, przerywano, ba! nie pozwalano skończyć człowiekowi, który niewątpliwie swoje społeczeństwo miłuje równie gorąco, jak inni, a tylko poważniej, wszechstronniej i logiczniej myśli od innych. Któż największe zbierał oklaski? kogo kobiety słuchały z wypiekami na twarzy, a mężczyźni w uroczystym i namaszczonej skupieniu? Oto tych wszystkich, którzy fosforyzowali najbanalniejsze ogólniki formą efektowną, którzy sypali jaskrawymi aforyzmami, którzy ustawicznie rozdzielali kamizelkę, wskazując serce skrwawione. I to jest właśnie *la tristesse de tout cela*».

Albo inny przykład:

«Przed dwoma laty bawiłem właśnie w Poznaniu, gdy przyjechał jeden z młodych jeszcze, lecz poważanych adwokatów warszawskich w sprawie społecznej wielkiej doniosłości. Urządzono tedy zebranie męzkie, aby wysłuchać opinii gościa warszawskiego i ustalić zasady postępowania. Rozpoczyna się dyskusja. Słychać głosy poważne, trzeźwe, na ściśle rozumowaniu oparte, jak w dyskusji politycznej w małym kółku ludzi wytrawnych przystało. Nagle podnosi się adwokat warszawski. Mówi o Krasieńskim, cytuje psalmy, przypomina najkrwawsze z dramatów dziejowych, odkrywa po raz tysięczny Amerykę, słowem, mówi bajecznie w sensie toastowym lub wiecowym, ale w tem zgromadzeniu, zwołanem nie dla popisów krasomówczych, lecz dla rady poważnej, wywołuje wprost niesmak. W całym jego przemówieniu nie było nic, prócz zręcznego, choć szablonowego i na zgromadzeniach ludowych wymłóconego niezliczone razy frazesu. Poznańscy uśmiechali się pod wąsem i zapytywali mnie, jako znającego stosunki warszawskie, z ironją: czy to się tam nazywa polityką?»

Bardzo trzeźwe i rozsądne poglądy wygłasza p. Czesław Jankowski w artykule wstępnym «Tygodnika Ilustrowanego»:

«Rozbujanie się fal społecznych rosyjskich nie mogło nie odbić się i na naszych siedzibach kresowych. Rzecz oczywista, że uderzenie ich musiało poruszyć i u nas ogólnospołeczne żywioły, których nigdzie nie brak. Poruszyło też i pierwiastki specyficznie nasze, t. j. przykładowo zakonserwowane dzięki zachowawczości warunków i stosunków miejscowych. Drgnęły u nas, powiedzmy bez ogródek, wszystkie żywioły i pierwiastki życia społecznego. Drgnęły — znowu, rzecz naturalna! — chaotycznie, bezładnie, przemieszane ze sobą, niezorganizowane dzięki zachowawczości warunków i stosunków miejscowych, a powagą i wagą u spodu, jak zwykle bywa przy każdym budzeniu się: ręce leżą, nie wiedząc czemu, na ścianę i tłuką się o nią bez raży i pożytku; oczy, przecierane dopiero, źle widzą, a głowa nie może sobie narazie zdać sprawy z tego, co się dokłada dzieje».

O cóż więc chodzi w chwili obecnej?

«Chodzi o rozważne i spokojne przetrwanie tego kształtowania się nowych stosunków i warunków — o wytrzymanie tego przesilenia. Chodzi o niezrywante siły moralnych i środków materialnych w eksperymentach nieracjonalnych, oraz w jałowych sporach i rozprawach. Nieopatrznie wyładowywanie energii społecznej i rozpraszenie jej, walenie po łbie drobnych kapitalików w pochodzie przeciwko «przywilejom kapitału» wogóle — oto dwie najniepożądane, najryzykowniejsze gry, w które zabawiać się nie wolno.

Jeżeli pragniemy oprócz byt nasz na normalnem i prawidłowem życiu społecznem, zbiorowem, okażmy, że jesteśmy do niego urobieni i przygotowani. Okażmy, że zdolni jesteśmy do wytwarzania karnych organizmów, przezornych, a trzeźwo obmyślanych dążeń, oraz grup społecznych, nie wyczerpanych i wynędzniałych, jeno zdolnych istnieć na podstawie zasobów moralnych i materialnych.

Oto ryszunk, w którym schodzą dziś narody w arenę nowoczesnego życia społecznego. Żadna «chwila osobliwa» nie wydzwignie mocą własną na arenę tę narodu, który rozwieżrzony, rozprzężony i z sił najżywniejszych wybity, życiem społecznem żyć zażąda, a sprostac mu nie będzie — zdolny».

W ten sam sens przemawia i «Kurjer Codzienny»:

«Prasa polska zakordonowa przestrzega społeczeństwo polskie przed pokusami, lecz głosy prasy galicyjskiej i poznańskiej nie dochodzą tam, gdzie potrzeba. Naszym więc obowiązkiem powiedzieć głośno, że jako polacy i gorący patrioci, pragniemy zapewnienia pomyślności kraju drogą spokojnej i wytrwałej pracy kulturalnej i narodowej, pragniemy gorąco, aby kraj nasz uzyskał jaknajwięcej praw, niezbędnych właśnie dla rozwoju narodowego naszego i dlatego to przestrzegamy przed wszelkimi krokami nierozważnymi, przed wszelkimi kuszącymi obietnicami, przed tajemnymi podszeptami, bo ono mogą kraj wtrącić w nieszczęście i pogrążyć w ciemności.

Wiele czynników oddziaływa na to, aby zamącić wodę naszego życia, boć w mętnej wodzie najwięcej ryb wyłowić można, lecz my powinniśmy mieć się i odwagę stawiać czoło takim usiłowaniom. Nie możemy dopuścić do upadku ducha i nowej bezwładności, które, jako proste następstwo nierozważnych czynów, o władnaby mogły nasze społeczeństwo».

Za kordonem.

Rozruchy w Królestwie, które tak poruszyły opinię publiczną w Krakowie i we Lwowie, wywołując ożywioną dyskusję w dziennikach, konferencje przedstawicieli prasy i zgromadzenia obywateli, znalazły także oddźwięk w całej Galicji, a wyrazem tego są wiece, zwoływane w główniejszych miastach prowincjonalnych. Wszędzie zwycięża pogląd, że jakiegokolwiek niepokoję na tle narodowym, byłoby ciężkim błędem i grzechem, wszędzie zapadają protesty przeciw uznawaniu obecnego ruchu za ruch narodowy. Wszędzie przejawia się przekonanie, że o poprawę obecnych warunków naszego bytu narodowego należy starać się jedynie na drodze legalnej.

Na wiecu w Stanisławowie silną falangą wystąpili socjaliści, lecz, mimo opozycji ich i tu zapadła podobna uchwała, ułożona w jeszcze bardziej stanowczych wyrazach. Solidaryzując się z uchwałami znanego wiecu lwowskiego, stanisławowianie

«uwazają skupienie wszystkich warstw narodu do pracy nad odrodzeniem od podstaw i do intensywnej walki o prawo, jako jedynie w obecnej chwili odpowiednie, piętnując równocześnie wszelkie paraliżowanie tej roboty, jako rzeczywistą, choć może z lekkomyślności tylko płynącą zdradę sprawy narodowej».

Uchwał takich zapada więcej. Świadczą one wymownie, jakim jest usposobienie społeczeństwa polskiego i zadają kłam pogłoskom o «polskiej rewolucji», które znajdują skwapliwe echa w niedość sumiennej prasie obcej, poświęcającej prawdę dla sensacji. W ten sposób, jako «rewolucję» narodową, przedstawił wypadki polskie np. «Graphic» angielski. W stanowczym tonie protestuje przeciw temu «Gazeta Narodowa», stwierdzając dobitnie, że «znane zajścia w Królestwie (rozruchy robotnicze) nie mogą być poczytywane za objaw ruchu narodowego».

«Niestusznie — czytamy w piśmie lwowskim — niektóre zagraniczne dzienniki przedstawiają, jakoby owe bolesne, krwawe wypadki wydarzyły się pod hasłem narodowym. Może tu i owdzie tego hasła nadużyto, aby tem liczniejsze zastępy zgromadzić około innego, a mianowicie: «niech żyje proletarijat», które było jedynie przewodniem».

Podobny głos odezwał się za oceanem, w buffalockim «Polaku w Ameryce», który nie radzi «porywać się z motyką na słońce», lecz mierzyć zamiary — podług sił.

Wiecem warszawskim, odbytym za pozwoleniem władzy i w obecności kuratora okręgu naukowego, obszernie zajmowały się pisma zakordonowe, a w parę dni ukazało się już w Krakowie sprawozdanie w formie oddzielnej broszury («Protokół obrad wiecu w sprawie szko-

ły polskiej w Warszawie 19 lutego 1905», str. 15). Z uwagami na temat wiecu wystąpiła «Nowa Reforma» w artykule, zatytułowanym: «Pierwsza wolność», twierdzi, że sprawa została postawiona «bardzo trafnie» i «wszystko zdaje się zapowiadać jej szczęśliwe zakończenie» (?).

Ale już i «Nowa Reforma» nie radzi przeciągać struny. Redaktorów krakowskiego organu demokratycznego otrzeźwiły wynurzenia ober-policmajstra m. Warszawy, bar. Nolkena, w rozmowie z korespondentem wiedeńskiego dziennika «Zeit», przedstawiające «bez obsłonek plany i zamiary rządu rosyjskiego na wypadek zbrojnego powstania w Królestwie». «Nowej Reformie» potrzeba było aż takiego dokumentu, aby uwierzyć, że «ruch narodowy w Królestwie jest przedmiotem bacznej uwagi władz rosyjskich» i że władze te «przygotowały się na wszelkie ewentualności», nawet—zapewniły sobie pomoc zachodniego sąsiada. Bądź co bądź «Reforma» znacznie ochłodziła i przemawia już dziś rozważniej. Oświadcza mianowicie, iż «chwili obecnej nie poczytuje za nadającą się do inicjowania poważniejszej akcji czynnej w Królestwie» i że akcja taka byłaby

«wielkim błędem, mogącym sprawę narodową, wdrożoną teraz na względnie korzystne tory, narazić na niepowetowane szkody».

Trzeba też mieć nadzieję, że

«ludność całego Królestwa Polskiego postąpić potrafi wśród wszelkich okoliczności, jak na ciężko nawiedzony i w nieszczęściu dojrzewający naród przystało, i że nie postawi w tej chwili ani sama, ani innym stawiać nie pozwoli na jedną kartę przyszłości własnej i całego narodu».

«Czas», na podstawie własnych informacji z wiarogodnego źródła, wyjaśnia, dlaczego władza pozwoliła na wiec rodzicielski. Motywy tego pozwolenia nie były bynajmniej politycznej natury.

«Rzecz—o ile wiadomo—miała się w następujący sposób: Otaczająca kuratora okręgu naukowego opinia sprawiła, że nikt z rodziców nie porozumiewał się z nim, gdy więc obywatel, przybyły z dalszych stron do Warszawy, zwrócił się do niego, kurator skorzystał ze sposobności, aby wyrazić swój żal, że nie ma możliwości wejścia w kontakt z rodzicami».

Zezwolenie na naradę rodziców (nie na wiec) było zatem rzeczą przypadku i wniosków politycznej natury wysnuwać z niego nie można. Przebieg obrad był pod względem formalnym poważny, chociaż nadawały mu kierunek żywioły gorętsze. Co do *meritum* sprawy, «Czas» wołałby,

«aby rezolucja wezwała do otwarcia szkół, a sprawę języka polskiego oddała rodzicom. Byłoby to najwłaściwsze rozwiązanie wypadków, które inaczej spowodują złamanie tyłu jednostek, wywołają tyle łez i trosk w rodzicach, a pod względem politycznym,

pod względem wyrobienia społeczeństwa są szkodliwym i przykrym precedensem. Opinia dojrzała odróżnia przecież sprawę języka polskiego w szkołach, tego podstawowego warunku każdego programu narodowego, od środków, któremi dochodzi się do spełnienia tego warunku. Należy przeciwdziałać obecnie, aby wypadków mylnie nie tłumaczono, aby gorączki nie podniecano, aby ruch oceniano spokojnie i trzeźwo. Jesteśmy w tem w zgodzie z wszystkimi dojrzałymi żywiołami w Warszawie, które też z pewnością użyją całego swego wpływu, aby wypadki oceniał właściwą miarą i liczyć się z konsekwencjami, sięgającymi poza «jutro».

JĘZYK POLSKI W GMINIE.

Warszawska «Gazeta Sądowa» ogłasza następujący okólnik gubernatora warszawskiego do naczelników powiatu, wydany w d. 16 lipca 1880 roku za N-rem 75.

„Zwiedzając w roku bieżącym niektóre powiaty pozostającej pod moim zarząd guberni, zauważyłem w urzędach gminnych w jednym z tych powiatów, że w ciągu ostatniego roku wszystkie uchwały zebrań gminnych, rozkład gminnych i wiejskich podatków, jak również wszelkie papiery urzędowe, tyżące się spraw gminnych, sporządzane są w języku rosyjskim. Na moje zapytanie co do przyczyny zastąpienia języka miejscowego przez rosyjski, wójt gminy dał mi odpowiedź, że zmiana w tych razach miejscowego języka polskiego na rosyjski została dokonana na żądanie jednego z przedstawicieli władzy.

Ani Ukazy z d. 19 lutego 1864 roku, ani też jakiegokolwiek późniejsze prawo nie zabroniło urzędem gminnym używania swego miejscowego języka w ścisłym zakresie wewnętrznego samorządu, ani też język urzędowy rosyjski nie został uznany za obowiązujący w zakresie ich czynności.

Podczas wszystkich moich objazdów w guberni, jak również we wszystkich poprzednich wypadkach, nie przestawałem zalecać konieczności zachowania dla języka rosyjskiego znaczenie języka państwowego, w którym to języku wyłącznie mają być prowadzone wszystkie urzędowe stosunki instytucyj rządowych i osób tak pomiędzy sobą, jak również z miejscowymi instytucjami prywatnymi i społecznymi, ale, mimo to, wymagałem stanowczo, aby język polski był koniecznie zachowany w miejscowym samorządzie włościańskim.

W tym względzie kierowałem się nie tylko wyraźną treścią prawa, lecz zarówno świadomym przekonaniem, że jedynie używanie języka, którym władza nie tylko oświecona część ludności gminnej, lecz i włościanie, umożliwi prawidłowy i zgodny z duchem Ukazu z d. 19 lutego 1864 roku rozwój samorządu włościańskiego na zasadach tegoż Ukazu; że wprowadzenie przemocą języka, niezrozumiałego dla włościan, niechybnie pociągnie za sobą usunięcie ich od wszelkiego wpływu na społeczne sprawy gminy i stanowczo wzmocni władzę i znaczenie pisarza gminnego i stworzy w jego osobie nieograniczonego i samowładnego kierownika spraw gminnych.

Wobec tego, w wysokim stopniu zdziwiony wyżej zaznaczonym niewłaściwym rozporządzeniem, które zauważyłem, poczytuję za swój obowiązek wyrazić ponownie i z całą stanowczością mój pogląd na kwestję używania języka polskiego w sprawach samorządu włościańskiego i proszę Wielmożnego Pana dołożyć starań, aby ten mój pogląd był z całą dokładnością zastosowany w powierzonym Panu powiecie.

Nigdy nie zezwolę, aby ktokolwiek z urzędników mojej guberni samowolnie przekraczał wyrazne znaczenie prawa i używał swego urzędowego stanowiska dla wprowadzenia w życie swoich osobistych poglądów».

(Podpisano) Świty Jego Cesarskiej Mości jenerał-major, baron Medem.

(Za zgodność) naczelnik kancelarji Litke.

O SYTUACJI W KRÓLESTWIE.

Opisawszy dość wiernie, choć zlekka, zgromadzenie rodziców w Warszawie, nazwane «wiecem ogólnonarodowym», wyraziwszy mimochodem zdziwienie, że w Rosji legalne prawo roztrząsania swoich potrzeb na ludnych zgromadzeniach mają dotąd tylko robotnicy, studenci i polacy, «Now. Wrem.» uznało za potrzebne wypowiedzieć się, czyli, jak się mówi w Galicji, zająć stanowisko, wobec fermentacji (*brożenje*) w społeczeństwie polskim, której ów wiec jest tylko jednym z objawów.

„Wyznajemy—powiada zawsze jeszcze bardzo wpływowy dziennik petersburski—nie przypuszczaliśmy, aby ewolucja poszła tak szybko. Niestety, omyliliśmy się. Ale doprawdy trudno było spodziewać się, że poetyczne oświadczenie jednej pięknej polki o żywiołowej sile marzeń i uczuć (aluzja do listów w „Rusi“), odezwie się w ustach innej, równie zapewne pięknej, całkiem już nie poetycznej „*allez vous en*“, i że ta historyczna apostofo, za którą i p. Andrzej Zamoyski i jego ojczyzna zapłacili tak ciężko, podjęta zostanie przez całą uczącą się młodzież polską obu pici, że nareszcie uroczą się powtórzą ją „rodzice i opiekunowie“ i skierują ją pod właściwym adresem, machnawszy ręką na oficjalne „memorjały“ półoficjalne listy i t. d. A tymczasem tak się właśnie skończyło“.

«Powtarzamy—pisze «Now. Wr.»—nie oczekiwaliśmy tak szybkiej ewolucji, ale nas ona nie bardzo zdziwiła».

„Społeczeństwo polskie w ostatnich czasach doznawało zbyt wielu wrażeń i podnieć, aby mogło zachować zupełną równowagę. Brak tej równowagi wyraził się dobitnie w ogłoszonych w gazetach petersburskich memorjałach i programach. P. Sieroszewski wprost oświadczył (w gazecie „*Naszi Dni*“), że „z chwilą rozpoczęcia się obecnej fermentacji, w społeczeństwie polskim zaczęły szybko powstawać nowe mniej lub więcej radykalne, mniej lub więcej czynne grupy“. Sam p. Sieroszewski szczególnie gorąco zaleca

program jednej z tych grup—postępowo-demokratycznej, zapewniając nawet, że jej program nie jest tylko programem stronnictwa, „ale wierną fotografią duszy narodu“, „nie jest nawet wyrazem dążeń obecnych pokoleń, lecz zbiorową wolą wielomilionowego narodu, której nie prze-może żadna siła na świecie i nie zmieni-ą żadne wybiegi“.

„Już z tego języka, jakim przemawia szanowny pisarz, nie będący już przecież młodzieńcem, można wnosić, w jakim na-stroju musieli się znajdować młodzi pe-tycjonariusze i memorjaliści, których, we-dle słów gazet galicyjskich, tyle się na-mnożyło w Warszawie słotną polską je-sienią.“

„P. Sieroszewski żąda nietylko przy-wrócenia języka polskiego, jako organu całego życia społecznego w Królestwie Polskiem, ale nie waha się mówić wprost, że Królestwo Polskie winno stanowić nie jeden z obwodów Cesarstwa Rosyjskiego, mianowany Nadwiślańskim Krajem, ale osobną prawnopństwową jednostkę.“

„I to się mówi—proszę zważyć—nie po zwycięstwach polskich legionów nad rosyjską armją; nie, to mówi się z tego powodu, że rosyjska władza i rosyjskie społeczeństwo zechciały usłyszeć od pola-ków słowa rozumu i rady!“

Przechodząc od grup radykalnych do bardziej umiarkowanych, «Nowoje Wremia» twierdzi, że i one nie uniknęły drażniącego wpływu atmosfery rozpolitykowania. Dowód tego «Nowoje Wremia» widzi w tem, że hr. Tyszkiewicz powołuje się na konstytucję z r. 1815 i na statut organiczny z r. 1832, jako na spo-łeczno-prawne gwarancje.

„W rozmowie z rosjaninem—powiada „Nowoje Wremia“—polak może żartem wspomnieć o tych historycznych pomni-kach dobrych dawnych czasów; ale zu-pelnie to rozumiemy, że grupa 23, t. j. „ugodowcy“, złożona z osób rzeczywi-ście poważnych, nie z politykusów, ale z polityków, nie mogła w swoim oświad-czeniu brać tych dokumentów za punkt wyjścia. Na zarty w sprawie poważnej nie mogą sobie pozwolić ludzie tak wy-szkoleni politycznie, jak Spasowicz, Ba-ranowski, ks. Światopełk-Czetwertyński, których nazwiska znajdujemy w 22 nu-merze „Czasu“ pod memorjałem 23-ch.“

Ostatecznie «Nowoje Wremia» są-dzi, że jeżeli dzisiaj nawet partje umiarkowane stawiają zbyt wygó-rowane zadania, to czynią to «na wszelki wypadek», bo takie to już dzisiaj czasy, że «kupić nie kupić, potargować można». Ale z «ugo-dowcami» będzie można, bądź co bądź, ułożyć się o dogodniejszy dla obu stron *modus vivendi*.

„Byleby tylko—dodaje zaraz—nie ze-psuła sprawy ich zbyt uległość w sto-sunku do tych „mniej lub więcej rady-kalnych i mniej lub więcej czynnych grup społeczeństwa polskiego“, o których narodzeniu w ostatnich czasach mówi p. Sieroszewski. Bo w przeszłości te grupy zbyt lekkomyślnie i, jak dowiodło do-świadczenie, nie z pożytkiem dla swego narodu, poddawały się wszelkim nęcącym prądom, fałszywie oceniając ich siłę i znaczenie, i wcale się nie licząc z su-rową rzeczywistością.“

Tyle jest słów «Nowego Wremia». Co do nas, sądzimy, że nie na-leży mieszać w kupę rzeczy róż-nych. Co innego jest w obecnej chwili marzyć o odrębności prawnop-ństwa, cofać się w argumen-tacji do konstytucji z r. 1815, al-bo powtarzać słowa Andrzeja Za-moyskiego, wypowiedziane w r. 1861, a co innego stać w sprawie szkolnej na gruncie programu Milu-tina i aktów prawodawczych, wy-danych w r. 1866. Wszak od tej ostatniej daty nie zaszło nic, coby usprawiedliwiło większą represję wobec polskości, aniżeli ta, którą uznano za wystarczającą zaraz po powstaniu, w chwili największego rozdrażnienia i zaognienia stosun-ków?

L. G.

* *

W jednej z gazet krakowskich ogło-szono rozmowę przedstawiciela prze-mysłowców warszawskich z prezesem Komitetu ministrów Wittem. Przemysłowiec mówił o potrzebie utworzenia dla Królestwa takiej samej komisji, jak komisja p. Szydłowskiego, utworzona dla okręgu petersburskiego. P. Witte odparł, że w Królestwie ze sprawą robotniczą łączy się polityczna i dlatego utworzenie komisji jest rzeczą trudną.

* *

Dotychczasowy ataman nakażny wojsk kozackich w obwodzie Dońskim, jenerał-lejtnant, jenerał-adjutant Konstanty, syn Kludjusza, Maksimowicz, bawi obecnie w Petersburgu i wkrótce wy-jeżdża do Warszawy. Jak donosi „Pra-wit. Wiestnik“, w ubiegły wtorek, 15 (28) b. m., jen. Maksimowicz miał szczęście przedstawiać się Najjaśniej-szemu Panu.

O NASZYCH SPRAWACH.

Wkrótce po wybuchu rozruchów w Królestwie, «Ruś», jak wzmian-kowaliśmy w swoim czasie, wystą-piła z artykułem wstępnym, kładą-cym nacisk na znamiona ich ekono-miczno-społeczne. Podniosła dobit-nie, że ruch nie był narodowo-poli-tycznym, że nikomu w Królestwie nie śniło się o żadnych powstaniach, że rolę naczelną w manifestacjach grały stronnictwa socjalistyczne. Dziś przytacza głosy prasy naszej zakordonowej, zaznaczając, że «pra-wie wszystkie pisma galicyjskie i poznańskie ogłosiły odezwę zbioro-wą», potępiającą rozruchy i stwier-dzającą z całą stanowczością, że stronnictwa polskie narodowe żadnego nie brały w nich udziału, i że opinia publiczna polska, świadoma odpowiedzialności przed krajem, wy-rzekła się wszelkiej wspólności z przewodnikami zaburzeń. Zna ona dobrze smutną dolę ludu robotnicze-go i ubolewa nad nią tembardziej,

że masy ludowe są odcięte od in-nych warstw, które w innych wa-runkach mogłyby pracować wspólnie z niemi dla polepszenia ich losu.

«Ruś» uznaje w zupełności słusz-ność uwagi powyższej, zaznaczając, że pisma polskie zakordonowe obie-gu wolnego nie mają, że ich odezwa do wiadomości ogółu szerszego nie dojdzie w chwili, gdy drogami ta-jemnymi szerzą się wydawnictwa i odezwy przewrotowe.

„Już ze względu na bezpośredni inte-res państwowy—dodaje „Ruś“—wypada podzielić życzenia społeczeństwa polskie-go co do wyzwolenia prasy miejscowej z więzów cenzury zapobiegawczej. Czas wielki wyrzec się systemu pośredniego, niejako popierania pierwiastków skraj-nych...“

Z powodu wspomnianej odezwy prasy zakordonowej «Zarja» przy-chodzi do wniosku, że społeczeń-stwo polskie «dużo zapomniało i dużo nauczyło się, co jest, jak wia-domo, szczytem mądrości politycz-nej... Niepodobna nie uchylić czoła przed rozumem i taktem, z jakimi prasa polska wszystkich kierunków ocenia zaburzenia dni ostatnich». Otrzymujemy patent dojrzałości poli-tycznej, zabarwiony zresztą w koń-cu w sposób oryginalny. «Zarja» winszuje naszej opinii publicznej, że nie pozwala rozwielić się liberalizmowi, okrywającemu prze-jrzyście «zwycięzki pochód Izraela», i kończy uwagą, że rosjanie

„mogą tylko pozazdrościć Polsce, wol-nej od jedenastej kłeski egipskiej, jaką jest dziennikarstwo żydowskie. Patrioci zaś rosyjscy nie zapomną o współzuciu polaków w godzinę próby i z prawdziwą wdzięcznością wspominać będą o pomo-cy i poparciu tych, których zawsze są radzi uważać za braci...“

Tu już mowa o krwawych heka-tombach na polach Mandzurji.

Czytelnicy «Kraju» znają stan gospodarki miejskiej w Królestwie z drukowanych tu prac doskonałe-go znawcy tej sprawy, p. A. Suli-gowskiego. Wyczerpujący jej wy-kład stanowi treść memorjału, zło-żonego ministerstwu spraw wewnętrz-nych, i ogłoszonego częściowo w «Ru-si». Autor zaznacza, że na całej li-nji, od oceanu Atlantyckiego aż do Kameczatki, wszystkie osady miej-skie korzystają z dobrodziejstw sa-morządu. Wyjątek stanowi tylko przestrzeń od Kalisza do Terespoła, z największą szkodą dla ludności, której najpilniejsze potrzeby kultu-ralne od lat wielu bezskutecznie domagają się zaspokojenia. Czas upływa...

Dzienniki przytaczają treść me-morjału, ułożonego w dniu 16 lu-tego przez grono przemysłowców Królestwa. Obrady doprowadziły do wniosku, że powody rozruchów ro-botniczych leżą nietylko w stosun-

kach pomiędzy robotnikami a pracodawcami, ale poza temi stosunkami. Polepszenie stanu obecnego wymaga zatem pewnych reform społecznych, zwłaszcza wolności związków i zgromadzeń, oraz rozszerzenia oświaty przez reformę szkolnictwa, opartą na udzielaniu nauki w języku polskim. Sądzą dalej autorowie memorału, że sprawy trwania dnia roboczego i ubezpieczeń robotniczych rozstrzygnąć można tylko w drodze ustawodawczej dla całego państwa jednocześnie, sprawy zaś, dotyczące polepszenia bytu robotników i podwyższenia płacy, rozpatrzyć należy przez strony interesowane w każdej gałęzi przemysłu z osobna.

Szczerbiec.

REFORMY UKAZOWE.

Punkt 5-ty

Ustawy wyjątkowe.

Przechodząc do punktu 5 Ukazu, Komitet uważa, że z pomiędzy ustaw wyjątkowych naczelnie miejsce zajmują wydane w r. 1881 przepisy o środkach do zapewnienia porządku państwowego i spokoju publicznego, oraz o nadzorze policyjnym. Pierwsza z tych ustaw już przy zaprojektowaniu miała posiadać charakter tymczasowy i została wydana tylko na lat trzy; moc jej była jednak perjodycznie odnawiana i przetrwała aż do dnia dzisiejszego; działa ona na olbrzymiej przestrzeni 850 tys. wiorst kwadr., z ludnością przeszło 30-miljonową. Niezależnie od tego, niektóre dane przez tę ustawę pełnomocnictwa administracji obowiązują w państwie całym.

Jeżeli jednak wziąć pod uwagę osiągnięte w ciągu 24 lat rezultaty, to nikt nie będzie twierdził, że usiłowania rządu dopięły swego celu. To naturalnie budzi wątpliwość, czy wszystkie przepisy tej ustawy są celowe i czy przepisy te w należyty sposób były stosowane.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, senator Durnowo, zauważył tu, iż o ile mógł przekonać się na stanowisku dyrektora departamentu policji, a następnie towarzysza ministra, z pomiędzy różnych środków walki z wichrzycielami, administracja zwykła korzystać z 2-ich tylko: 1) z zabraniań osobistościom pewnym pobytu w danej miejscowości, i 2) z wysyłania osób szkodliwych do pewnych miejscowości w Rosji europejskiej lub azjatyckiej.

Przepisy zabezpieczenia porządku państwowego dały administracji prawo aresztu osób podejrzanych o zbrodnie polityczne oraz rewizji

mieszkań. Chociaż ministerstwo niejednokrotnie wyjaśniało, że środki te mogą być stosowane w razie poszlak poważnych, to jednak władze stosują je znacznie częściej, — a to wywołuje stałe niezadowolenie ludności i nieufność do rządu.

Zauważyć się również daje, zdaniem r. t. Durnowo, zbyt częste stosowanie kar administracyjnych za przekroczenie przepisów obowiązkowych, nie mających nawet charakteru politycznego, i chociaż ministerstwo wyrażało opinię, że w takich razach należałoby żądać sądu, to jednakże przedstawiciele władzy lokalnej twierdzili, że procedura sądowa byłaby tu nie na miejscu, jako zbyt powolna. Dla tego należałoby dla spraw tego rodzaju ustanowić postępowanie sumaryczne, na wzór państw zachodnich.

Z powyższych powodów towarzysz-ministra spraw wewnętrznych uważał rewizję ustaw o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i dozoru policyjnym za nader pilną.

Prezes Komitetu ministrów zauważył, że stosowanie tak szerokie ustawy tej wyjątkowej zależało nie tylko od uznania władzy miejscowej, ale i od ogólnej tendencji rządu, który stosował ten środek uspokojenia zawichrzeń, zamiast w zarodku zapobiegać ich powstawaniu. Wogóle w Rosji ustawodawstwo postępuje zbyt wolno, nieodpowiednio do biegu życia. Za przykład może tu stanąć kwestja robotnicza. Rozwój szybki przemysłu wytworzył liczny żywiol robotników fabrycznych z ich najróżniejszymi potrzebami — nad uregulowaniem tych stosunków oddawna pracuje myśl ustawodawców Zachodu. W Rosji tymczasem rząd zwlekał z ujęciem tej sprawy w swoje ręce, trwając w przeświadczeniu, że tu jeszcze samodzielnej klasy robotniczej nie ma. Niektórzy tylko mężowie stanu rozumieli dokładnie tę sprawę, ale ich oskarżono o zmyślanie nieistniejącej kwestji robotniczej — spotkało to kilku ministrów skarbu. Kiedy on objął zarząd skarbu, to, idąc w ślady poprzedników, niezwłocznie przedstawił projekt odszkodowania robotników za kalectwo, ale wobec nieprzychylnego przyjęcia musiał go cofnąć i dopiero w 10 lat później udało się tą sprawę załatwić. Tymczasem robotnicy, nie znajdując opieki u rządu, potrafili zorganizować związki, zagrażające nieraz spokojowi publicznemu. Obecnie sprawa wysunięta została na porządek dzienny w Ukazie; on sądzi jednak i ma nadzieję, że oprócz sprawy ubezpieczenia robotników, podniesione zostaną i inne ważne środki poprawy ich losu. Za drugi przykład służyć mogą zakłady nau-

kowe wyższe. Wprowadzone w latach osmdziesiątych rozzerwanie spójni między ciałem profesorskim a słuchaczami dało jaknajgorsze rezultaty. To samo da się powiedzieć o żydach. Pod naciskiem ograniczeń ustawowych żydzi odstrychnęli się od rządu i można twierdzić, że zanim nie zostaną zniszczone zapowiedziane w Ukazie ulgi dla obcoziemnych, policja nie będzie mogła zaprzestać walki z przeciwrządową działalnością żydów. W ten sposób jasnym się staje, że na zabezpieczenie porządku w państwie wpływa przede wszystkim ogólna polityka rządu.

Po wysłuchaniu tych głosów Komitet przyszedł do wniosku, że tylko w razie nadania przedstawicielom władzy istotnych, stałych pełnomocnictw, będą oni mogli spełniać zadanie swoje. W razie potrzeby mogą być nadawane i pełnomocnictwa nadzwyczajne, ale tylko w tych miejscowościach, gdzie się dały zauważyć nadzwyczajne bezprawia i do czasu przywrócenia porządku. Temu nie odpowiada stan obecny ustaw r. 1881, które, wydane na czas ograniczony, otrzymały następnie charakter stały, chociaż z istoty swojej nie odpowiadają normalnemu biegowi spraw państwowych. Aby jednak spełnić zadanie swoje, Komitet powinienby rozpoznać wszystkie poszczególne przepisy ustaw wyjątkowych, aby rozróżnić, które są zbyt czyste, czem znowu należałoby je uzupełnić i w ten sposób opracować projekt ustawy nowej. Zadanie to najlepiej potrafi spełnić komisja specjalna z udziałem przedstawicieli ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, oraz innych urzędów i osób, których udział prezes komisji uznawałby za pożyteczny. Wnioski swoje komisja powinna by bezpośrednio przedstawić do Rady Państwa.

Powyższe zdanie Komitetu ministrów w d. 10 lutego uzyskało aprobatę Najwyższą.

Na prezesa komisji do rewizji ustaw wyjątkowych powołano członka Rady Państwa Aleksę Ignatjewą, a na członków: członków Rady Państwa: Pietrową, Pantielejewą, ks. Wiziemskiego i Butowskiego, oraz senatorów: towarzysza ministra spraw wewnętrznych Durnowo, hr. Bobrińskiego, bar. Korfa i Zwolańskiego.

Posiedzenie nadzwyczajne.

D. 11 lutego — podług doniesień „Rusi“ — odbyło się posiedzenie nadzwyczajne Komitetu, w którym prócz członków stałych uczestniczyli dyrektor kancelarji własnej J. C. M. Taniejew i naczelnik kancelarji prósb, bar. Budberg. Przedmiotem obrad było zwołanie soboru ziemskiego; większość uznała projekt ten za nieodpowiedni do chwili dzisiejszej.

Drugą sprawą, która wywołała ożywioną dyskusję, było obmyślenie środków do uspokojenia wyższych zakładów naukowych. Tu wyrażono zdanie, że wina za stan obecny ciąży na profesorach, którzy nie są zdolni natchnąć studentów miłością do wiedzy—inni znów widzieli przyczynę zaburzeń w osłabieniu rodziny. Ministerstwo oświaty postawiło wniosek, aby tym studentom, którzy chcą uczęszczać na wykłady, dać możność po temu, a w każdym razie, aby wyznaczyć egzaminy na wiosnę dla pragnących je zdać. Studenci pierwszego kursu, którzyby nie stanęli do egzaminu, mogliby pozostać w zakładach naukowych w takim tylko razie, jeśliby po przyjęciu nowych abiturjentów, pozostały wakanse wolne. Wniosek ten nie został jednak przyjęty. Żadnego innego nie postawiono.

Reforma Senatu.

Komisja do reformy Senatu odbyła dotąd dwie narady nieurzędowe, na których omawiano kwestje ogólne. Najważniejszą sprawą, zdaniem większości członków, jest uniezależnienie Senatu od wpływu ministerstw. Obecnie, jak wiadomo, orzeczenie administracyjnych departamentów Senatu nie staje się prawomocnem bez zgody zainteresowanego ministerstwa. W razie protestu, sprawa przechodzi do ogólnego zgromadzenia Senatu. Otóż wyrażenie zgody ministerstwa może być pozostawione tylko dla spraw wagi szczególnej, a prócz tego powinien być określony jakiś termin dla wyrażenia zgody lub protestu; obecnie bowiem na to czekać trzeba długo, nieraz lat 5 albo 6, a jeden z członków przytoczył wypadek, kiedy ministerstwo przysłało swój protest w 17 lat po tem, jak I departament postanowił swoje orzeczenie. Większość oświadczyła się również za tem, aby Senat stanowił instytucję samodzielną, a prezes jego miał prawo bezpośredniego raportu do Tronu.

Komisja prasowa.

Pierwsze posiedzenie odbyło się d. 10 b. m. Po przemówieniu inauguracyjnym r. t. Kobeko, który dał rzut oka na historję ustawodawstwa prasowego w Rosji, przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych, ks. Szachowski, b. naczelnik Głównego zarządu prasy, wyłożył zapatrywania ministerstwa na tę sprawę. Ministerstwo uznaje potrzebę zniesienia cenzury prewencyjnej dla prasy stołecznej i prowincjonalnej, ale uważa za niezbędne zachować ją dla depeesz, książek dla dzieci, literatury ludowej, teatralnej oraz dla piśmiennictwa obcoplemiennego na kresach wschodnich. Ministerstwo uznaje też możność skasowania administracyjnych kar prasowych, stosując tylko represję sądową, ale uważa, że tę zmianę należy wprowadzić stopniowo, gdyż sądy nie są odpowiednio przygotowane. To ostatnie mniemanie spotkało żywą opozycję. Ostatecznie zgromadzenie oświadczyło się za zwolnieniem prasy od cenzury prewencyjnej i za zniesieniem kar administracyjnych prasowych.

Na posiedzeniu 15 b. m. komisja rozpoznawała pytanie, czy należy zachować istniejący system koncesyj na pisma, czy też zastosować system rejestracji. Komisja nie przyszła nad tą sprawą do żadnego wniosku i debaty dalsze odłożone zostały na d. 17 b. m. „Ruś“ komuni-

kuje, że odtąd komisja zamierza przesyłać pismom krótkie sprawozdanie urzędowe o przebiegu obrad.

Ułgi religijne.

D. 15 b. m. Komitet skończył rozpoznawanie spraw sektańców rosyjskich, w tej liczbie przepisów o zakładaniu cmentarzy, o uwolnieniu od obowiązku uczęszczania w wojsku i szkołach na nabożeństwa prawosławne. Nareszcie uznał za potrzebne nakazać ministrowi sprawiedliwości rewizję artykułów kodeksu karnego, dotyczących odstępstwa od wiary, w duchu zasad, przyjętych przez Komitet. Dalej Komitet zajął się sprawą drukowania Pisma Świętego w języku rusińskim, oraz pytań, połączonych ze sprawą opornych unitów, lotyszów i tatarów.

SKRĘPOWANIE DUCHOWIEŃSTWA.

Współpracownik «Birż. Wied.» miał rozmowę z J. E. Metropolita (Arcybiskupem) mohylowskim, hr. Szembekiem, o skrępowaniu Kościoła i duchowieństwa katolickiego.

„Metropolita zaznaczył między innymi, że terminologia urzędowa unika najzupełniej wyrażenia „kościół katolicki“, zastępując go terminem „osoby wyznania katolickiego“. Innemi słowy, państwo nie liczy się z cząstką wielkiego apostołskiego Kościoła, rozpowszechnionego na całym świecie, lecz tylko ze swymi poddanymi wyznania rzymsko-katolickiego. To zapatrywanie pociąga za sobą pewne następstwa zasadnicze. W szczególności metropolita podkreśla następujące skrępowanie Kościoła katolickiego.

„Konsystorze katolickie w państwie zostały zorganizowane na wzór konsystorzów wyznania panującego i są instytucją nawpół duchowną, nawpół świecką. Sekretarz konsystorza nie zależy prawie od biskupa, gdyż ten nie należy do konsystorza i wobec tego każdą sprawę nieledwie rozpatruje od początku, co stwarza tylko niepotrzebną pisaninę kancelaryjną i zwłokę każdej decyzji. Konsystorz rozpatruje sprawy dyscyplinarne duchowieństwa, co się sprzeciwia prawu kanonicznemu.

„Dalej zaznacza metropolita, że przepisy obecne zabraniają przejścia na katolicyzm luteranom i mahometanom bez zezwolenia administracji, a na przejście na katolicyzm żydów wymagane jest w każdym poszczególnym wypadku zezwolenie Najwyższe.

„Ślub, udzielany przez księdza katolickiego w tych wypadkach, gdy jedna strona należy do wyznania prawosławnego, jest uznawany za nieważny. Seminaria katolickie poddano zwierzchności okręgów naukowych, wbrew wyraźnej ugodzie z Kurją, zawartej w 1882 roku. Od dwóch lat ani jeden z wychowawców seminarjum w Królestwie nie mógł otrzymać miejsca etatowego, ponieważ wydział szkolny stawia różne żądania, którym biskupi nie są w stanie uczynić zadość. W szkołach początkowych w Cesarstwie religja musi być wykładana po rosyjsku. Wogóle duchowieństwo świeckie katolickie jest płatne bardzo lichy, zakonnicy zaś są postawieni w takich warunkach, że zakony faktycznie nie istnieją. Księża nie mogą wyjeżdżać bez zezwolenia ad-

ministracji poza granicę swoich parafij, a biskupi poza granicę diecezji. Ograniczono również prawa cywilne duchowieństwa, które pozostaje pod ciągłym dozorem policji“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Dowódca 1 baterji J. C. M. konnej artylerji, kapitan Dawydow, oraz sztabs-kapitan tejże baterji Karcow, podporucznicy Roth 1-y i Roth 2-gi, podpułkownik Połowcow, kanonjer Apalkow, kaptenarmus Gandarow i fejerwerker Patrikiejew, z rozkazu J. C. W. W. Ks. Włodzimierza oddani zostali pod sąd wojenny.

×× Z rozkazu Najwyższego d. 11 b. m. na wszystkich kolejach żelaznych wprowadzony został stan wojenny, podług ustawy z d. 12 marca r. 1890. Ustawa powyższa grozi urzędnikom i służbie kolejowej, za wykroczenia przeciwko regulaminowi, karami surowymi w drodze administracyjnej, zaś za samowolne opuszczenie służby więzieniem na czas od 4 do 8 miesięcy.

×× Na członków komisji do rewizji ustaw prasowych powołani zostali: prezes komitetu naukowego ministerstwa oświaty Sonin, członek rady ministra oświaty ks. Golicyn, r. st. Józefowicz i ks. Certelew.

×× Jenerał-major ks. Oboleński mianowany został dyrektorem gabinetu J. C. M.

×× Członek stały urzędu do spraw ziemskich w Petersburgu, v. Wejmarn, mianowany został dyrektorem kancelarji jenerał-gubernatora petersburskiego.

×× D. 11 b. m. minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży ulicznej dziennika „Ruś“.

WIĘŚCI I PROJEKTY.

×× „Słowo“ petersburskie donosi, że w Moskwie przywróconem będzie jenerał-gubernatorstwo. Jako przyszłego jenerał-gubernatora wymieniają popularnego w sferach wojskowych i cywilnych jenerała piechoty Kosicza, b. gubernatora saratowskiego, a obecnie dowódcę wojska okręgu wojskowego kazańskiego. Jenerał Kosicz ma lat 71.

×× W tych dniach rozpoczynają się posiedzenia rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa, która rozpatrywać będzie projekt swej reorganizacji. Proponowane jest mianowicie, żeby reprezentanci ziemian nie byli mianowani z urzędu, lecz wybierani przez ziemstwa lub towarzystwa rolnicze. W posiedzeniach rady bierze udział p. Eustachy Dobiecki i Hieronim ks. Drucki-Lubecki.

OGÓLNE.

×× W Gruzji powiat ozurgecki i przylegające doń części powiatów kutaiskiego i senaciego (gub. kutaiska) oraz rewiru kintriskiego (obwód batumski), ogarnięte ruchem powstańczym, zostały tymczasowo, aż do całkowitego stłumienia ruchu, poddane władzy jenerał-majora wojsk kaukaskich Alichanowa, z pra-

wami gubernatora i szczególnymi pełnomocnictwami. Do rozporządzenia jego wysłano tam osobny oddział wojsk, który już tam przybył.

× Marszałek szlachty obwodu dońskiego zawiadomił telegraficznie powiatowych marszałków szlachty, że Najjaśniejszy Pan wyraził zgodę na wprowadzenie w obwodzie dońskim *instytucyj niemieckich*.

W PETERSBURGU.

= Ks. Mieszczerskij, wybrany do zarządu miejskiego petersburskiego, przysłał na imię prezesa list, w którym się zrzeka tej godności. Nie pominął też sposobności, by wypowiedzieć kilka ostrych słów pod adresem samorządnych instytucyj w ogólności, a petersburskiej w szczególności. Duma, wysłuchawszy listu, postanowiła niemal jednogłośnie wyrazić zadowolenie z powodu ustąpienia ks. Mieszczerskiego.

= Bawią w Petersburgu pp.: hr. Tad. Grocholski z Podola, hr. Włodz. Grocholski z Wołynia, hr. Adam Zamojski i p. Wiktor Czyżewicz; prezes teatru ludowego w Warszawie.

= Doroczny koncert na rzecz rz.-kat. Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się w d. 9 marca w sali szkoły ks. Teniszewa (ul. Mochowa). Wobec niedojścia do skutku w r. b. zwykłego balu, zwanego polskim, spodziewać się należy po kolonji naszej tem gorętszego poparcia koncertu, zwłaszcza, że pod względem artystycznym zapowiada się on bardzo dobrze. Bliższe szczegóły zakomunikujemy po ostatecznym zatwierdzeniu programu koncertu.

= W «Lutni» odbył się w sobotę 12 (25) lutego czwarty w tym sezonie wieczorek muzyczny. Sala, jak zwykle, była przepelniona, publiczność gorąco oklaskiwała artystów. Na wstępie młoda skrzypaczka, panna Dobrowolska wykonała bardzo udatnie Wieniawskiego «Fausta» i kilka utworów kompozytorów szwedzkich. Panna E. Buczyńska odśpiewała arję z opery «Samson i Dalila» i kilka swoich piosenek; szczególnie podobała się słuchaczom Chopina «Matulu». Na zakończenie p. Z. Trojanowski bawił publiczność udatną deklamacją. Po koncercie, jak zwykle, tańczono ochoczo do godz. 4 z rana. W sobotę 19 lutego (4 marca n. st.) odbył się ma wieczór tańczący, z którego dochód przeznaczono na rzecz niezamożnych studentów.

= Z teatrów. W bieżącym sezonie teatralnym w Petersburgu praktykuje się odświeżanie bardzo starych wspomnień. Niwszystkie z tych przedsięwzięć są udatne. Tak się stało z występami ongi podziwianego Marconi'ego, który przed paru tygodniami śpiewał do pustych krzesel. Obecnie rozczarowanie spotkało publiczność na pierwszym występie rozstawionej Adeli Borghi, świetnej ongi Carmen. Nikte ślady głosu, wysiłki gry i mocne posunięcie się naprzód... w czasie—oto dzisiejsza Borghi. Nie też dziwnego, że przed oczyma zawieszona publiczności mający się innej, subtelnej i demonicznej Carmen—Bellincioni. Biletów do teatru Maryjskiego dokupić się niepodobna. Niemal kolejno występują tam panie Bolska i Litvinn; ostatnia obrała sobie repertuar przeważnie wagnerowski. Teatr Michajłowski doczekał się powrotu z wypoczynku p. Suzanne Munte. Dla tej zaiste «grande-comédienne» wartoby odstąpić nieco od zwykłego repertuaru teatru francuzkiego—stałej wystawy bajecznych tualiet i wściekłych kamizelek. Na czas wielkiego postu zapowiedziała swój przyjazd trupa Stanisławskiego z Moskwy.

NOTATKI SPOŁECZNE.

UCHWAŁY I ADRESY.

× Przemysłowcy warszawscy zgromadzeni w d. 3 (16) b. m. w liczbie 50, dla omówienia ostatnich wypadków, powzięli uchwałę, treść której przytacza «Ruś». Przyczyny bezrobocia obecnego nie są wyłącznym wynikiem pewnego układu stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami, ale w znacznym stopniu rezultatem przyczyn, pozostających pod sferą wpływu pracodawców. Naprawy stosunków oczekiwać należy przedewszystkiem od reform społecznych i od nadania obustronom praw łączenia się w związki i organizacje. Obok tego niezbędnym jest podniesienie poziomu kulturalnego klasy robotniczej, ku czemu przyczynić się może jedynie reforma oświaty ludowej; pod warunkiem prowadzenia wykładów w języku ojczystym. Co się tyczy wreszcie wymagań robotników, to sprawy zmniejszenia dnia pracy oraz ubezpieczenia od wypadków i na starość mogą być rozstrzygnięte jedynie w drodze ustawodawczej, dla omówienia zaś ustępstw innych przemysłowcy postanowili zorganizować narady wedle specjalności.

× Na zgromadzeniu członków biblioteki i czytelnii w Humanju (gub. kijowska), które, oprócz członków, zebrało przeszło dwieście osób publiczności, zapadła uchwała o wniesieniu prośby co do potrzeb natury ogólnej. Mianowicie wypowiedziano się za pożytecznością wprowadzenia wolności zebrań i związków, gwarancji bezpieczeństwa osobistego, swobody sumienia. Przewodniczył zgromadzeniu p. Szalp, członek miejscowego sądu okręgowego.

× Jak donoszą «Russk. Wied.», uniwersytet moskiewski z racji 150-letniego jubileuszu otrzymał adres od młodzieży polskiej. Zaznacza on w nader gorących wyrazach, że uniwersytet długi czas był jedynym miejscem, gdzie odpoczywało i znajdowało ukojenie zmęczone serce polskie, wyrażając życzenie, aby i w przyszłości *alma mater* stała zawsze na straży właściwie zrozumianych interesów narodu rosyjskiego i popierała słusne i sprawiedliwe żądania polskie.

× Do osób, które podpisały memorjał 342 uczonych rosyjskich w sprawie reformy szkolnictwa w państwie rosyjskiem, jak donoszą «Russk. Wied.», przyłączyli się profesorowie, nauczyciele i laboranci uniwersytetu warszawskiego, jako też instytutów politechnicznego i weterynaryjnego.

FAKTY I OBJAWY.

×+ «Ag. Ros.» donosi, że w portach Batum i Poti od czterech tygodni nie odbywają się żadne roboty wyładunkowe z okrętów; odbywa się na statkach tylko ruch osobowy. Gubernator w Baku, ks. Nakaszidze, zwrócił się do głównego naczelnika Kaukazu z prośbą o wyznaczenie komisji mieszanej z przedstawicielami administracji, prasy i miejscowego społeczeństwa, w celu wyjaśnienia krwawych wypadków ostatnich dni.

×+ Jak donosi «Ruś», w Kazaniu utworzyła się banda wyrostków w wieku lat 18—19, która, zwłaszcza wieczorami, przebiega ulice miasta i napada najbezkarniej studentów, bijąc ich w najbezwzględniejszy sposób. Tak 6 (19) lutego pobito w różnych miejscach dziesięciu studentów, z których dwóch odwieziono do szpitala. Porozkodowani zażądali sprowadzenia prokuratora sądu, który na ich wezwanie stawił się w szpitalu.

+× W Teodozji, w Krymie, d. 7 b. m. rozpoczęło się bezrobocie. Około południa robotnicy zgromadzili się około ratusza. Tu ktoś niespodziewanie krzyknął: «bić żydów!» Tym rozbiegł się po mieście i roz-

począł pogrom żydów. Zanim zjawilo się wojsko, zniszczono i zrabowano dużo sklepów i pobito wiele osób. Ofiar wiele. W mieście powstała panika.

×+ W Charkowie d. 11 lutego stanęły drukarnie i pisma nie wyszły. Dzienniki stołeczne sprzedawano po 50 kop. Właściciele drukarni zgodzili się na żadaną podwyżkę i w poniedziałek pracę odnowiono.

×+ Urzędnicy poczty i listonosze w Moskwie podali prośbę zbiorową o polepszenie ich losu. Policjanci moskiewscy podali też prośbę naczelnikowi miasta o polepszenie losu i zwiększenie płacy.

STOSUNKI PRACY.

* Zakres czynności komisji senatora Szydłowskiego spotkał się z surową krytyką w «Prom. Mir.». Gazeta wskazuje na ogromną różnicę warunków pracy fabrycznej zarówno w poszczególnych gałęziach przemysłu, jak w rozmaitych miejscowościach lub przy rozmaitych rozmiarach produkcji. To też gazeta sądzi, że prace komisji powinna poprzedzać wszechstronna ankieta o stanie i warunkach pracy w rozmaitych gałęziach przemysłu, że dalej komisja powinna podzielić się na tyle osobnych sekcyj, ile jest rodzajów przemysłu, i że wreszcie komisja nie powinna stawiać sobie za zadanie zbadania «przyczyn niezadowolenia robotników», lecz poprostu «naprawę» ich bytu. W tym samym sensie wypowiedziało się też zgromadzenie inżynierów górniczych, odbyte w tych dniach.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

PAMIĘTNIK.

Piątek.

...Objaw bezprzykładny, jakim jest zawieszenie wykładów we wszystkich szkołach wyższych imperjum, wywołuje liczne uwagi i sprzeczki. Jednym zdaje się, że rozwiązali zagadnienie, gdy powiedzieli sobie, że «młodzież uczyć się powinna, a nie politykować», i powtarzają z zadowoleniem wewnętrznym to zdanie w odmianach niezliczonych tak stanowczo i przekonywająco, jakgdyby mówili, że dwa razy dwa jest cztery. W kółko powtarzają to samo młodzi autorowie listów do «Now. Wr.», protestujący przeciwko uchwałom zgromadzeń studenckich. Trzeba się uczyć dla siebie, dla kraju; nauka to rzecz dobra, potrzebna, pożyteczna; zapoznawaniem jej szkodzimy sobie i bliźnim. W kółko... w kółko...

Ludzie doświadczeni, znający sprawy szkolne bliżej i niepoddani systemowi panującemu, mówią co innego. Oto były minister oświaty, p. Zenger, wystąpił w tem samem «Now. Wr.» z wnioskiem oryginalnym. Zaznaczył na wstępie po pierwsze, że zawieszenie wykładów na czas dłuższy byłoby klęską niepowetowaną dla narodu; powtóre, że coś w zakładach naukowych wyższych musiało się popsuć, skoro nie są w stanie odpowiadać swojemu zadaniu, skoro młodzież je opuszcza i nie chce słyszeć o wykładach.

Pogodzić tej sprzeczności na gruncie nauki urzędowej dziś, oczywiście, niepodobna. Trzeba szukać wyjścia gdzieindziej. Tylu wszak jest ludzi uczonych, magistrów, doktorów, czyli nauczycieli z samego tytułu. Niech powstaną szkoły wyższe prywatne, uniwersytety i szkoły techniczne, niech profesorowie dobierają sobie kolegów, niech pracują z młodzieżą niezwiązani żadnym programem wykładów, niech nie zależą od nikogo w życiu naukowym, niech pracują z powołania i z zapału dla wiedzy, niech nikt nie wtrąca się w sprawy szkoły, w stosunki pomiędzy profesorami a młodzieżą, niech młodzież łączy się w korporacje i związki naukowe, lub inne—słowem, niech powstanie uniwersytet wolny, a młodzież przyjdzie tłumnie uczyć się i pracować.

Tak pisze były minister, wiedzący doskonale, czem są uniwersytety dzisiejsze, dziwne istotnie zakłady, z których odbiegł duch zamilowania wiedzy i wspólności uczuć pomiędzy młodzieżą a jej profesorami. Myśl p. Zengera zasługuje na rozważenie bliższe. Niema chyba wątpliwości, że wolne zakłady naukowe wyższe rozkwitłyby w krótkim czasie, choć nie posiadałyby narazie olbrzymich środków pomocniczych, bibliotek, laboratorjów, zbiorów, jakie posiadają zakłady rządowe. Wszak w Ameryce z ofiar prywatnych powstają uniwersytety wspaniałe. Mogłoby coś podobnego działać się i w Rosji. Tylko że w chwili obecnej wnioski p. Zengera nie mają żadnych widoków urzeczywistnienia. Ukaz 12 grudnia nie wspomina o reorganizacji szkół wyższych, i Komitet ministrów nie będzie miał przed sobą tej sprawy. Być może wolność nauczania wyrośnie z czasem na gruncie praw ogólnobywatelskich, jako jedno z następstw praworządu.

Gorliwie pracuje komisja p. Kobeko do spraw prasowych. W posiedzeniu wczorajszym, na którym byli obecni wszyscy, z wyjątkiem przedstawiciela cerkwi prawosławnej, biskupa Cyryla, jej członkowie, zapadła jednogłośnie uchwała, znosząca cenzurę prewencyjną dla czasopism na całym obszarze państwa. Uznano tylko za stosowne zachować cenzurę dla telegramów, dla wydawnictw dzieciennych i ludowych, dla sztuk teatralnych, wreszcie dla pism, wydawanych w rzeczach obcoplemieńców na kręśach wschodnich. Usuwa się przeto w cienie przeszłości ta cenzura zapobiegliwa, dbała nietylko o prawomówność poglądów drukowanych, ale i o przyzwoitość ich formy, czasem skromna i cicha, jak w ciągu lat sześćdziesiątych, czasem unosząca się wysoko do roli «Ko-

mitetu nadzwyczajnego» z ostatnich lat panowania ces. Mikołaja I, albo występująca w postaci oddziału harcowniczego w walce z postępem, jak było przed laty kilkunastu. Opiekunicza, patryarchalna, czeżająca tradycje cenzura...

Sobota.

Strejki studenckie — temat dziś niewyczerpany. W uniwersytecie petersburskim wiec studentów odznaczał się niesłychaną burzliwością. Działy się rzeczy nadzwyczajne, mówiono ogniście, z rosnącą wciąż bezwzględnością o... a przyglądali i przysłuchiwali się temu korespondenci prasy zagranicznej, unyślnie zaproszeni. Ostatecznie uchwalono zawieszenie wykładów większością dwóch tysięcy kilkuset głosów przeciwko kilkudziesięciu, czy stu kilkudziesięciu, bo w jednej z mniejszych sal zgromadzili się przeciwnicy strejku, autorowie listów do «Now. Wr.»

Mówiono o tem wszystkim w Komitecie ministrów. Zastanawiano się nad rolą profesorów, którzy w znacznym zastępie stanęli po stronie młodzieży, a w każdym razie podzielali pogląd, że w chwili obecnej bieg wykładów nie może płynąć spokojnie, wyłobionem przez obowiązującą ustawę uniwersytecką, łożyskiem, wobec wzburzenia ogólnego, naturalnie jaskrawszego wśród młodzieży i zdolnego wywołać objawy mniej pożądane od wieców, uchwalających zawieszenie słuchania wykładów. Pogląd to zrozumiały. Podzieliła go poniekąd rada Komitetu ministrów. Wnioski bowiem ministerstwa oświaty nie uzyskały jej potwierdzenia. Opiewały, że wykładów zawieszanie nie należy choćby dla najszczuplejszej garstki słuchaczy, i że w każdym razie wypadłoby na wiosnę egzaminować tych wszystkich, którzyby tego zapragnęli. Dodawano, że słuchaczów niższego kursu, nie stawających do egzaminów, przyjmowanoby ponownie tylko na wakanse, pozostałe po nowo-wstępujących ukończonych gimnazjalistach. Krytyka działalności profesorów sięgnęła głębiej. Zauważono, że w większości nie umieli zdobyć zaufania młodzieży, że pełnią obowiązki nauczycieli po urzędniczemu, formalnie, że znikła łączność moralna pomiędzy mistrzami a słuchaczami ich wykładów. Zresztą stosunki społeczne w ogólności rozluźniły się widocznie, zwłaszcza stosunki rodzinne. Zwracano na to uwagę od dawna. Ta dawna, łączna, spojona, ożywiona ciepłem serdecznym rodzina rozkłada się i zanika. Ustrój społeczny cały uległ zmianom głębszym, a właściwie jest w stanie przejściowym, wymagającym czynnego wdania się w sprawę ustawodawcy. Chodzi o ułatwienie prze-

brazeń, o kierownictwo różwazne, które zapobiegłoby rozkładowi i jego niepożądanym objawom. Niepodobna tu pozostawać w bezczynności, podnoszonej do ideału przez Tolstoja, idącego tu napół świadomie za mędracami ras wschodnich, gnuśnych i obojętnych na wszystko. Społeczeństwo rosyjskie nie jest ani zgnuśnione, ani obojętne na swoje losy. Pragnęłoby żyć pełnią życia, jak żyją narody europejskie, wdroyć się do pracy, do czynu, który Goethe nazywał tem, «co było na początku», przestać być narzędziem biernym, zawodzącym w chwili, gdy ręka, która je trzyma, osłabnie lub poruszy się niewłaściwie, zresztą zużytem, bo nie doskonałym się w miarę biegu czasu.

O soborze ziemskim radzić przestano. Ukazały się w pismach uwagi, że narazie o jego zwołaniu niema mowy. Może później, gdy przestanie lać się krew na wzgórzach Mandzurji i nastanie okres pokoju. Tylko «Ruś» pisze o konieczności ekonomicznej zwołania soboru, powołując się na szereg uwag, poświęconych w ostatnich czasach skarbowości rosyjskiej przez najwybitniejszych ekonomistów angielskich, niemieckich i francuzkich. W «Słowie» poruszono tę samą sprawę, a prof. Migulin, energiczny na początku wojny obrońca skarbowości, podnosi dziś jej wady, nader dotkliwe dla gospodarstwa narodowego Rosji. Zwraca zwłaszcza uwagę na pożyczki ostatnie, które pozostały w całości niemal zagranicą, jako zapłata za obstalunki wojenne. Wolałby, azeby zamówienia dawano fabrykom rosyjskim i płacono za nie z zasobów złotych skarbu, pożyczki zaś zaciągano bez związku z zamówieniami, z których ciągnie zyski olbrzymie przemysł zagraniczny. Inny profesor i autor cenionego dzieła o dawnych soborach ziemskich, p. Łatkin, powraca w «Słowie» do sprawy składu przyszłego soboru. Przypuszcza, że miałby składać się z 800 posłów, z których 385 obieraliby właścianie, stanowiący olbrzymią większość liczebną ludności państwa; wśród pozostałych zaś 415 zasiadliby przedstawiciele robotników fabrycznych, komitetów giełdowych i stowarzyszeń kupieckich, zgromadzeń szlacheckich, ziemstw, miast, cechów rzemieślniczych, duchowieństwa, szkół wyższych, towarzystw rolniczych, technicznych i naukowych, wreszcie sejmiku fińlandzkiego. Autor nie sądzi, by jego wnioski zbliżyły się do doskonałości, ale jest przekonany, że czekać na udoskonalenia i dlatego odraczać zwołanie soboru—byłoby dać dowód krótkowidztwa politycznego. Im prędzej zostanie so-

dzieli zapewne opinia publiczna, uzupełniając je tylko wskazówkami co do skutecznego przeprowadzenia reform pożądaných i co do gwarancji, że nie ulegną ponownie zmianom dowolnym. Działalność reformatorska spotyka się na każdym kroku z tym szkopulem dowolności, którego usunięcie stanowi treść całego obecnego ruchu społecznego. Chodzi nietylko o wprowadzenie ładu na dziś, ale i o tę pewność przedewszystkiem, żeby ani jutro, ani pojutrze ładu ustalonego nie zakłóciły bądź dowolność z góry, bądź wzburzenie u dołu. Chodzi o system, któryby pod tym względem dawał wszelkie gwarancje, możliwe na tym świecie. Bo nietylko ks. Mieszczerskij spogląda z zazdrością w strony, gdzie widzi ład, spokojność, porządek, gdzie wszystko wytkniętą posuwa się koleją, gdzie zatargi sprzeczności najjaskrawszych przybierają postać walk pokojowych na gruncie praworządu powszechnego. Spoglądają w te strony także przeciwnicy polityczni wydawcy «Grażdanina», nie rozpaczający, jak on, ale ufni w przyszłość i pewni zbliżającego się odrodzenia.

Ciekawy dokument spisali inspektorowie fabryczni obwodu moskiewskiego. Badając w ciągu lat dłuższych warunki życia robotniczego, przyszli do wniosku, że życie to niewesołe, niepewne jutra, nieznaną uciech i szczęścia. W r. 1897 240 tysięcy robotników zarobiło 42 miliony rubli, co wynosi 170 rubli na jednostkę. W r. 1903 zarobek 290 tysięcy robotników wyniósł 56 milionów, co stanowi 190 rubli na jednostkę. Wzrósł przeto zarobek o 12 proc., gdy jednocześnie wartość artykułów żywności podniosła się o 15 do 45 proc. Warunki bytu pogorszyły się znacznie. Dreszczem przejmują suchy opis mieszkań robotniczych, zwłaszcza w koszarach fabrycznych. I jest w tem wszystkim coś fatalnego, bo wytwórczość pracy zmniejsza się, jak świadczą wszyscy fabrykanci, a przeto i płaca zbytnio wzrastać nie może. W dodatku robotnicy są związani ze swojemi gromadami wiejskimi, większą ich bowiem to włościanie, wybierający paspory z urzędów włościańskich, zmuszeni opłacać podatki wiejskie i słać pieniądze krewnym i współnikom. «Wieś nas wysysa»—skarżą się robotnicy wszędzie. Życie nie daje im nic wzamian za ciężką pracę. Zarządy fabryczne, najczęściej złożone z ludzi brutalnych i niewykształconych, zachowują się względem pracowników w sposób grubiański, lecznic niema, a gdzie są—nie wystarczają, zbliża się w końcu starość beznadziejna i smutna, nie znająca wy-

tehnienia, spokoju i ciszy. Tak mówi raport inspektorów, urzędowy, bezuczuciowy, cyfrowy. Sprawa robotnicza stanęła na porządku dziennym.

Szczęśliwy p. Szarapow. Był niegdys współpracownikiem znanego słowianofila Aksakowa, wydawał później własne pisma, w których nie szczędził zarzutów polityce ministerstwa skarbu. Utworzył potem towarzystwo akcyjne dla sprzedaży pługów swego wynalazku i narzędzi rolniczych, dostał zapomogę z ministerstwa i... pisać o niem zaprzestał. Dziś znowu wydaje «Ruskoje Dielo», w którym wynalazł środek zaradczy przeciwko zamętowi współczesnemu. Trzeba, jego zdaniem, przywrócić samoistność cerkwi, jaką miała przed Piotrem W. i zorganizować społeczeństwo na gruncie cerkiewnym. Jednostką społeczno-polityczną byłaby parafja; inne wzniosłyby się ponad nią bez żadnego zachwiania podstaw systemu istniejącego. A ta jeszcze ztąd byłaby korzyść, że żywiłyby innowiercze, jako nie należące do parafji prawosławnych, zostałyby usunięte w cień raz nazawsze. Takie to proste, jak ustawienie jajka przez Kolumba...

Sroda.

Sobór ziemski—to formuła dziennikarska. W kołach miarodajnych—jak zapewnił współpracownika «Rusi» «jeden z dostojników najwyższych»—nie myślano o niej wcale. Poruszono natomiast pomysł zwołania «rady ludzi obranych» (sowieł wybornych ludiej) dla rozpatrzenia się w kilku pierwszorzędných sprawach państwowych. Pomysł przyjęto nader przychylnie, powstały tylko pewne wątpliwości co do kół, warstw i grup ludności, mających obierać owych mężów rady. «Słowo» i «Zarja» znajdują, że zgromadzenie doradcze ludzi obranych będzie najlepszą formą zespolenia władzy z narodem. Chciałyby widzieć w uczestnikach rady rodzaj pełnomocników ludności. Gdy włościanie rosyjscy mają jakąś sprawę w guberni czy w Petersburgu, szła tam obranych pełnomocników, t. zw. «chodaków», objających progi kancelaryj rozmaitych urzędów i urzędników, i składających do uznania władzy prośby i zażalenia. A ze ludności włościańska stanowi 80 proc. ogółu ludności Rosji, wypada, zdaniem pism powołanych, ażeby zgromadzenie przysłać, owa rada ludzi obranych, była nie soborem ziemskim, ale soborem «chodaków». Pokłonią się gdzie trzeba i co trzeba wyproszą.

«Now. Wr.» narzeka na losy rosjan zagraca w dobie obecnej. Te kelnerzy, ze współuczuciem podające gazety z telegramami, te grzeczne

francuzy z wyrazami współbolewania, te roześmiane angliki, znajdujące, że to, co dzieje się w Rosji, jest «very interesting», te karykatury, złośliwe lub ponure, a codziennie nowe—wszystko to razem może zbrzydzić życie. Niewesoło dziś na świecie szerokim. Lepiej pozostać w domu. Tu przybyli już obrońcy Portu Artura z jen. Stesselem na czele, witani z zapalem rosnącym przez ludność Teodozji, Charkowa, Moskwy. I «Russk. Słowo» zaznacza z całym przekonaniem, że «potężne hurra powitalne ludu stwierdziło, iż głębią serca rozumiejący wypadki naród rosyjski, witał w jenerale nie wodza nieszczęśliwego, ale wielkiego zwycięzcę». W promieniach tej prawdy rodzimej żyć stokroć lepiej, niż w oziębłej atmosferze Zachodu.

W—y.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Sejm, który zawiesił był na parę tygodni swoje czynności, oczekując na rozwiązanie swojej „wielkiej petycji“, zebrał się znowu, więcej dla formy, niż dla obrad. Zgromadzenia stanów trwają nie dłużej, niż godzinę, niekiedy kwadrans zaledwie, gdyż komisje sejmowe prowadzą wciąż prace przygotowawcze, ale nie wnoszą na zgromadzenia żadnych projektów. Na zgromadzeniu stanu miejskiego zapadła uchwała, żądająca poddania pod obrady Sejmu zdecydowanej już w zasadzie kwestji budowy łącznicy pomiędzy kolejami fińlandzkimi a rosyjskimi pod Petersburgiem, ponieważ wymaga ona znacznie większych wydatków ze skarbu Wielkiego Księstwa.

W dniu 6 (19) lutego, w Helsingforsie i innych punktach przemysłowych odbyły się, jak donoszą pisma rosyjskie, manifestacje robotnicze w celu zakomunikowania stanom sejmowym życzeń klasy robotniczej. O godz. 2^{1/2} na plac kolejowy w Helsingforsie zaczęły przybywać związki roboce, których miasto liczy sześćdziesiąt. Każdy związek stawał porządkie na wskazane mu miejsce. O trzeciej na placu zebrało się już z górą 9 tys. robotników, a w ich liczbie przeszło dwa tysiące kobiet i dzieci. Po trzeciej tłum, stormowawszy czwórki, ruszył porządkie przez ulicę Michajłowską i Aleksandrowską. Na przodzie postępował helsingforski związek roboce, niosąc trzy czerwone sztandary z napisami, żądającami jednności robotników, powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania, oraz prawa, zabraniającego wyrób i sprzedaż napojów wyskokowych. Niesiono jeszcze kilka sztandarów z różnemi napisami. Tak kobiety niosły sztandar z napisem, domagającym się o prawa wyborcze dla kobiet; na sztandarze studentów był napis: precz z przeciwnikami prawa wyborczego. Napisów rewolucyjnych nie było. Przybywszy na plac Senatu, tłum zatrzymał się i stanął pomiędzy soborem Mikolajewskim a pomnikiem Aleksandra II. Wzniesiono estradę, na której stanął mówca, dowodzący, że współczesny Sejm

fiński, jako stanowy i wybierany przez niewielką część ludności, nie może być uważany za prawdziwą reprezentację narodu. Potrzeba reformy prawa wyborczego. Każdy fiński pełnoletni powinien mieć prawo głosu na wyborach i prawo zasiadania w Sejmie. Zamiast czterech kuryj stanowych obecnych, należy utworzyć jedną Izbę sejmową. Tym powziął jednomyślną uchwałę w tym sensie. Drugi mówca prawił o potrzebie wstrzeźliwości, poczem pochód ruszył z powrotem na plac kolejowy, poczem we wzorowym porządku rozszedł się. Podobne demonstracje były również w Hammerforsie, Abo i Wyborgu i odbyły się wszędzie w jaknajwiększym porządku.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Okólnik jcn. Klejgelsa o oświacie, Uwagi o oświacie. Spis nieruchomości i jego znaczenie. Projekt spółek meljoracyjnych).

Jenerał-gubernator kijowski Klejgels rozestał w tych dniach do gubernatorów okólnik, w którym raz jeszcze tłumaczy, że «ciemnota jest jedną z najgłówniejszych przyczyn ubóstwa włościan, a oświata pierwszym źródłem dobrobytu» i jej jedynie wszystkie narody świata zawdzięczają dobrobyt i kulturę. Dalej zaznacza jenerał-gubernator, że, objeżdżając kraj, wyniósł to wrażenie, że stan szkolnictwa w guberniach zachodnich nie odpowiada bynajmniej zamożności tego kraju. Prawie połowa dzieci w szkolnym wieku nie uczy się, bo nie posiada szkół; w Kraju Południowo-Zachodnim, o 10 milj. z górą ludności, uczy się zaledwie 359 tys. dzieci. Uchwały komitetów do spraw gospodarki miejscowej jednoznacznie podniosły znacznie kredyty na utrzymanie szkół i budowę nowych, ale to za mało. Chociażby komitety łożyły na oświatę ludową jaknajwięcej, chociażby skarb popierał szkoły jaknajenergiczniej, nie na wiele to się przyda, jeżeli nie przyjdzie na pomoc rządowi *inicjatywa prywatna*. Szkoła urzędowa nie wyczerpuje bynajmniej kwestji szerzenia oświaty i prócz niej potrzebne są jeszcze szkoły niedzielne, biblioteki i czytelnie, odczyty dla ludu, a cel należyty tych urządzeń będzie osiągnięty wówczas jedynie, gdy nietylko rząd i instytucje społeczne, ale również osoby prywatne wezmą oświatę ludu blisko do serca i dbać będą o jej rozwój.

«Nie wątpię—kończy swój okólnik jenerał-gubernator—że w Kraju Południowo-Zachodnim znajdują się osoby prywatne, zwłaszcza wśród właścicieli ziemskich, które z ochotą poprą oświatę ludu, bądź dając

fundusze na budowę domów szkolnych, bądź zaopatrując potrzeby szkół, bądź urządzając biblioteki, lub odczyty ludowe. Należy stworzyć warunki, iżby każda inicjatywa prywatna w sprawie oświaty ludowej znajdowała poparcie u miejscowych władz urzędowych». W konkluzji okólnik zaleca gubernatorom: «wziąć oświatę ludową pod swoją szczególną opiekę, popierać inicjatywę osób prywatnych w tym kierunku; niezawodnie nie będą one oszczędziły funduszy na sprawy oświaty na zasadach jaknajszerszych».

Myśli jcn. Klejgelsa są w zasadzie słuszne. Ale oczywiście same okólniki administracyjne o korzyściach oświaty nie wystarczają do jej wytworzenia. Potrzebnem jest, aby społeczeństwo samo umiało ocenić korzyści oświaty bez napomnień ze strony administracji i samo mogło rozporządzać zebraniami funduszami na cele oświaty; wówczas sprawa oświaty pójdzie naprzód. Mamy świeży przykład, jak trudno jest objawiać inicjatywę społeczną w interesie oświaty. Komitet powiatowy nowogródzki na Wołyniu czynił starania o otwarcie szkoły realnej w powiecie i o subsydjum ziemskie dla niej. Wniosek ten odrzucono w komitecie gubernialnym, albowiem w ustawie 2 kwietnia otwieranie szkół średnich przez ziemstwa w Kraju Zachodnim nie jest «przewidziane». Inicjatywa społeczna rozbiła się odrazu o ustawę. Dużo jest bowiem przeszkód administracyjnych, które odstręczają społeczeństwo od ofiar na oświatę. Oświata wogóle nie należy do administracji politycznej i nie może być skutecznie regulowana przez okólniki. Co jest społeczne raczej—to społeczeństwu oddać należy, a do władz politycznych należy w sprawach oświaty bardziej kontrola, niż inicjatywa.

Główny zarząd do spraw miejscowych (utworzony niedawno w Petersburgu) zaproponował gubernialnym zarządowi ziemskiem w gub. białoruskich zebranie szczegółowych danych o właścicielach nieruchomości, oraz o tych osobach, które je posiadają na prawie dożywocia. O ile można wnosić z tych danych, zbieranych obecnie przez powiatowe zarządy ziemskie i policję wiejską, wiadomości te potrzebne są głównemu zarządowi petersburskiemu w tym celu, aby określić liczbę radnych ziemskich w stosunku do własności ziemskiej. Zebranie tych wiadomości stanowi pracę nielada, ale korzyść z nich będzie znaczna, dowiemy się bowiem dokładnie, jak się rozkłada własność ziemska i miejska na Białej Rusi podług stanu i wyznania właścicieli. Zarazem wiadomości te są niezbędne wobec pod-

niesionego projektu rozciągnięcia na Kraj Zachodni ziemstw pełnych z *wyborami*, pozwolą bowiem wówczas określić, jaka jest liczebność istotna np. właścicieli polskich w miastach i na wsi, mogących posiadać prawo głosu wyborczego.

Niezbyt udatne próby z rządowym kredytem meljoracyjnym, a zwłaszcza zmniejszenie pożyczek, płynących z tego źródła, wobec wydatków wojennych, stawia rolnictwo w trudniejszych niż dotąd warunkach, tembardziej, że dotychczas nie załatwione są jeszcze petycje o zezwolenie na towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego (wysłano je z Mińska i Kowna). Biadając nad niezdolnością naszych rolników, zwłaszcza średnich, do postępowego prowadzenia gospodarki, p. W. Szukiewicz w «Gaz. Polskiej» proponuje stworzenie ziemiańskich «spółek meljoracyjnych», których zadaniem byłoby fachowe prowadzenie energicznej gospodarki w majątkach prywatnych spółników. Myśl niezła, lecz petycja mieć będzie przed sobą drogę bardzo długą. Wprzód jeszcze doczekać się winny zmiany ustawy, ograniczającej prawa własności ziemskiej w kraju...

Wc. Sh.

Z NAD NIEMNA, 13 (26) Intego.

[Ustawa o premjowaniu bydła z drobnych gospodarstw. «Piłownik sosnowy». Kwestja wypasów na porębach serwitutowych. Drobní właściciele administracyjni w stosunkach życia prowincjonalnego. Bezrobocie. Dojazdówka Święcianki-Głębokie. «Bojarowie pancerni» w powiecie lepeńskim].

□ D. 9 września r. z. minister dóbr państwa i rolnictwa zatwierdził wypracowaną przez wileńskie Towarzystwo rolnicze ustawę o premjowaniu bydła, pochodzącego z drobnych gospodarstw wiejskich. W pierwiastkowym projekcie była mowa o jednoczesnym urządzaniu wystaw premjowych w siedmiu powiatach guberni, po pięć na każdy powiat, wypadło jednak ograniczyć się jednym tylko powiatem oszmiańskim, dla braku środków materialnych. Rachowano otrzymać od skarbu półtora tys. rb. na ten cel; ministerstwo obiecało 100—200 rb. Wobec tego wystawy premjowe i nadal odbywać się będą w jednym tylko z powiatów guberni.

W lecie roku zeszłego zjawił się na polesiu mińskim szkodnik leśny, owad «piłownik sosnowy» (*lophyrus pini*), który grozi przejściem do lasów wileńskiej gub., najsamprzód do najbliższego pow. oszmiańskiego. Gąsienica «piłownika», światło-zielona z czerwoną głową, przyczyniła zeszłego lata ogromne straty właścicielom lasów. Mnoży się dwa razy w ciągu lata; objada igły na gałęziach drzew, które potem usychają. Jedyny sposób walki z piłownikiem—otrząsać gałęzie, które kupami całemi obsiada, zbierając do kosza i palić. Niedoleżna zaiste akcja obronna, ale innej niema. Inny szkodnik leśny—chłop, uzbrojony przywilejem serwitutu pastwiskowego, na całym obszarze kraju tępi młode zarośla. Naczelnicy ziemscy, pomimo, iż artykuł 805 ust. leśnej ochrania na wyrębach i

w zagajnikach młode latorośle, często-
kroć uwalniają od odpowiedzialności wło-
ścian, oskarżonych o pasanie bydła na
wyrębach, przeznaczonych do hodowania
drzewostanu. Sekcja leśna Towarzystwa
rolniczego wileńskiego uchwaliła wobec
tego wejść z przedstawieniem do guber-
natora wileńskiego o zalecenie naczelnik-
om ziemskim, aby, przy rozpatrywaniu
spraw o pasaniu na wyrębach, mieli na
uwadze ów art. 805. Ta dowolność orga-
nów administracyjno-sądowych w inter-
pretacji prawa jest bardzo dotkliwą dla
stosunków tutejszych. Naczelnik ziemski,
stanowy przystaw, urządnik, w końcu dzie-
siętnik policyjny lub nauczyciel szkółki
wiejskiej, piastują po kawalku władzy
arbitralnej, używając jej według swego
widzimisie. Tak np. od łaski uradnika
lub dziesiętnika zależy, czy wolno chło-
pom, idąc z wioski na cmentarz za trum-
ną, śpiewać „Anioł Pański“, czy wolno
nad krzyżem przydrożnym poprawić da-
szek. Przed kilku laty w Sobotnikach
nauczyciel szkolny przysłał na piśmie
dyspozycję miejscowemu proboszczowi,
aby stawił się na nabożeństwo prawo-
stawne przy poświęceniu szkółki nowo-
otwieranej. Wobec odmowy proboszcza,
sprawa o ten „karygodny czyn“ oparła
się aż o władzę wyższą... W m. Wilki,
kowieńskiej gub., kancelista kantoru poczt-
owego nie przyjmuje zaświadczenia miej-
scowego proboszcza o tożsamości osób,
posyłanych do kantoru po odbiór posy-
łek, opierając się na tem, że pieczęć ko-
ścielna na zaświadczeniu ma litery ła-
cińskie. Takich niepowołanych orędowni-
ków prawomyślności mamy na każdym
kroku! W tych dniach stała się w Bo-
brujku taka historia: Młody urzędnik
filji wileńskiego banku handlowego spa-
cerował po jednej z przedmiejskich ulic.
Nadjeżdżający z pobliskiej wsi dwaj wło-
ścianie i jeden urlopnik z niewiadomych
pobudek wszczęli z urzędnikiem kłótnię,
która przeszła niebawem w bójkę. Urzęd-
nik dla przeszerzenia przeciwników strze-
lił z rewolweru w powietrze, a wówczas
napastnicy zwalili go z nóg, zbili
w okrutny sposób i powieźli do swojej
wsi. Trudno oprzeć się zdumieniu: wło-
ścianie uwożą do wsi związanego, zbitego,
porządnie ubranego młodzieńca, a na
to patrzy bez protestu policja miejska.
We wsi włościanie wprowadzili swego
jeńca do chaty starosty. Zdawałoby się,
że dobrze się stało: starosta obroni mło-
dzieńca przed dalszem znęcaniem się.
Jednak starosta bierze kij do ręki i po-
czyna okładać nim wraz z innymi nie-
szczęśliwego urzędnika; ktoś rzuca się
z siekierą w rękę, chcąc go zarębać; ten
ucieka na piec, zkąd go ściągają za nogi
i biją dalej do utraty pamięci. W końcu
zdecydowali „odstawić“ go do uradnika,
o 12 wiorst mieszkającego. W tym celu
przyprzęgli do holobli przy koniu, i bi-
jąc prętem żelaznym, zmusili biedz truch-
tem obok konia. Gdy przybyli do urad-
nika, ten, zamiast zaopiekować się ska-
towanym i skrwawionym człowiekiem,
pozwala mu tylko szukać we wsi feler-
ra. Ten znowu, wobec mdlejącej z upły-
wu krwi ofiary, staje na progu z rewol-
werem i zapowiada, że strzeli mu w łeb
jak psu, jeżeli się odważy zbliżyć do
niego! Sprawa ta przeszła do rąk proku-
ratora i otworzy, być może, oczy na sa-
mowolę niższego personelu urzędów admi-
nistracyjnych włościańskich.

D. 8 lutego personel służbowy w depot
kolei libawo-romeńskiej na stacji Mińsk,
jako też ślusarze tegoż depot urządzili
bezrobocie; ich śladem poszli inni niżsi
oficjaliści kolejowi, żądając różnych ulg,
podniesienia płacy, lepszych warunków
służby. Miejscowe wyższe władze kole-
jowe obiecały zadośćuczynić, o ile można,
żądaniem strejkujących. Niebawem jed-
nak nadeszło zawiadomienie od ministra
komunikacji, że w głównych i linjo-
wych warsztatach, jak również w depot
nakazano zastosować ulgi następujące:
dzień roboczy skrócić do 9 godz.; w wigi-
lje świąt ważniejszych skrócić godziny
pracy; pozwolić pracować w niektóre dni
galowe; pozwolić w warsztatach kolej-
owych wybierać delegatów robotniczych
dla przedstawiania zażaleń od robotni-
ków; przy szacowaniu robót spełnionych
dopuszczać ekspertów, w liczbie których
powinni być i wybierani przedstawiciele
od robotników; znieść ograniczającą nor-
mę od robót, zadawanych na ilość; przy-
stosować zapłatę prostych robotników do
cen na produkty najgłówniejszych arty-
kułów życia. Naogół ulgi to wcale po-
kazno.

Z podjazdówek coraz mniej jesteśmy
zadowoleni. Na podjazdówce np. od st.
Święcianki do m. Głębokie, na prze-
strzeni 118 wiorst, produkty rolnicze mu-
szą być aż dwa razy ładowane, co po-
większa o tyle koszta transportu, że zie-
mianie wożą swe produkty końmi na
Dźwińsk i Smorgonie. Przesyłka taka o
połowę taniej kosztuje. Tego samego spo-
sobu transportowania używają i kupcy
dla sprowadzania do Głębokiego towarów
rękodzielniczych i kolonjalnych.

W niektórych wsiach do niedawnych
czasów odróżniali się od chłopów trybem
życia i większą zamożnością „przypisani“
do stanu włościańskiego dawniejsi „bojaro-
wie“, posiadający od różnych królów pol-
skich hramoty nadawcze na ziemię i pre-
rogatywy. W Iepelskim pow., w gminie
Czerniecowskiej są niedobitki takich boja-
rów: chata jeszcze duża z pretensją na
dwerek, w czystej połowie podłoga z dy-
łów, sprzęt czysty, ale zamożność już
upadła, ludzie schłopieli: „Byliśmy „bo-
jarami pancernymi“—powiadają—a te-
raz—chłopów z nas zrobiono.

Flis.

WILNO, 14 (27) lutego.

[Sprawy duchowne. Prerogatywa dla księży, człon-
ków Towarzystwa rybackiego. Strejki. Rocznica
urodźnia Reja z Nagłowic, ś. p. ks. Kazimierz
Pacynkoj.]

□ Ksiądz biskup Ropp, jak słyszałem
z poważnych źródeł, podał p. generał-gu-
bernatorowi obszerny memoriał o spra-
wach i potrzebach katolicyzmu na Li-
twie i otrzymał uprzejme zapewnienie,
że postulaty te będą rozpoznane. Do rze-
du tysięcy niedogodności, jakie ka-
plani nasi cierpią z powodu różnych za-
kazów, należy dotąd istniejące wzbronie-
nie wyjazdu z parafji bez specjalnego na
to pozwolenia.

Wyjątkowo, p. prezes naszej filji Tow.
rybackiego, dr. Staniewicz, wyrobił u je-
nerał-gubernatora pozwolenie księżom,
członkom tego Tow., przyjeżdżać ze wsi
na posiedzenia Towarzystwa, nie prosząc
o pozwolenie miejscowych władz policyj-
nych.

Przywykliśmy do strejków rozma-
itych do tego stopnia, że przestaliśmy je
rejestrować, tembardziej, że trwałość ich

blyskawiczna nie pozwalała przypatrzeć
się im uważnie. Do tego rzędu nale-
żało bezrobocie oficjalistów aptecznych,
którzy zyskali od swych patronów zmniej-
szenie pracy dziennej, dwa dni wol-
ne w tygodniu i powiększenie pensji.
Było również bezrobocie w zarządzie dróg
poleskich. Zażądano, aby najniższe pen-
sje wynosiły 40 rb. miesięcznie, aby
każdy urzędnik miał zagwarantowany
miesiąc urlopu podczas miesięcy letnich
i aby wprowadzono niektóre zmiany
w ustawie kasy emerytalnej. Podobno
części tych wymagań obiecano uczynić
zadość. Poważniejsze nieco bezrobocie
podjęto w szkole chemiczno-technicznej,
jako wyraz zsolidaryzowania się z zakła-
dami wyższymi. W szkole handlowej
wszystko się ograniczyło na słuczeniu
kilkunastu szyb.

Kalwińskie kościoły w Wilnie i w kra-
ju zamierzają urządzić nabożeństwa so-
lenne dla uczczenia 400-setnej rocznicy
urodźnia Reja z Nagłowic, który należał
był do wyznania ewangelicko-reformowa-
nego. Rej należał jednak przedewszyst-
kiem do społeczeństwa polskiego i obo-
wiązek uczczenia jego pamięci nie może
ograniczyć się szczupłym kołem ewange-
lików.

Z inicjatywy biskupa wileńskiego ma-
ją powstać z ofiar dobrowolnych przy-
tulki-internaty parafjalne w granicach
każdej parafji dla ubogich dzieci-sierot,
chłopców i dziewcząt. Rozwój tych schro-
nisk parafjalnych byłby bardzo pożą-
dany.

Na dobro roku bieżącego zapisać na-
leży otwarcie szkółki dla dzieci straż-
ków straży ogniowej miejskiej, a także
zapis ś. p. Gustawy Tyciusówny kapita-
łu 5 tys. rb. na stypendjum imienia d-ra
Tyciusa, dla studenta-medyka wyznania
katolickiego. Stypendjum to, wedle woli
legatorki, ma pozostawać w zawiadywa-
niu wileńskiego Tow. lekarskiego.

Zmarł wczoraj proboszcz kościoła Świę-
tojańskiego, ks. Kazimierz Pacynko, w 71
roku życia. W kościołach, gdzie był pro-
boszczem, odnawiał swym kosztem stare
malowidła, restaurował od dołu do góry
całe świątynie, zaopatrywał je w uten-
syla; ostatnio dokonał tego w kościele
Świętojańskim, przy którym też zorgani-
zował chór śpiewaków.

A. R. Z.

□ Z gub. kowieńskiej piszą do nas:
W Datnowie, w ostatnich dniach stycznia,
z inicjatywy proboszcza ks. Jana Zorysa,
odwity się w plebanjalnych po-bernardyń-
skich murach zebranie przedstawicieli pa-
rafji, celem omówienia projektu urządzenia
przytulku dla ubogich infam. W nara-
dzie brał udział między innymi repre-
zentant fundatorów przytulku, spadkobierców
po ś. p. Zdanowiczach z parafji datnow-
skiej. Zebranie uwieńczył pożądanym skutkiem.
Projektowany przytułek ma zająć stojącą
pustką połowę gmachu po-klasztornego.
Obecnie więc pozostaje życzyć jaknajszyb-
szego urzeczywistnienia pięknego projektu,
który oby znalazł naśladowców i w innych
parafjach. B. P.

□ Mińsk. Korespondent «Now. Wrem.»
donosząc o powołaniu delegatów od miast,
z wyborów magistratów, dla debатовania
nad kwestją rozszerzenia samorządu miej-
skiego—omawia sytuację ogólną Mińska.
Wedle statystyki, przytaczanej przez kore-
spondenta, Mińsk posiada 100 tys. miesz-
kańców, z tej liczby 53 proc. żydów, 30
proc. prawosławnych i 14 1/2 proc. katolików.
W magistracie (dumie) na ogólną liczbę 45

radnych jest 4 żydów, 8 prawosławnych i 38 katolików. Z tego powodu korespondent utyskuje, że «nieznaczna pod względem liczebnym część ludności zagarnęła zarząd miastem i zapewne wyśle do Petersburga swojego człowieka, który naturalnie będzie bronił polskich interesów, t. j. interesów mniejszości mieszkańców miasta, stojącej mocno u steru gospodarki miejskiej i rozporządzającej cudzem dobrem». Korespondent doradza, żeby przy wyborze delegatów brać pod uwagę procentowy skład ludności miejskiej i zauważa przytem, że i w innych miastach kraju mogą zachodzić podobne stosunki. Nie wiemy o ile dany statystyczne przytaczane przez korespondenta są ścisłe, i nie rozumiemy, jakie specyficznie «polskie interesy» miał on na myśli. Wszak radni magistratu wybierają się przez ogólne głosowanie mieszkańców (z wyjątkiem żydów) i dlatego na radnych polaków, oprócz katolików, głosowali i prawosławni i żydzi.

□ **Białystok.** O wyborach na prezydenta miasta dziennik miejscowy donosi, że kandydatów było czterech, z nich p. Fr. Malinowski otrzymał 29 głosów za i 3 przeciw, A. Satin—19 za i 19 przeciw, F. Gliński 16 za i 21 przeciw, i wreszcie dr. Czepurkowski 17 głosów za wybraniem i 20 przeciwko. Wybranim więc został na prezydenta (głowę) miasta p. Fr. Malinowski.

KIJÓW, 12 (25) lutego.

(Żądania oficjalistów kolejowych. Strejk farmaceutów).

□ Dziesięć lat temu, gdy koleje południowo-wschodnie przeszły na własność rządu, zmieniono znacznie statut kasy emerytalnej, uszczupliwszy o wiele prawa uczestników. Wyrażali oni niejednokrotnie swoje niezadowolone z tego powodu, ale do energicznych protestów nie dochodziło. Dopiero w tym roku, w czasach ogólnego wrzenia, oficjaliści kolejowi upomnieli się o swoje prawa, żądając, aby wszystkie kapitały, jakie posiadała kasa emerytalna w d. 1 stycznia r. 1896, były podzielone pomiędzy jej uczestnikami, z pozostawieniem w kasie jedynie kapitału, jaki jest potrzebny, według obliczeń, na zabezpieczenie emerytur stowarzyszonym.

Niezależnie od życzeń powyższych, oficjaliści przedstawili zarządowi czterdzieści z górą różnych żądań, domagając się powiększenia wynagrodzenia, zmniejszenia liczby godzin pracy i t. d. Nim życzenia te zredagowano na piśmie, wszyscy oficjaliści porzucili biura i paktują z zarządem. Do strejku przystąpiło 2,500 osób, a więc wszyscy urzędnicy zarządu, z wyjątkiem naczelników wydziałów. Urzędnicy stacji kolejowych i służba ruchu nie przyłączyła się do strejku, pociągi chodzą prawidłowo. Strejk zaczął się 7-go i trwa dotąd.

Zastrejkowali również farmaceutyci. Gdy robotnicy fabryczni pracują zazwyczaj nie więcej nad 10—11 godzin, farmaceuta jest przy pracy, licząc z dyżurami, od 14 do 18 godzin. Świąt nie zna, co to urlopy nie wie, nie ma określonych godzin odpoczynku, snu, posiłku nawet, a przy tem wszystkim jest płatny nadzwyczaj licho. Farmaceutyci kijowscy zażądali od swoich pracodawców zniesienia dyżurów nocnych, powiększenia wynagrodzenia, stałych urlopów dwutygodniowych w ciągu roku, ulepszenia lokali pod względem sanitarnym. Właściciele aptek uznają, że żądania te nie są wygórowane, ale pomimo to nie przyszło dotąd do porozumienia i ludność miasta jest w wielkim kłopotcie. Ludzie chorują, a lekarstw nie ma gdzie kupić. Z rozporządzenia gubernatora robią lekarstwa wszystkie apteki szpitalne, ale niewiele to pomaga, bo szpitale stoją na przedmieściach, a kilka, a często kilkanaście wiorst od środka miasta, więc dostać ztamtąd lekarstwo nie jest rzeczą łatwą.

Sam.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Jak dotąd, kontrakty nie odznaczają się wielkiem ożywieniem. Do chwili obecnej obserwowac się daje napływ nie kupców i przemysłowców, lecz głównie oficjalistów «za chlebem». Handel w sali kontraktowej prawie żaden, publiczność ogranicza się nabywaniem pierników i pocztówek. W sali tej zauważyliśmy wyroby głuchoniemych z Warszawy, wyroby mozaikowe, wyroby włociańskie i t. d. W czasie kontraktów odbywają się zwykle posiedzenia rozmaitych zarządów przemysłowych, towarzystw akcyjnych, spółek i t. d., oraz zgromadzenia kijowskiego Towarzystwa rolniczego.—Kursuje wiadomość, że pewna grupa radnych ziemskich zamierza wystąpić w kijowskim Komitecie gubernialnym z wnioskiem o niezbędności wprowadzenia w kraju naszym samorządu ziemskiego ogólnego typu. Dalej radni uważają za konieczne poczynić starania o przywrócenie polakom praw cywilnych, których pozbawieni zostali po roku 1863, jako to: prawo kupna ziemi i t. d.—W Tow. muzycznym występował niedawno znany pianista berliński Leopold Godowski, który zapoznał publiczność kijowską z niektórymi utworami mało znanych tutaj kompozytorów polskich: Noskowskiego, Stojowskiego i innych. Artysta zdobył duże powodzenie. Nader przychylnie przyjmowano p. Myszugę, który występował w «Halce» na rzecz Pogotowia ratunkowego, przy przepelnionej sali. Mówiąc o teatrze, zaznaczamy, że teatr rosyjski w kraju naszym dotąd otrzymuje subsydia rządowe. W tych dniach wypłacono 2,500 rb. subsydjum antreprenerowi p. Borodaj i 500 rb. antreprenerowi p. Skuratowowi. O.

□ **Z Podola** piszą do nas: Wśród włocian dają się słyszeć utyskiwania z powodu, że bank włociański obecnie zmniejszył swe operacje. Skutkiem tego wiele umów sprzedanych rozchwiało się, ku szkodzie zarówno sprzedawców jak nabywców. Jedną z najstarszych cukrowni akcyjnych, Szczodrowska, znajdująca się w okolicach Lancy, przeszła na własność grupy kapitalistów z kupcem Gottesmanem i inż. Chejfecem na czele.—Ostatnimi czasy zaczyna się rozwijać dostawa mięsa tutejszego do Warszawy. Podobno mają nastąpić zamówienia tego rodzaju od intendentury warszawskiej. P.

□ **Z Zytomierza** piszą do nas: Projekt wprowadzenia telefonów ziemskich wzięty został pod obrady zarządów powiatowych i w niektórych doprowadzony został do pomyslnego końca. Po zarządzie łuckim, obecnie wypracował projekt sieci telefonicznej zarząd ziemski ostrożski. Sieć telefonów w całym pow. ostrożskim zajmie 230 wiorst. Ostroż będzie połączony telefonem ze stacjami kolejowymi Krzywinem i Zdobunowem. Alfa.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

P. Romuntowi. Przyznajemy, że w sprostowaniu, zamieszczonym w N-rze 1—2 «Kraju» (korespondencja z Mińska) nie zrozumielśmy myśli pańskiej. Chodziło panu o zaznaczenie, że sądownictwo miejscowe nie zyskało na przejściu z rąk prawników zawodowych (b. sędziów pokoju) do urzędników, oraz że teraźniejsze ziemstwo nie działa zadawalniająco.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Warszawie, w kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek mał-

żeński p. Józefa Witkowskiego, inżyniera elektrotechnika m. Jekaterynosławia, syna ś. p. Józefa i Konstancji z Kuczyńskich, z panną Walerją Wdziękońską, córką ś. p. Edwarda i Leonji z Zawadzkich.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) odbył się ślub panny Stefanji Roszkowskiej, córki Bernarda i Zofji z Grabowskich, z p. Stanisławem Olszewskim, urzędnikiem dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej.

D. 11 lutego w kościele kijowskim pobłogosławiono związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Tadeuszem Wilczyńskim, lekarzem z Warszawy, a panną Janiną Otarzewską, córką państwa Marji i Wacława Otarzewskich.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

Drów Borysowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskólskiego, Kuniewicza, Natannona, Ryli, Tylomego, Tyrchowskiego i Winauera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjmuje dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw., oraz morsnistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trebacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Spis rzeczy i Karta tytułowa za drugie półrocze 1904 r.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Memorjał przemysłowców petersburskich. Żądania pracowników inteligentnych. Bezrobocie na kolejach. Reforma zarządów dóbr państwa].

Przed paru tygodniami minister skarbu uczynił fabrykantom i przemysłowcom petersburskim zarzut, iż powstrzymując się ze swej strony od ustępstw na rzecz robotników, upatrują możliwość usunięcia przyczyn niezadowolone robotników jedynie w odpowiedniej akcji rządu. Obecnie przedstawiciele fabrykantów petersburskich złożyli ministrowi obszerny memorjał, który wyjaśnia stanowisko przemysłowców i ich pogląd na ostatnie wypadki.

Memorjał zatrzymuje się na ocenie obecnego stanu przemysłu w Rosji i określa go, jako bardzo niepomysłny; za małym wyjątkiem, przedsiębiorstwa nie dają więcej nad 2—3 proc. od włożonego kapitału. Główną tego przyczyną jest brak zdolności nabywczej u ludności rdzennej; pewnikiem bowiem ekonomicznym jest zjawisko, iż nie można spodziewać się normalnego rozwoju

przemysłu w kraju, gdzie ludność jest uboga. Otóż w tych warunkach liczyć na polepszenie gruntowne uposażenia klasy robotniczej nie można, bez obawy zachwiania bytu wielu przedsiębiorstw. Częściowe zaś ustępstwa i ulgi, jak widzimy dotąd, sprawy nie ułatwiają. Daleko słuszniej byłoby przeto zwrócić uwagę na inne, poza ekonomicznymi, przyczyny fermentu ludności robotniczej, a mianowicie na istnienie naturalnego związku pomiędzy tem zjawiskiem a objawami ogólnego niezadowolenia, znajdującego wyraz w uchwałach i protestach instytucyj społecznych, organizacyj zawodowych, prasy, szkolnictwa i t. d. przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. To też, zdaniem przemysłowców, nie reformy natury ekonomicznej, lecz przede wszystkim głębsze reformy natury ogólnopństwowej zdolne są zapobiedz w przyszłości powtórzeniu się ruchu robotniczego w tej formie, jak to widzimy obecnie.

I w tym więc memorjale powtórzyła się zasadnicza myśl, wyrażona w uchwale inżynierów, w memorjalach fabrykantów moskiewskich i biura doradczego fabrykantów żelaza, iż główną dźwignią ruchu robotniczego są przyczyny natury politycznej. Ale zarazem nie można, naturalnie, lekceważyć i podkładu ekonomicznego. Widzimy bowiem, że zapewnienie zwiększenia wynagrodzenia i zmniejszenia godzin pracy wpływa na powrót robotników do zajęć, i odwrotnie—odmowa uczynienia zadość tym żądaniom jest głównym szkopułem do porozumienia się z pracownikami.

Wśród za robotnikami, o prawo polepszenia warunków bytu upomnieli się i pracownicy zawodów inteligentnych, a więc: farmaceuci, handlowcy, wreszcie urzędnicy. Istotnie, warunki pracy w aptekach należały do najuciążliwszych. Bez względu bowiem na to, że zajęcie to wymaga szczególnego natężenia uwagi, czas roboczy był tu dłuższy niż gdziekolwiekby, wypoczynek i wychodne rzadkie, natomiast dyżury nocne częste. To też zaprowadzenie częstych zmian, osobna opłata za dyżury nocne, zmniejszenie godzin pracy i t. p. ulgi, wprowadzone już do większości aptek w większych miastach Królestwa Polskiego i Cesarstwa, uważać należy za ustępstwo zupełnie słuszne. O pozyskaniu tegoż rodzaju ulg, mianowicie unormowaniu godzin pracy i zapewnieniu urlopów dla odpoczynku, traktują handlowcy, zajęci w przedsiębiorstwach handlowych prywatnych. Natomiast inne są wymagania urzędników kolejowych: ci domagają się głównie podwyższenia pensyj, ustanowionych przed wielu laty i

nie podwyższanych dotąd, pomimo ogromnego powszechnie podniesienia się cen na potrzeby życia w miastach. Jak dotąd, wszystkim tym wymaganiom pracodawcy w większym lub mniejszym stopniu czynią zadość, co wskazuje, iż nie były one bezpodstawne.

Uznając słuszność wielu żądań pracowników, nie podobna jednak zamykać oczu na zgubne skutki środka, do którego uciekają się dla tem skuteczniejszego poparcia swych żądań. Bezrobocie np. na kolejach: warsz.-wiedeńskiej, nadwiślańskich, moskiewsko-windawskiej, moskiewsko-kijowskiej, riazkańsko-uralskiej, ryzko-orłowskiej, wstrzymało faktycznie ruch osobowy i handlowy na ogromnej polaci państwa. Ekonomiczne straty, ztąd powstałe, są nie do obliczenia, a obok tego bezrobocie to wstrzymuje i bieg życia kulturalnego w kraju. Zrozumieć więc łatwo, jak odbić się musi stan podobny, o ile trwałby dłużej, na całokształcie interesów społecznych.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, powstałe z przekształconego ministerstwa dóbr państwa pod wpływem przeświadczenia, że kraj tak wybitnie rolniczy, jak Rosja, wymaga specjalnego ministerstwa do spraw rolniczych, posiadało do niedawna, jako swe wydziały prowincjonalne — zarządy dóbr państwowych, pozostałość po uprzednim ministerstwie dóbr państwa. Zakres działalności owych zarządów nie uległ zmianie, wobec czego pozostawały one w zreformowanym ministerstwie również daleko od spraw rolniczych, jak i przedtem. Trzeba było lat długich, aby dopatrzeć się w tem niekonsekwencji—i oto niedawno rozpoczęto przekształcenie zarządów dóbr państwa na «zarządy ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa», z odpowiednią zmianą zakresu ich kompetencji.

Ale i tę «reformę» wprowadzono powoli i ostrożnie. Tak np. w Królestwie Polskiem wskazanemu przekształceniu uległ tylko jeden warszawski zarząd dóbr państwowych, trzy zaś pozostałe zachowały swój ustrój uprzedni. Że jednak takie różniczkowanie było zbyt rażącym, przeto, na zlecenie ministra, postanowiono upoważnić do działalności rolniczej i pozostałe zarządy, nie przekształcając ich jednak w kompletne zarządy ministerstwa rolnictwa. Do zakresu czynności zarządów dóbr państwowych w Królestwie włączono więc obecnie ułatwianie spraw następujących: wszelkie sprawy, dotyczące zakładania niższych szkół rolniczych i ogrodniczych, oraz kursów, z prawem zarządów podejmowania spraw takich z inicjatywy własnej; rozpatrywanie próśb o nadanie gruntów

skarbowych i wydawanie budulec zakładanym szkołom, zatwierdzanie porządku wewnętrznego tych szkół i nadzór nad niemi, wyjednywanie zasiłków dla stacyj doświadczalnych i innych instytucyj rolniczych, zawiadywanie i kierowanie zamierzonymi przez ministerstwo środkami ku podniesieniu rolnictwa i t. d.

J. G.

— Król włoski, Wiktor-Emanuel, popierając przedstawiony mu projekt amerykański, p. Dawida Lubin'a, postanowił stworzyć w Rzymie międzynarodowy instytut dla rolnictwa. Instytut będzie miał na celu: regulować produkcję światową ziemio-plodów, pośredniczyć w zawieraniu traktatów handlowych, opiekować się obniżką taryf przewozowych, sporządzaniem dat statystycznych co do światowej produkcji, zajmować się środkami ochronnymi przeciw zarazom bydła, ubezpieczeniami rolnemi, wyeliminowaniem niepotrzebnych pośredników, doprowadzić do skutku regulamin międzynarodowy co do zalesiania przestrzeni, śledzić za fałszowaniem produktów, popierać wynalazki na polu rolnictwa, walczyć z syndykatami przemysłowemi, ze znuwami, skierowanemi przeciw rolnictwu, ułatwiać przewozy, wymiany, regulowanie emigracji włoskiej i jej popieranie—jednym słowem, zająć się wszystkim, co do poprawy i dobrobytu rolniczego prowadzi.

— Niedawno odbyty w Petersburgu zjazd rybacki zwrócił uwagę na konieczność wyjednywania u władz specjalnego ustawodawstwa wodnego, któreby normowało użytkowanie wód bieżących, ustalało prawo budowy tam, odprowadzania wód przez grunta obce i t. d. Brak odnośnych przepisów prawnych daje się powszechnie odczuwać, to też zjazd włożył na warszawski oddział Cesarzkiego Tow. rybackiego obowiązek opracowania projektu odpowiedniej ustawy. Z pomiędzy innych uchwał zjazdu, zasługują na uwagę jeszcze następujące postanowienia: podjęcie starań o utworzenie przy warszawskim instytucie politechnicznym oddziału inżynierów kultury rybackiej, oraz o utworzenie kursów rybackich przy instytucie rolniczym w Puławach (Nowej Aleksandrii), zakładanie kosztem państwa prawidłowych gospodarstw rybackich dla wytworzenia zarybku karpi, a zanim to nastąpi—sprowadzania zarybku tego z Królestwa Polskiego; wytworzenie, z pośród uczniów średnich zakładów naukowych zastępu rybaków-instruktorów i wysyłanie w tym celu wybranych uczniów na praktykę do znanych gospodarstw rybnych; wreszcie opodatkowanie na rzecz podniesienia rybackiego wszystkich wód dzikich. W uchwałach powyższych zastanawia przodujące miejsce, jakie zjazd udziela rybackiemu Królestwa Polskiego, co uważać należy za rezultat kilkuletniej ruchliwej działalności warszawskiego oddziału Tow. rybackiego.

— P. Bol. Łaszczyński mówił w warszawskiej Sekcji technicznej o rezultatach poszukiwań górniczych w Miedziance w górach Świętokrzyskich. Otóż udało się tam trafić na roboty podziemne, prowadzone na początku XIX wieku przez rząd austriacki i zarzucone następnie z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego. Po dokonaniu dalszych w tym kierunku robót, znaleziono bogate złoża rud miedzianych. Droga elektrolityczną dają one możliwość otrzymywania czystej miedzi przy niewielkim nakładzie kosztów, to też p. Łaszczyński sądzi, że kraj nasz jest w przededniu powstania nowej gałęzi przemysłu górniczego.

— Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń postanowiło utworzyć «grupe» ubez-

pieczeń drobnej własności ziemskiej, mającą na celu rozpowszechnić ubezpieczenie wśród właścicieli. «Grupa» utworzona zostanie na zasadach wzajemności i wydział będzie na dobro uczestników 2/3 czystego zysku. Na założenie jej i na fundusz gwarancyjny warszawskie Tow. przeznaczyło sumę 10 tys. rubli. Będzie to pierwsza próba rozciągnięcia operacji prywatnego Tow. ubezpieczeń na właścicieli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 lutego (1 marca). Uspokojenie słabsze, wobec popędu spekulacji do realizowania zobowiązań. Ponieważ zaoferowanie nie napotkało prawie żadnej chęci do kupna, ceny więc na całej linii obniżyły się. We wtorek płacono: banki — dyskontowy 419, międzynarodowy 379, rosyjski dla handlu zewn. 345, handl.-przem. 264 — 262. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,25, kijowskiego i moskiewskiego 89,25. Walory naftowe: udziały Nobla 10,000 — 9,975, kaspijskie 5000 — 4975, bakińskie 423 — 416, metalurgiczne: «Feniks» 259, pułkowskie 124, sormowskie 217,5 — 215,5, briańskie 170 — 168. Koleje południowo-wschodnie 129,75 — 128,25. Tow. ubezpiecz. «Rosja» — 297. Pożyczki premjowa: I — 396 — 395,5; II — 328 — 327; III — 271,5 — 271. Renta 89 7/8.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 91,95 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,67 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 28 lutego. Z hipotecznymi mocno, z akcjami nieco słabiej. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 93,60 (nominalnie — sprzedawcy); 4 proc. — 67,30. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,50 (nominalnie — sprzedawcy); 4 1/2 — 91,75 (nominalnie — sprzed.); m. Łodzi 4 1/2 proc. — 88,55. Akcje: Lipop i Rau 2536, Rudzkie 795,5, Starachowickie 138 (nom. — sprzed.).

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich tendencja wahająca się. W Niemczech z pszenicą i żytem słabo, z owsem i jęczmieniem mocno. W Londynie z rosyjską pszenicą mocno. W Stanach Zjednoczonych — pod wpływem wykazów statystycznych o zapasach ziarna — słabiej. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	140,75	—	—	—
« Londynie...	108,5 — 121,5	—	—	77 — 77,5
« Berlinie...	135,5	109,75	106,5	94,75

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich mocno i obroty ożywione, zwłaszcza z żytem. Popyt chętny, zapasy niewielkie. Mocno również w portach. W bałtyckich popyt wielki na owsis i żyto. Wobec braku żyta na miejscu, niektórzy młynarze libawscy zmuszeni byli sprowadzać to ziarno z Niemiec. dla zaspokojenia potrzeb naglących. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95 — 105	79 — 87	75 — 85	—
« Kijowie...	94 — 97	72 — 76	58 — 66	—
« Odesie...	96	77	71	63
« Libawie...	102 — 104	87	72 — 82	—
« Rewlu...	96 — 100	84 — 85	66 — 76	76 — 78

NEKROLOGJA.



HRABIA WŁADYSŁAW

PIERZCHAŁA UMIASTOWSKI

Ś. p. hrabia Władysław Pierzchała-Umiastowski, którego śmierć nagła nastąpiła w nocy 16 (29) stycznia 1905 r. w Wilnie, był seniorem starego rodu, osiadłego na Litwie od początku XVII wieku, przeważnie w powiatach oszmiańskim i nowogrodzkim i jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich na Litwie.

Urodzony w roku 1834, był synem ś. p. Kazimierza Umiastowskiego, marszałka szlachty oszmiańskiej i Józefy z Duninów Rajeckich, córki i wnuczki pułkowników byłych wojsk polskich, następnie napoleońskich; drugi z nich, ś. p. Franciszek pułkownik Dunia-Rajecki, był w ostatnich latach życia swego marszałkiem szlachty powiatu nowogrodzkiego.

To też ś. p. Władysław hr. Umiastowski za młodu służył wojskowo w pułku hużarów grodzieńskich, dosłużył się rangi sztabs-rotmistrza, a porzucił służbę wojenną tylko po śmierci ojca, dla zajęcia się administracją rozległych dóbr rodzinnych.

Od tego czasu mieszkał przeważnie w ulubionej swej siedzibie, z Zemłostawiz, nad rzeką Gawją, w pow. oszmiańskim i pełnił z polecenia rządu obowiązek marszałka szlachty pow. trockiego.

Dopiero kilka lat ostatnich swojego życia wyjeżdżał częściej zagranicę z powodu nadwątlonego zdrowia.

Był to człowiek zacy w całym znaczeniu tego wyrazu: szlachetność i prawda były znamię jego duszy. Przytem niezwykłą obdarzony energją i czynnością, pracował z zaparciem się siebie na niwie ojczystej, którą kochał nad wszystko. Sam zawsze kierował zarządem swoich interesów i majątków, i często był cytowany za wzór w sferach ziemiańskich nie tylko z powodu znajomości administracyjnych, ale też i z powodu tak rzadkiej w naszym społeczeństwie cnoty — oszczędności.

Dzięki wyżej wymienionym cnotom, znacznie powiększył dziedziczoną po rodzicach i dziadach fortunę i niejednemu pomagał w sposób prawdziwie chrześcijański, to jest, że nie wiedziała lewica, co robiła prawica.

Cześć jego pamięci, a daj nam Boże więcej takich obywateli.

Ś. p. hr. Umiastowski ożeniony był z hrabianką Janiną z Ostrorogów-Sadowskich. Matrimnio było bezdzietne.

Miał jedynego brata, ś. p. Alberta, który zmarł już przed ćwiercią wieku. Po nim został, znany w kołach bibliofilów polskich, wspaniały zbiór, poczęści unikatów, poczęści nader rzadkich egzemplarzy druków polskich, który obecnie podług woli ś. p. Alberta hr. Umiastowskiego stanowi ozdobę biblioteki pałacu Zemłostawskiego.



KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI.

W Winnicy podolskiej rozstał się z tym światem inżynier-budowniczy pow. węgrowskiego, gub. siedleckiej, inżynier cywilny Kazimierz Zajączkowski, w wieku lat 48. Urodzony w Chotiaczewie na Wołyniu, wykształcenie średnie otrzymał częścią w kierunku klasycznym w gimnazjum chełmskim, ukończył zaś je, idąc za upodobaniem, w jednej ze szkół realnych petersburskich, zkąd następnie przeszedłszy do instytutu inżynierów cywilnych, pozyskał dyplom pierwszego stopnia. W Węgrowie urzędował przez lat z górą 20, do kad przybył zaraz po skończeniu instytutu. Jasnym dowodem jego skromnych wyznań była tyloletnia praca na jednym miejscu. Nie dążył on za błyskiem i dostojnościami, stąpając nieraz po cierniach, nieprzyjemnościach i zawodach, nie ustawał w pracy, nie upadał na duchu, ale umiał to godzić z właściwym taktem, dobrocią serca, łagodnością i uprzejmością charakteru; kochał bliźnich, wynajdywał w nich tylko dodatnie strony, mierzył ich własną miarką. A jednak podano mu nieraz gorzki kielich do spełnienia. Walka wewnętrzna podkopywała zdrowie ś. p. Kazimierza, ale nigdy nie narzekał i zgasł w sile wieku, bez skargi na ustach. Mieszkańcy miasta i powiatu wielce też cenili wysokie zalety zmarłego, czego wyrazem był tłumny orszak, towarzyszący smutnemu obrzędowi pogrzebu, jaki, po sprowadzeniu zwłok, odbył się tutaj w dniu 28 listopada r. b. Zmarły inżynier Zajączkowski upamiętnił swoją długoletnią działalność architektoniczną nie tylko w powiecie węgrowskim, ale i sąsiednim, sokołowskim, w którym również działał techniczny długoczasowo pod jego zostawał kierunkiem. Liczne a piękne świątynie pańskie, powstałe w epoce jego urzędowania w różnych parafjach obu tych powiatów, są wymownym ową działalność dowodem. Prócz tego w każdej miejscowej sprawie, mającej na celu polepszenie bytu ogółu, śpieszył chętnie z radą

i pomocą. Z natury uprzejmy i łagodny, umiał zjednać sobie przyjaciół; powszechny więc żal otacza pamięć jego, stanowiąc jedyną osłodę dla wdowy i sierot w ciężkim smutku, w jaki pogrążył ich przedczesny, a niespodziewany zgon męża i ojca. Cześć jego zacnej pamięci!

Dnia 29 stycznia (st. st.) r. b. zmarł w Petersburgu



Ks. Mateusz Senko-Popowski

urodzony w r. 1860 na Podolu. Ś. p. ks. Mateusz, ukończywszy Szkołę Prawa, początkowo urzędował jakiś czas w Senacie, wkrótce jednak przerzucił się na pole działalności pedagogicznej, gdzie długie lata pracował z wielkim pożytkiem dla młodzieży. Zawsze jednak światowy nie zadawał ani jego umyślnie głęboko religijnego, wyrwyjącego się całą siłą ku celom ziemskim, ani jego serca, pragnącego się oddać całkowicie Bogu i bliźnim. To też pod koniec życia swojego ś. p. ks. Mateusz rzucił dotychczasowe zajęcia i przywdziewa suknię duchowną, spełniając tym sposobem ukochane marzenie, żywione od dawna. W seminarjum młodszy znacznie odeń jego współtowarzysze otaczają go miłością, a zarazem głębokim szacunkiem, — przełożeni darzą go szczerem zaufaniem i życzliwą przyjaźnią. Zostawał nakoniec kapłanem w grudniu 1903 r., ś. p. ks. M. oddaje się z całym zapalem pracy duchownej, pragnąc z czasem rozwinąć szerszą działalność, — niestety, śmierć przedczesna nie pozwoliła mu na urzeczywistnienie szlachetnych zamiarów.

Cześć Twej pamięci zacny towarzyszu i drogi przyjacielu!

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Chodakowska Marja z Jarczokich, matka reżysera opery warsz. Domini Adolf, asesor kol., l. 72. Ehrenfeucht Henryk, kasjer i prokurent bar. L. Kronenberga, l. 74. Gazzi Wilhelm, przemysłowiec i obyw. m. Warszawy, l. 54. Gostomski-Natecz Adam, obyw. ziemski z Kujaw, ojciec znanego literata, l. 77. Grocholski Adam, dr. medycyny, obyw. ziemski gub. wołyńskiej, l. 39. Klimowiczowa Małgorzata z Dąbrowskich, wdowa po pułkowniku saperów, l. 81. Łysakowski Józef, ob. ziemski, l. 61. Panasiuk Antoni, art.-rzeźbiarz, l. 53. Reimerowa Karolina, wdowa po malarzu, l. 46. Stopczyk Samuel, handlowiec, l. 61. Winkler Leopold, pedagog i dziennikarz. Na prowincji: Fredrowa Seweryna — w Odesie. Gallera Henryk, obyw. ziem., l. 79 — w Rutkiskach. Grzybowski Leonard, chemik cukrowni «Model» — w Modelu. Jabłoński Jan, obyw. ziem., l. 75 — w Cerekwi. Kiersnowski Antoni-Bogusław, właśc. dóbr w gub. wileńskiej, l. 63 — w Lidejkach (gub. wil.). Petersilge Jan, wydawca «Łodzer Zeitung», l. 75 — w Łodzi. Tymieniecki Lucjan, obyw. ziem., l. 71. Ubyszówna Janina, córka zawodowej stacji Kutno, l. 25. Wierzbowski Franciszek, naczelnik poczty dawniej w Radomiu, następnie w Rybińsku nad Wołgą, l. 70 — w Radomiu. W Petersburgu: Mysłowski Ludwik, inżynier, r. t.

O FIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.
Lista № 128.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) za czas od d. 19 listopada do 17 grudnia r. z. wpłynęły ofiary następujące:

Winc.-Franc. Hejbowicz 25 rb., Wiktor Kwieciński z Woroneża 10 rb., Benigna Nowicka z Sum 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 10 rb. 68 k., zebr. przez I. Korsaka od: Marji Gradowskiej — złotą obrączkę, Bron. Monastyrskiego 2 rb., Stasi K. 1 rb., Mich. Linowskiej 1 rb.; Felicja Kamińska 1 rb., Błażejewska złoty krzyżyk, Julian Lichtański 5 rb., Julja Rostocka pamięci Wład. Rostockiego 100 rb., Lucjan Abramowicz pamięci ojca Leopolda 50

rb., Leon Abramowicz pamięci ojca Leopolda 25 rb., Katarzyna Chumunc obraz pendzla Makowskiego, otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od 1 października do 4 grudnia 128 rb. 4 k., w tej liczbie od d-ra Knottiego 5 rb., pamięci Djonizy 3 rb., od Janiszewskiej 3 rb., W. Koreywo 5 rb., M. K. B. 5 rb., Kalikst Bądarzewski 100 rb., Bohdan Bajkowski 350 rb., Piotr Potocki pamięci ojca Franciszka 50 rb., Ernest Rhoziński 25 rb., Hen. Bernatowicz z Wilna 1 rb., za ofiarowane egzemplarze dziełka d-ra Tchórznickiego otrzymano 59 rb., różne osoby w markach pocztowych 10 rb. 49 kop. Razem z poprzednimi ofiarami 359,094 rb. 83 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Na kościół św. Alberta w Rydze.

Komitet budowy otrzymał w dalszym ciągu następujące kwoty pieniężne, nadsyłane mu od czasu do czasu za pojedyncze egzemplarze książki p. t.: «Notatki o dziejach wiary rzymsko-katolickiej w Rydze, 1201—1901 r.», ofiarowanej przez autora na pomnożenie funduszu walczącego z ciągłym niedostatkami Komitetu.

Nadesłał łaskawie: pani Teresa z Jeleńskich Korybut-Daszkiwiczowa z Wojezyzny 15 rb., p. Stanisław baron Brunnow z Rudawy 10 rb., p. Izidor hr. Czosnowski z Podola 50 rb.

Ogółem więc 75 rubli, a z ogłoszonymi w sprawozdaniu Komitetu (w № 27 zeszyt rocznego «Kraju») 2,075 rb. 34 kop., ogółem 2,150 rb. 34 kop., za które, za łaskawym pośrednictwem «Kraju», składa «Bóg zapłać» czynny członek Komitetu

Jen.-major Zygmunt Majewski.

Ryga, 3 listopada 1904.
ul. Ritterstrasse, 16.

SPROSTOWANIE.

W liście ofiar na budowę drugiego kościoła w Odesie, w 3 wierszu od dołu powinno być: 120,886 rb. 55 kop., zamiast 112,886 rb. 55 kop.

TREŚĆ NRU 7. DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Kwestja szkolna (Ankieta «Kraju»).

Artykuły bieżące: «Polski dzień» w Sejmie pruskim, p. Wida. Protest Koła polskiego w Wiedniu przeciw potwarzom pruskim, p. Gordona. «Noc warszawska», p. G. Ziemia i osady polskie: Pod berłem pruskim, p. Z. i. a. Polityka zagraniczna, p. J. M. Wojna, p. S. z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. W. Zamknięcie szkół. Bezrobocie w Królestwie. Prasa polska. Język polski w gminie. O sytuacji w Królestwie O naszych sprawach, p. Szczerba. Reformy ukazowe. Wiadomości bieżące.

(Urzędowe. Więści i Projekty. Ogólne. Kronika parlamentarna. Notatnik społeczny.

Życie rosyjskie («Pamiętniki»), p. W-y. Sprawy fińskie. Kraj Zachodni. Przegląd, p. W. S. Z. nad Niemna, p. P. S. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Ki. jowa, p. Sam. i t. d. Zaślubiny. Ekonomista. Przegląd, J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Oby prądzie», R. B. de C. «Obrazki z podróży». III. (Dunajem do Gałacz), p. A. Inlendera. «Z naszych artystycznych uczelni». (A propos wystawy prac kobiet), p. R. Fańskiego. «Mój wuj się leni». (Rzecz za krótką na powieść), p. Wincenego Kosiakiewicza. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Pontatowskemu», p. A. O. «Małżeństwo z przeszłości», p. Prosi. «Z chwili», p. S. «Żłakami postępu», p. Promiona. «Prace polskiej Akademii umiejętności w Rzymie», p. Weryk. «Niemcy o Telnajezze», p. K. «Malowidła lubelskie», p. S. «Meldunek Koniuszki», p. V. «Franciszek Kwapił». «Zima nad jeziorem genewskim. Zapiski. Zdaleka i zbliska.

Ilustracje bieżące: Trzy ilustracje do powyższych artykułów. «Koncert w Sans-Souci», obraz T. Menzla. Zima w Mandzurji; «Życie nad Szachem». Scena z komedji «Bagienko». Portrety: Książniczka Klementyna belgijska. Ks. Wiktor-Napoleon Bonaparte. Król Leopold II belgijski. Jerzy Zuławski. P. Michał Woflowicz. Portrety w «Kronice poświęconej»: Ks. Mateusz Senko Popowski. Hr. Pierściana Umiasłowski. Kazimierz Zajęzowski.

Karta albumowa: «Madame Satan», obraz G. Fou (1864).

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Skład Broni Roberta Ziegler

w Warszawie, Trebacka № 10.

POLECA:



wielki wybór broni śrutowych — fabryk: Lebeau-Courault, nazywanej francuski Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wo Anonimowe z marką «M. L.» kogut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedynego dostawcy dworu angielskiego, broń z czajkami od rb. 225. W. et C.

Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe śrutowe magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni śrutowych, przestrzelonych w Warszawskiej Strzelnicy — dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyła się na każde żądanie. (2760)

NASIONA

nawozy mineralne

POLECA

Dom Handlowy E. Krasicki i S-ka w Kijowie, Kreszczatik, 29. (6992)

Trzy majątki ziemskie do nabycia

w najlepszej glebie podolskiej. Dotychczas w starannej własnej administracji. Blisko miast i kolei. Każdy w cenie blisko koron. Ułatwienia w wypłacie. Informacje adresować pod «Trzy majątki» Biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów, Galicja. (7009)

A. S. EYBER

Biuro Techniczne-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

Rządca Ekonomiczny

posiadający tak świadectwo, jak poważne referencje za 12 lat praktyki w do- brych gospodarstwach, kawaler, energiczny, wieku lat 35. Skromnych wymagań. Poszukuje posady w orolnictwie, lub «leśnictwie». Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać: poczta Janiszki, gub. Kowieńskiej. Poste-rest. pod H. K. L. 288. (6998)

OGŁOSZENIA.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

„RYWALKA“.

Brony sprężynowe 9-cio, 15-sto i 17-sto żębowe.

„VICTOR“.

Uznane powszechnie pługi Zawadzkiego jednoskibowe i dwuskbowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 11/4 m. do 3 m. szerokie, pługi jednoskibowe samochody do orki od 2 do 18 cali, pługi dwuskbowe marki ZH9 słabsze lub silniejsze.

C. BEERMANA.

Najdokładniej siejące siewniki rzutowe, dziewięć i dwanaście stóp szerokie.

Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, bronie do łak różnej szerokości, dołowniki do kartosli, szufle konne, walec pierścieniowe różnych systemów, znaczniki do kartosli

o r a z

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACJI ROLNYCH
Warszawa, Marszałkowska № 120.

1. Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łak, stawów rybnych, kultury torfowisk, użytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

Wzrastające od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108.

została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Polca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Tatarsal Warszawski

MARI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.

Telefon Nr. 1526. (2925)

Lecznica chorób zębów

lekarza dentystry Czesława Bohuszewicza. Petersburg, ul. Oficerska 12. Codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczorem; leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (6971)

DOM ZDROWIA

O-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróbla 14.

Zakład przyjmuje położnicę i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (8072)

Apteka Homeopatyczna

TOWARZYSTWA

Zwolenników Homeopatii

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 10.

Wysyła lekarstwa za przekazem. Dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. (2926)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

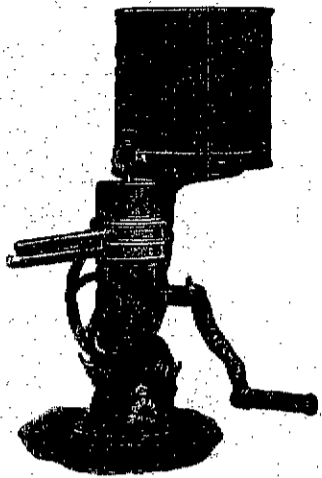
Golezewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-służące. (2681)

Doniosłe udoskonalenie.
Zmiana systemu
WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA
„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.
DYPLOMEM HONOROWYM.



- WIRÓWKI „C“ = KORONA** posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekkie osłony.
- 1) mają **tylko jedno łożysko** kulkowe centralne, na którym bębna wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 - 3) nie mają **zupełnie panwi i łożyska podczopowego.**
- BEBNA WIRÓWKI „C“ = KORONA** nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) **wrzucono** (wałek ślimakowy) jest wręcz przeciwnie w dno bębna i może być po zużyciu łatwo **odjęte** i zastąpione nowym.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.
Porady, instrukcje i informacje.

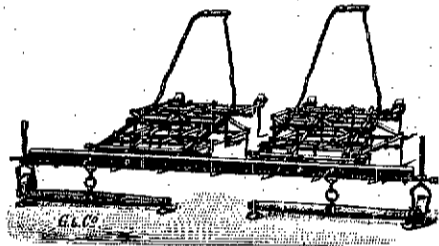
Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)



Najpraktyczniejsze i najlepsze przyrządy do
UPRAW ŁAKOWYCH
z fabryki

GROSS & CO

Lipsk — Eutritsch

jako to:

Najnowsza broną Grossa.

Brona systemu Laacke.

Skaryfikatory łakowe.

Służące do t. zw. odmładniania starych łak i pastwisk.

POLEGA WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3068)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obańderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3084)



BOHATER. — Wyobraź sobie, ten jegomość pisuje liryczne wierszyki.
— Phi... to jeszcze nic dziwnego. Ja znam takiego jegomością, który czytuje nawet te wiersze. (Kolce)

Breitkopf i Przanowski

DAWNIEJ

LEON JANTZEN,

Biuro Techniczne, egzystujące od roku 1866.

Warszawa, Miodowa 15.

Telefon № 156.

Wyłączni reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.

G. LUTHER

w Brunszwiku.

Budowa MŁYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.

Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny dla cukrowni, gorzelni, browarów, młynów, dróg żelaznych i zakładów przemysłowych. (3064)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

- Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
- Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
- Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Calkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

W SĄDZIE. — Oszukiwaliście pod cudzimi nazwiskami... Stwierdzono bowiem, że żadne z przytoczonych nie jest wasze.
— No, trudno, żebyśmy ja porządne nazwiska do podobnych łajdaństw używali... (Kolce)

Skuteczna walka z zimnem i wilgocią.

OGRZEWACZE POKOJOWE

wynalazku Zieliński i Drabikowski, opatentowane w kraju i zagranicą.
Ogrzewacze te różnią się od dotychczasowych prostą konstrukcją i możliwością wstawienia do każdego pieca, bez rozbierania takiego, w ciągu jednej godziny.
Ogrzewacze te dają oszczędności na węglu 50% i ogrzewają w ciągu kilku minut największy pokój.
Ogrzewacze te usuwają z łatwością wilgoć w pokojach i nie przepuszczają gazów, gdyż stanowią jedną całość.
Ogrzewacze te kosztują

Rb. 16 za sztukę.

Dla pp. hurtowników odpowiedni rabat.

Wyłączna sprzedaż: **ROMAN KUNKEL, Warszawa, ul. Sienna 23.**
Telefon 4698. (3031)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wętnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

Załatwia wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Przebieg od wkładów:	Członkom Towarzystwa.	Osobom postronnym.
za okazaniem	4 ⁰ / ₁₀₀	3 ¹ / ₁₀₀
» 5-dniowem wypowiedz.	4 ¹ / ₁₀₀	4 ⁰ / ₁₀₀
» 1 miesiąc	5 ⁰ / ₁₀₀	4 ¹ / ₁₀₀
» 3 miesiące	5 ¹ / ₁₀₀	5 ⁰ / ₁₀₀
» 6 miesięcy	5 ³ / ₁₀₀	5 ¹ / ₁₀₀
» 1 rok	6 ¹ / ₁₀₀	6 ⁰ / ₁₀₀

(2904)

W KNAJPIE. Parobek (do gospodarza, wskazując na dwóch wymyślających sobie gości): — Czy mam ich wyrzucić?

Gospodarz. A zapłacili?
— Ten młody już zapłacił.
— No, to wyrzuc młodego.

(Smigus)

